MAGAZYN *razem z dodatkami*

Rekordowe mistrzostwa świata w piłce nożnej rozpoczęte – 48 drużyn i 104 mecze

● Profesor Ryszard Tadeusiewicz: Polacy pionierami wydobywania ropy z dna morskiego

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV**

Nr 134 (24 911)

DZIENNIK POLSKI

Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 12.06.2026 r.

www.dziennikpolski24.pl

Kosztowna walka o życie 16-latka, którego ukąsiła żmija. Czy NFZ pokryje wydatki? **str. 4**

FOT. ZIM KRAKÓW

Kraków stawia na Kolej Aglomeracyjną. Wybrano wykonawcę przystanku „Prądnik Czerwony" **str. 3**

Szkody górnicze. Zapadliska, zalewiska oraz podtopienia spędzają sen z powiek mieszkańców **str. 5**

FOT. PAWEŁ MOCNY

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

ANDRZEJ POCZOBUT CHCE WRÓCIĆ NA BIAŁORUŚ

Mój dom jest w Grodnie STR. 20

Nr ISSN 0137-9089 Nr Indeksu 350052

24

9 770137 908050

Kraków. „Sceny z życia małżeńskiego" trafią na ekrany Teatru Telewizji **str. 6**

HISTORIA NIEZWYKŁA PAMIĄTKA POWRACA PO LATACH DO KRAKOWA

Zegar Kossaków odmierzy czas w Kossakówce

Wiedeński zegar z XIX wieku, który niegdyś stał w krakowskiej Kossakówce, znów do niej powróci. Tę cenną pamiątkę po słynnej rodzinie Kossaków przekazał w darze na przyszłą ekspozycję, która będzie o niej opowiadać, zapalony kolekcjoner, znany w Częstochowie lekarz, były senator, a także autor wielu książek Mieczysław Wyględowski. Tak o otrzymanym przedmiocie pisze teraz Muzeum Krakowa, którego oddziałem będzie Kossakówka: „Ale jaki zegar! Należał on kiedyś do Wojciecha Kossaka i odmierzał czas płynący w Kossakówce. Pan doktor nabył go w połowie lat 80. XX wieku od jednego z antykwariuszy, a ten z kolei od Glorii Kossak. Teraz, dzięki szczodrości pana Mieczysława zegar powróci do domu" – podsumowano.

Muzeum wciąż poszukuje pamiątek związanych z Kossakówką i jej mieszkańcami.

Czytaj str. 6

REKLAMA 0011521329

eprasa.pl e12230808a

TYDZIEŃ Z DZIENNIKIEM POLSKIM

SOBOTA
● MAGAZYN PRZY SOBOCIE
PONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWY
WTOREK
● PULS BIZNESU
ŚRODA
● MAGAZYN ZDROWIE
CZWARTEK
● POD PARAGRAFEM
PIĄTEK
● PULS POLSKI

MAGAZYN PRZY SOBOCIE

● PIOTR FRONCZEWSKI DO KOŃCA OPIEKOWAŁ SIĘ MAMĄ ● EKSCENTRYK WOJCIECH MECWALDOWSKI ● PRADAWNE ZBOŻA PRZEŻYWAJĄ RENESANS. JAK JE WYKORZYSTAĆ?

FOT. AP PHOTO

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 12 312 53 88, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikpolski24.pl

Łukasz Żygadło

Nobel za wzięcie kredytu? To daje wielkie możliwości!

Polska polityka słynie z odważnych pomysłów. Jedni chcą budować elektrownie atomowe w kilka miesięcy, inni obiecują mieszkania tańsze od roweru, a jeszcze inni potrafią znaleźć sukces tam, gdzie przeciętny obywatel znajduje jedynie kolejny rachunek do zapłacenia. Jednak poseł Koalicji Obywatelskiej Witold Zembaczyński postanowił ostatnio podnieść poprzeczkę naprawdę wysoko. Uznał, że polska prezydencja w Unii Europejskiej powinna otrzymać Nagrodę Nobla. Powód? Program SAFE i ogromne środki przeznaczone na rozwój przemysłu obronnego.

Brzmi imponująco. Problem polega jedynie na tym, że te „ogromne środki" nie spadły z nieba, nie zostały odnalezione w piwnicy Komisji Europejskiej i nie są prezentem od świętego Mikołaja. To po prostu pożyczka. Bardzo duża pożyczka. I właśnie tutaj zaczyna się prawdziwe piękno całej historii. Bo jeśli za zaciąganie kredytów zaczniemy rozdawać Nagrody Nobla, to przed nami otwierają się zupełnie nowe możliwości. Pokojową Nagrodę Nobla mogliby otrzymać również klienci banków hipotecznych. Szczególne zasługi mieliby ci, którzy podpisali umowę na trzydzieści lat i nadal zachowują pogodę ducha.

Oczywiście można argumentować, że SAFE ma służyć bezpieczeństwu Europy i rozwojowi przemysłu zbrojeniowego. Można nawet dyskutować, czy był to dobry ruch. Ale od dyskusji o zasadności pożyczki do wręczania Nobla jest jednak kawał drogi.

Nagroda Nobla kojarzy się zwykle z ludźmi, którzy zatrzymywali wojny, ratowali ludzkie życie albo dokonywali przełomowych odkryć. Tymczasem tu do tego grona dołączają osoby, które skutecznie wynegocjowały wieloletnie finansowanie na kredyt. Najbardziej fascynujące jest jednak to, że taka propozycja padła całkowicie serio. Nikt nie mrugnął okiem, nikt nie powiedział „to był żart". Wręcz przeciwnie. Została przedstawiona z pełnym przekonaniem.

I być może właśnie dlatego jest tak symboliczna dla współczesnej polityki. Dawniej politycy obiecywali gruszki na wierzbie. Dziś najwyraźniej zaczynają rozdawać Nagrody Nobla za podpisanie umowy pożyczkowej. Jak widać Nobel, może być nawet za kredyt. Byle odpowiednio duży.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ
MAX **19°C** MIN **6°C**
Wiatr płn.-zach. 12 km/h
Zachmurzenie zmienne, niewielkie opady deszczu możliwe przez cały dzień

JUTRO
MAX **19°C** MIN **7°C**
Wiatr zach. 8 km/h
Pochmurnie, w ciągu dnia przewidywane niewielkie opady deszczu

PIKNIK MOTOCYKLOWY

To będzie jedno z największych wydarzeń motocyklowych w Małopolsce Zachodniej. Dziś i jutro nad zalewem Balaton w Trzebini odbędzie się IX Piknik Motocyklowy, który co roku przyciąga setki miłośników jednośladów. W programie nie zabraknie widowiskowej parady motocykli, koncertów, konkursów, pokazów ratownictwa oraz występu legendarnego zespołu TSA. Pierwsi uczestnicy zaczną zjeżdżać do Trzebini już w piątek. Główna część pikniku odbędzie się w sobotę.
Sławomir Bromboszcz

FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

ROZMOWA DNIA

Należy spodziewać się gwałtownych zjawisk: suszy, fali upałów i gwałtownych opadów

Katarzyna Nocuń
(PAP)

Rozmowa z dr. hab. inż. Bogdanem Chojnickim z Katedry Bioklimatologii, profesorem Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Średnia roczna temperatura w Polsce od lat 50. ubiegłego wieku wzrosła o 2,3 st. Celsjusza. Europa ogrzewa się szybciej niż reszta świata. Co to oznacza dla nas?
Należy spodziewać się gwałtownych zjawisk: suszy, fali upałów i gwałtownych opadów powodujących lokalne podtopienia i powodzie.

Susza i powódź obok siebie - jak to wyjaśnić?
Powietrze o wyższej temperaturze ma większe możliwości osuszania, określane „siłą ssącą atmosfery". To szybkie parowanie wody z powierzchni gleby, z roślin, jezior i rzek. Dodatkowo, gdy nad Polskę dociera suche powietrze znad Afryki - mamy kolejne rekordy ciepła. Z kolei powietrze znad Morza Śródziemnego jest „pasem transmisyjnym" wody, która gwałtownie spada, jak podczas niżu genueńskiego w 2024 r., gdy w południowo-zachodniej Polsce doszło do powodzi.

O suszy mówi się od kilkunastu lat. Przygotowaliśmy się na zmiany klimatu?
Nie możemy dalej brnąć w upraszczanie świata. Wzrost temperatury wywołuje susze, które z kolei prowadzą do problemów społecznych. Brakuje wody, uprawy przestają rosnąć, a państwo, poprzez odszkodowania, rekompensuje straty wywołane suszą. Koszty ponosi całe społeczeństwo. Wsparcie rolników ma uzasadnienie, bo chodzi o utrzymanie stabilności struktur wiejskich, o ludzi, o których trzeba dbać, by nie zubożeli. Nie możemy jednak tych kosztów społecznych pomijać. Natomiast cały czas działamy w rzeczywistości zbudowanej na założeniu niezmienności klimatu. Jest presja na to, żeby rolnicy produkowali jak najwięcej. Tylko odbywa się to coraz większym kosztem zasobów naturalnych. Polski rolnik jest bardzo ważny, ale z zasobów trzeba korzystać w sposób zrównoważony.

Naukowcy zauważają, że rośnie szara strefa korzystania z wód podziemnych do nawadniania upraw.
Korzystając z wód podziemnych, zasłaniamy efekt braku wody w środowisku. Dlatego sytuacja jest bardziej dramatyczna niż ludziom się wydaje. Źródła wód podziemnych nie powinny być używane do produkcji roślinnej. Nadmierna eksploatacja tych

FOT. ROBERT WOŹNIAK

zasobów grozi ich wyczerpaniem, jak stało się w Kalifornii i w Hiszpanii. W rolnictwie musimy koncentrować się na poprawie wilgotności gleby. Woda musi zostać tam, gdzie spadała. To mało spektakularne działanie, bo nie można pochwalić się nową inwestycją. Oczywiście jeśli ktoś ma pieniądze, żeby zbudować zbiornik retencyjny na terenach, które od dłuższego czasu są pod dużą presją rolniczą i nie są one wartościowe przyrodniczo, to proszę bardzo. Taki zbiornik może stworzyć nowe interesujące ekosystemy. Na tafli wody będzie mogła przysiąść kaczka i odpocząć, jest szansa, że pojawią się tam żaby.

Pola i lasy są drenowane z wody przez rowy melioracyjne. Ich likwidacja technicznie nie jest skomplikowana, ale problem jest. Dlaczego?
Niektórzy zostawiają w nich worki z piaskiem, jako tamę, ale potem słyszą, że potrzebny jest operat wodny i groźby konsekwencji za bezprawne działania. Niektórych rowów nie ma w ewidencji. Ktoś chce uzyskać zgodę, ale rowu w papierach nie ma. Mamy bałagan, a susza już sięga po swoje. ©℗

PRZYRODA

Tajemniczy grzyb

Na pniu drzewa tak starym, że nie mogłem poznać czy to kiedyś był świerk, czy jodła, znalazłem coś dziwacznego. Śnieżnej barwy nacieki na wciąż stojącym pniu wysokości paru metrów. Przypominały warkocze stopionej parafiny ściekające po krawędzi świecy. Tyle tylko, że wielkości piłki nożnej. Znalezisko uwieczniłem smartfonem ku pamięci, gdyż po głowie krążyły mi obrazki z nazwą dziwacznego tworu, który był ewidentnie żywy. Tajemnicze coś, okazało się być soplówką jodłową. Rzadko widywanym i bardzo nietypowym z wyglądu grzybem. I proszę, miałem rację, coś żywego! Jak na grzyba wielkoowocnikowego wyglądał rzeczywiście dziwacznie. Nie było widać żadnego trzonu, kapelusza z blaszkami czy gąbeczką na spodzie. Czyli tworami doskonale znanymi każdemu zbieraczowi. Tylko nieregularna plątanina delikatnych stalaktytów. Soplówka rośnie na starych drzewach. Jeśli gospodarz jeszcze żyje, to soplówka wpierw go dobije, by później przez parę dobrych lat konsumować zwłoki. Jak większość grzybów o fantazyjnych kształtach, spotkanie z człowiekiem kończy fatalnie - porozwalana na kawałki. Trzeba będzie pokazać leżący pień leśnikom. Niech go zostawią w spokoju. Soplówka będzie potrzebna. Wkraczamy w erę postantybiotykową, a w grzybie odkryto nowe substancje bakteriobójcze. Będzie jak znalazł, gdy apteczny arsenał okaże się nieprzydatny w walce z odpornymi na antybiotyki mikrobami.
Grzegorz Tabasz

eprasa.pl e12230808a

Kronika Krakowska

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki
10:00 Wanda Szatanik (lat 87)
10:20 Bronisława Lohner (lat 81)
11:00 Elżbieta Pauli (lat 49)
11:40 Michał Pułaski (lat 90)
12:20 Krystyna Baranowska (lat 90)
13:00 Tadeusz Leńko (lat 77)
13:40 Krystyna Skibińska (lat 97)
Cmentarz Bronowice
13:00 Maria Nawalany (lat 92)
Cmentarz Mydlniki
12:00 Józef Wyroba (lat 88)
Cmentarz Podgórski
11:00 Maria Kozłowska (lat 96)
12:00 Maria Laski (lat 88)
Cmentarz Kobierzyn - Lubostroń
14:00 Halina Radwan (lat 89)
Cmentarz Prądnik Czerwony
9:00 Kazimierz Porąbka (lat 80)
9:40 Zofia Sularczyk (lat 84)
9:40 Edward Kowacz (lat 76)
10:20 Urszula Rzyczniak (lat 76)
11:00 Janina Palonek (lat 78)
11:00 Maria Chodorowska (lat 84)
11:40 Mieczysław Folta (lat 73)
11:40 Teresa Garlej (lat 74)
12:00 Jan Łośko (lat 71)
12:20 Kazimierz Przeniczny (lat 68)
13:00 Weronika Smolik (lat 92)
13:00 Grażyna Zator (lat 73)
13:40 Małgorzata Grabowska (lat 67)
13:40 Krystyna Cygan (lat 84)
Cmentarz Grębałów
11:00 Sławomir Dyba (lat 87)
11:40 Tadeusz Sroka (lat 92)
12:20 Helena Szot (lat 94)
13:40 Stanisław Różański (lat 84)
Cmentarz Komunalny w Podgórkach Tynieckich
9:00 Wacław Kurek (lat 65)
12:00 Anna Maleszka (lat 80)

75
lat przy ul. Św. Jana 3 w Krakowie działał antykwariat uznawany za najstarszy w Polsce. W tym miesiącu zakończył działalność

DO ABU ZABI TRZY RAZY W TYGODNIU
Poniedziałki, czwartki i soboty - w te dni będzie można wybrać się z Krakowa do Abu Zabi i z powrotem. Wczoraj w Kraków Airport wylądował pierwszy samolot Etihad Airways, narodowego przewoźnika Zjednoczonych Emiratów Arabskich. To najnowsze połączenie obsługiwane jest przez Airbusy A321LR. Zabierają one na pokład 160 pasażerów w klasach First, Business i Economy. Na podróżnych czekają m.in. dwie prywatne kabiny First Suite.

KRAKÓW
TELEFON
dziennikarza dyżurnego
697 730 318
E-MAIL
redakcja@gk.pl

Kraków stawia na Szybką Kolej Aglomeracyjną

Piotr Tymczak
piotr.tymczak@polskapress.pl

Wybrano najkorzystniejszą ofertę w przetargu na budowę przystanku Szybkiej Kolei Aglomeracyjnej „Kraków Prądnik Czerwony". Inwestycję zrealizuje firma Skanska SA za ponad 61 mln zł.

FOT. ZIM KRAKÓW
Zarząd Inwestycji Miejskich w Krakowie wybrał wykonawcę przystanku „Kraków Prądnik Czerwony"

Przystanek SKA „Kraków Prądnik Czerwony" to jedna z najbardziej wyczekiwanych inwestycji transportowych w północnej części miasta.

- Powstanie w rejonie skrzyżowania ulic Powstańców, Meiera i Reduta - na przecięciu linii kolejowych nr 8 i 95. Dzięki temu mieszkańcy zyskają szybkie i wygodne połączenie z centrum Krakowa oraz innymi częściami aglomeracji - podkreśla Zarząd Inwestycji Miejskich.

W ramach zadania powstaną dwa jednokrawędziowe perony zewnętrzne, parkingi typu park&ride, miejsca kiss&ride oraz postój dla taksówek. Projekt obejmuje również budowę nowych chodników i ciągów pieszo-rowerowych, a także kładki dla pieszych i rowerzystów nad linią kolejową nr 95.

Dla wygody pasażerów zaplanowano nowoczesny system komunikacji pionowej - windy, schody oraz ciągi piesze prowadzące bezpośrednio na perony. Inwestycja zakłada także rozbudowę układu drogowego w rejonie ulic Reduta i Meiera.

Nowy przystanek ma stać się ważnym punktem przesiadkowym dla mieszkańców północnego Krakowa i całego Krakowskiego Obszaru Metropolitalnego. Dzięki inwestycji więcej osób będzie mogło korzystać z Szybkiej Kolei Aglomeracyjnej, co ma przełożyć się na krótsze czasy podróży, mniejsze korki oraz bardziej ekologiczny transport.

Na realizację całego zadania wykonawca będzie miał 24 miesiące od momentu podpisania umowy.

- Budowa przystanku SKA „Kraków Prądnik Czerwony" to kolejny dowód na to, że Kraków konsekwentnie inwestuje w nowoczesny i zrównoważony transport publiczny. Rozwój kolei aglomeracyjnej oraz infrastruktury park&ride ma ogromne znaczenie dla przyszłości miasta. Kraków staje się coraz bardziej nowoczesną europejską metropolią - zaznaczają w magistracie.

Inwestycja jest współfinansowana ze środków Unii Europejskiej. ©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINY MIEJSKIEJ KRAKÓW
0011536139

Muszyna kwietną stolicą Małopolski. W tym roku pojawił się wyjątkowy kobierzec ku pamięci wybitnej ogrodniczki

Klaudia Kulak
klaudia.kulak@polskapress.pl

Kwiatowe kompozycje stały się jednym z symboli Muszyny. W tym roku wśród barwnych aranżacji pojawił się jednak wyjątkowy element - kompozycja upamiętniająca Helenę Jazic.

Wielu turystów ma w swoich albumach pamiątkowe zdjęcia wykonane przy charakterystycznych figurach zdobiących centrum uzdrowiska. Co roku można podziwiać między innymi bociany, łabędzie, ryby czy żaby, które dzięki pracy ogrodników zamieniają się w prawdziwe dzieła sztuki.

W tym roku wśród kolorowych kompozycji pojawiło się pęknięte serce ułożone z kwiatów, które powstało ku pamięci Heleny Jazic - ogrodniczki i projektantki od lat związanej z tworzeniem kwietnych aranżacji w polskich uzdrowiskach, również w Muszynie.

- Pani Heleny nie ma już wśród nas, ale pamięć o jej pracy i ogromnym zaangażowaniu w upiększanie polskich uzdrowisk pozostanie z nami na zawsze. Pęknięte serce ułożone z kwiatów to specjalny ukłon ogrodników dla zmarłej Heleny i jej wspaniałego dzieła - mówi Jan Golba, burmistrz Muszyny.

Serce jest symbolem wdzięczności i pamięci o kobiecie, która przez lata poświęcała swój talent oraz czas tworzeniu wyjątkowych dywanów kwiatowych i aranżacji w uzdrowiskach na terenie całej Polski. ©℗

FOT. FACEBOOK JAN GOLBA

W tym roku zobaczymy w Muszynie kwiatowe serce upamiętniające Helenę Jazic, utalentowaną ogrodniczkę

Barszcz Sosnowskiego zagraża w gminie Brzesko

Paweł Michalczyk
pawel.michalczyk@polskapress.pl

Na terenie gminy Brzesko pojawiły się stanowiska barszczu Sosnowskiego. Niebezpieczna roślina powoduje poważne oparzenia. Należy jej unikać, władze systematycznie ją karczują.

Barszcz Sosnowskiego w gminie Brzesko można najczęściej spotkać w Wokowicach, szczególnie w okolicach os. Nowego, os. Olszynowego, os. Leśnego i ul. Tarnowskiej i właśnie tam przeprowadzono pierwsze wykaszania.

Barszcz Sosnowskiego na pierwszy rzut oka przypomina wyrośnięty koper, jednak jego sok oraz olejki eteryczne zawierają związki, które pod wpływem promieni słonecznych wywołują bolesne oparzenia skóry. Mogą im towarzyszyć nudności, bóle głowy oraz podrażnienia dróg oddechowych. Co ważne, do poparzenia może dojść bez dotykania rośliny – w upalne dni toksyczne olejki unoszą się w powietrzu na odległość nawet kilkunastu metrów.

W przypadku kontaktu z rośliną należy przemyć skórę letnią wodą z mydłem i uprać skażoną odzież. Kluczowe jest bezwzględne unikanie słońca przez co najmniej 48 godzin, ponieważ promieniowanie UV aktywuje uwięzione w skórze toksyny. Przy silnych oparzeniach i problemach z oddychaniem – natychmiast wezwać pogotowie.

Osoby, które zauważą barszcz Sosnowskiego na terenie gminy Brzesko, proszone są o kontakt z urzędem miejskim (tel. 14 68 65 125, w. 190). Mieszkańcy innych gmin powinni kontaktować się z odpowiednim terytorialnie urzędem. ©℗

Desperacka (i kosztowna) walka o życie 16-latka ukąszonego przez żmiję

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Lekarzom z Krakowa udało się uratować życie 16-latka z Nowego Targu ukąszonego przez jadowitego węża. Było to możliwe dzięki sprowadzeniu specjalnej surowicy z Monachium.

Walka o życie chłopaka wymagała od placówki podjęcia decyzji, które pociągną za sobą spore koszty - około 100 tys. zł. Narodowy Fundusz Zdrowia nie zamierza zwrócić szpitalowi kosztów przelotu.

FOT. BENNY TRAPP WIKIMEDIA COMMONS

Ukąszenie żmii zagrażało życiu 16-latka

Sytuacja była dramatyczna

16-latek z Nowego Targu został ukąszony przez węża w Boże Ciało wieczorem. Doszło do tego w jego mieszkaniu, gdzie hodował węże. Według policji, żmija zaatakowała w czasie, gdy 16-latek próbował nakarmić gada.

Chłopak trafił najpierw do szpitala w Nowym Targu, a potem o godz. 23.30 wylądował na Oddziale Intensywnej Terapii Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie.

Sytuacja była dramatyczna. Jad żmii lewantyńskiej, która ukąsiła 16-latka, jest bowiem niezwykle niebezpieczny dla człowieka. Gatunek ten naturalnie występuje głównie na Bliskim Wschodzie i w rejonie Morza Śródziemnego. Jego jad zawiera silne toksyny, które niszczą tkanki i zaburzają krzepnięcie krwi, przez co nieleczone ukąszenie w bardzo krótkim czasie może doprowadzić do śmierci. W Polsce posiadanie tej żmii przez osoby prywatne jest całkowicie zakazane.

Surowicy w Polsce brak. Co robić?

Sytuacja okazała się niezwykle poważna. Okazało się bowiem, że jedynego leku na jad tego węża w Polsce nie ma.

- Gorączkowo dzwoniliśmy do innych szpitali, ogrodów zoologicznych, hodowców, Katedry Medycyny Tropikalnej. Po kilkudziesięciu minutach stało się jasne: najbliższa surowica jest w Monachium - tak opisuje nocną walkę o życie chłopaka krakowski szpital.

Gdy już udało się dogadać, że surowicę będzie można zabrać do Polski, pojawił się problem organizacji transportu medycznego - lot z Warszawy do Monachium, taksówka z niemieckiego lotniska po surowicę, powrót do Krakowa i finalnie transport do uniwersyteckiego szpitala. Zajęło się tym Lotnicze Pogotowie Ratunkowe.

Kto za całą operację zapłaci?

Na dodatek trzeba było dograć sprawy finansowe - ktoś w końcu musiał za ten transport i surowicę zapłacić. Były więc kolejne telefony w sprawie akceptacji kosztów. A wszystko to działo się w nocy - w czasie długiego weekendu czerwcowego.

Szpital, co sam zaznaczył, nie ma gwarancji, że koszty tej operacji zostaną pokryte przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Zresztą w nocy i tak nie było kogo z NFZ o to spytać. Jak mówi Katarzyna Pokorna-Hryniszyn, rzecznik prasowa krakowskiego szpitala, każdy transport medyczny jest akceptowany przez dyrektora medycznego placówki.

- W tym przypadku zgoda została wydana nad ranem, jak już cała logistyka była ustalona. W dzień powszedni jest łatwiej, gdyż wszyscy są w pracy. Dodatkowo tu w grę wchodził transport zagraniczny, co już w ogóle jest rzadkością, więc pojawiały się dodatkowe wyzwania proceduralne - mówi.

Lekarze podjęli decyzję przede wszystkim w trosce o życie 16-latka. W piątek 5 czerwca o godz. 15 surowica dotarła na oddział, a po kilku godzinach od jej podania stan chłopca zaczął się powoli poprawiać.

Teraz szpital jest na etapie gromadzenia faktur i dokumentów po tej weekendowej akcji i przygotowuje się do złożenia wniosku o zwrot kosztów.

Koszt - 100 tys. zł. NFZ za przelot nie zapłaci

Justyna Sochacka, rzecznik prasowa Lotniczego Pogotowia Ratunkowego poinformowała, płatnikiem za przelot był krakowski szpital. I wszystko wskazuje na to, że - przynajmniej za lot - lecznica pieniędzy nie odzyska. Narodowy Fundusz Zdrowia nie zamierza bowiem zapłacić za transport lotniczy leku dla 16-latka.

- NFZ nie ma podstaw prawnych, które pozwoliłby pokryć koszty transportu surowicy z Monachium. Natomiast jeśli chodzi o świadczenie hospitalizacyjne dziecka, jeśli szpital je sprawozda, może zostać ono rozliczone i sfinansowane przez NFZ - informuje Aleksandra Kwiecień, rzecznik prasowa małopolskiego oddziału NFZ.

Wyjaśnia ona, że do NFZ wpłynęło 5 czerwca pismo z Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego dotyczące leczenia chłopca ukąszonego przez żmiję. Szpital poinformował o zleceniu transportu lotniczego, którego przewidywany koszt wyniesie około 100 tys. zł.

- Lotnicze Pogotowie Ratunkowe, które realizowało transport jest publicznym podmiotem leczniczym podlegającym bezpośrednio Ministerstwu Zdrowia. Działa jako samodzielny publiczny zakład opieki zdrowotnej, a nadzór nad nim sprawuje Minister Zdrowia, który również bezpośrednio finansuje jego działalność - dodaje Aleksandra Kwiecień.

Chłopak posiadał żmije nielegalnie. Policja sprawdza, jak wszedł w ich posiadanie. Żmije zostały w odpowiedni sposób zabezpieczone

Dochodzenie policji: skąd chłopak miał węże

W tym samym czasie nowotarska policja wszczęła szczegółowe dochodzenie, które ma wyjaśnić okoliczności tego wypadku.

Podkom. Jarosław Stelmach z komendy powiatowej policji w Nowym Targu mówi, że 16-latek miał w domu dwie żmije lewantyńskie. - To wąż zakazany na terenie Polski. Osoby prywatne nie mogą go posiadać. To gatunek z tzw. pierwszej kategorii zwierząt szczególnie niebezpiecznych dla ludzi - mówi policjant.

Jak dodaje policjant, chłopak hodował w domu także inne egzotyczne zwierzęta - na część nie potrzebował zezwolenia, na inne takowe dokumenty posiadał. Wiadomo jednak, że żmije były u niego nielegalnie. Policja teraz sprawdza, w jaki sposób 16-latek wszedł w posiadanie tych gadów. Żmije zostały w odpowiedni sposób zabezpieczone. Jak dodają służby, rodzice 16-latka wiedzieli o jego pasji do egzotycznych zwierząt. Nie mieli jednak świadomości, że żmije trzymane przez syna są aż tak niebezpiecznymi stworzeniami. ©℗

eprasa.pl e12230808a

Dramatyczna sytuacja. Trzebinia, Bolesław i Olkusz czekają na pomoc

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

Samorządy z Małopolski zachodniej borykają się z problemem szkód górniczych. Poseł Łukasz Kmita wystąpił do premiera z interpelacją o zabezpieczenie środków na pomoc dla samorządów.

Sytuacja związana ze szkodami górniczymi w Małopolsce zachodniej cały czas się pogarsza. Zapadliska, zalewiska oraz podtopienia spędzają sen z powiek mieszkańców. Przeprowadzone przez ekspertów badania wskazały prawie 500 miejsc zagrożonych powstawaniem zapadlisk w Trzebini oraz prawie 1300 takich lokalizacji w powiecie olkuskim. Poziom wód gruntowych podnosi się z dnia na dzień.

Najbardziej dramatyczne sceny mają miejsce w Bolesławiu i Bukownie, gdzie część posesji podtapiają wody podziemne. Niektórzy mieszkańcy muszą walczyć z żywiołem „na własną rękę", bo inaczej woda zalałaby piwnice ich domów. - Często są to domy, które mają zaledwie 10-20 lat i zostały wybudowane zgodnie z przepisami na terenie budowlanym. Mieszkańcy wręcz błagają o pomoc ze strony państwa. Dotąd bez skutku! - podkreśla poseł Łukasz Kmita.

FOT. PAWEŁ MOCNY

Zapadlisko w pobliżu Olkusza. Budżety samorządów nie udźwigną wszystkich niezbędnych działań naprawczych

Minimum 150 mln zł

Parlamentarzysta skierował interpelację do Prezesa Rady Ministrów. W piśmie zwrócił się głównie o zabezpieczenie środków na pomoc dla Małopolski zachodniej w budżecie państwa na przyszły rok. Według jego szacunków powinno to być minimum 150 mln zł, które trafiłoby nie tylko do samorządów, ale także do Wód Polskich, straży pożarnych oraz Państwowego Instytutu Geologicznego.

Na przestrzeni nie tylko ostatnich miesięcy, ale także ostatnich lat wskazywano kilka potencjalnych rozwiązań. Jak dotąd jednak większości działań nigdy nie wdrożono. Lokalne władze podkreślają, że budżety samorządów nie są w stanie udźwignąć wszystkich niezbędnych działań. Potencjalnymi rozwiązaniami miał się zająć specjalny rządowy zespół. Od powołania w sierpniu ubiegłego roku nie wypracował on jednak konkretów.

Unikanie odpowiedzialności

Innym problemem pozostaje kwestia odpowiedzialności za szkody. W Trzebini naprawą szkód zajmuje się Spółka Restrukturyzacji Kopalń. W Bolesławiu i okolicach sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana. Zakłady Górniczo-Hutnicze „Bolesław" biorą pełną odpowiedzialność za szkody powstałe w wyniku ich działalności. Spółka stoi jednak na stanowisku, że za szkody wynikające z tak zwanej historycznej działalności górniczej, czyli takiej, która była prowadzona przed drugą wojną światową odpowiedzialne jest państwo. Ministerstwa nie do końca zgadzają się jednak z tym stanowiskiem.

©℗

Myśliwce F-35 dziś ok. godziny 10.35 przelecą nad Krakowem

P. Tymczak, J Białek
redakcja.krakow@polskapress.pl

To akcja „Powitanie z Polską". Formacja myśliwców F-35 przeleci nad Krakowem, Gdańskiem i Warszawą. Wydarzenie ma przybliżyć mieszkańcom najnowszy sprzęt polskiej armii.

F-35 to najnowocześniejsze samoloty, które znacząco zwiększają zdolności obronne Polski. W piątek 12 czerwca 2026 r. piloci Sił Powietrznych RP wykonają uroczyste przeloty tymi maszynami nad Gdańskiem, Warszawą i Krakowem w ramach wydarzenia „Powitanie z Polską".

F-35 wystartują z bazy w Łasku koło Łodzi w godzinach porannych. Pierwszym miastem, nad którym odbędzie się przelot będzie Gdańsk - około godziny 9.45 myśliwce przelecą nad Westerplatte. Następnie, około godziny 10.10 samoloty pojawią się nad Warszawą, wykonując przelot wzdłuż Wisły na wysokości Cytadeli Warszawskiej.

Trasę zakończy przelot nad Krakowem - około godziny 10.35 formacja będzie widoczna nad Wisłą w rejonie Wzgórza Wawelskiego.

Podany harmonogram ma charakter orientacyjny i może ulec zmianie ze względu na warunki atmosferyczne oraz względy operacyjne. Aktualne informacje będą publikowane na bieżąco na stronie internetowej Ministerstwa Obrony Narodowej.

Na godz. 11 w 32 Bazie Lotnictwa Taktycznego w Łasku zaplanowana jest ceremonia oficjalnego przyjęcia samolotów F-35 do Sił Zbrojnych RP, w której ma wziąć udział prezydent Karol Nawrocki.

Jak zapowiada Ministerstwo Obrony Narodowej, samoloty obniżą lot nad miastami, by mieszkańcy mogli zobaczyć je z bliska. Akcja „Powitanie z Polską" ma być formą podziękowania dla społeczeństwa za finansowanie modernizacji armii, bo - jak podkreśla minister Władysław Kosiniak-Kamysz - „to polscy podatnicy kupili te samoloty". ©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY ZWIĄZKU BANKÓW POLSKICH

0011531003

WIBOR zostaje do 2036 roku. Od 2027 roku nowe kredyty tylko z POLSTR

GPW Benchmark oraz Komisja Nadzoru Finansowego potwierdziły, że proces wygaszania WIBOR-u będzie przebiegał znacznie wolniej, niż pierwotnie zakładano. Kluczowy wskaźnik referencyjny pozostanie w użyciu do końca 2036 roku, a jego publikacja zostanie zakończona 1 stycznia 2037 roku. Jednocześnie od początku 2027 roku wszystkie nowe umowy kredytowe i finansowe będą mogły być oparte wyłącznie na nowym wskaźniku POLSTR.

Decyzja oznacza zmianę wcześniejszych założeń reformy, zgodnie z którymi WIBOR miał zostać zastąpiony już od początku 2028 roku. Jak podkreśla prezes Związku Banków Polskich dr Tadeusz Białek, sam proces wygaszania wskaźnika nie jest zaskoczeniem, ponieważ od lat był wpisany w mapę drogową reformy rynku finansowego.
– To nie jest żadne zaskoczenie, ponieważ ten proces był przewidziany w mapie drogowej reformy wskaźników referencyjnych. To, co mogło być pewnym zaskoczeniem, ale myślę, że pozytywnym, to wydłużenie terminu, w którym WIBOR jeszcze będzie z nami funkcjonował – mówi dr Tadeusz Białek.
Wydłużenie okresu przejściowego ma umożliwić spokojne przeprowadzenie konwersji ogromnej liczby umów i instrumentów finansowych opartych na WIBOR-ze. Według szacunków ich łączna wartość sięga od pięciu do nawet dziesięciu bilionów złotych. Z przeprowadzonych analiz wynikało, że większość takich umów może wygasnąć naturalnie w ciągu około dziesięciu lat, bez konieczności masowej ingerencji ustawowej.

POLSTR przejmuje rynek
Choć WIBOR pozostanie obecny jeszcze przez dekadę, rynek finansowy już przygotowuje się do przejścia na POLSTR. Banki, firmy leasingowe i faktoringowe stopniowo będą wprowadzać do oferty produkty oparte na tym nowym wskaźniku.
– Klienci banków nadal będą mogli korzystać z umów, w których stosowany jest WIBOR, ale od stycznia 2027 roku w nowych umowach będzie występował wyłącznie wskaźnik POLSTR – podkreśla prezes ZBP.
Do końca 2026 roku trwa okres przejściowy, w którym możliwe jest równoległe stosowanie obu wskaźników. Od początku 2027 roku nowe kredyty hipoteczne, pożyczki czy instrumenty finansowe będą mogły być oferowane, co do zasady, wyłącznie w oparciu o POLSTR.
Prezes ZBP podkreśla, że zmiana nie oznacza jednak konieczności podejmowania działań przez obecnych kredytobiorców. Dotychczasowe umowy pozostaną w mocy, a WIBOR będzie dla nich publikowany aż do końca 2036 roku. Klienci zainteresowani wcześniejszym przejściem na nowy wskaźnik będą mogli wystąpić do banku o dobrowolną konwersję.
Według ekspertów po ustabilizowaniu się stóp procentowych POLSTR może być nieznacznie niższy od WIBOR-u, choć oba wskaźniki pozostaną silnie powiązane z poziomem stóp referencyjnych Narodowego Banku Polskiego.

Prezes Związku Banków Polskich dr Tadeusz Białek

Reforma w kluczowym momencie
POLSTR funkcjonuje już na rynku, choć w ograniczonej formie. W 2025 roku został wykorzystany m.in. przy emisji obligacji skarbowych o zmiennym oprocentowaniu oraz w kalkulacji wybranych indeksów giełdowych.
Warto także przypomnieć, że w marcu ubiegłego roku Komitet Sterujący Narodowej Grupy Roboczej ds. reformy wskaźników referencyjnych wskazał POLSTR jako docelowy zamiennik dla WIBOR-u i WIBID-u.
Jak podkreśla dr Tadeusz Białek, reforma weszła obecnie w najważniejszy etap.
– Świadomość w środowisku co do tych zmian i ich nieuchronności jest powszechna. Reforma trwa już cztery lata. Teraz wkroczyliśmy w kluczowy moment, gdzie nastąpiło tzw. zdarzenie regulacyjne, czyli pojawił się komunikat GPW Benchmark, który rozpoczął uporządkowaną likwidację starego wskaźnika. W zasadzie wszystko idzie zgodnie z planem – ocenia prezes ZBP.
Choć proces został opóźniony po rezygnacji z wcześniej rozważanego wskaźnika WIRON, sektor finansowy nie ma już wątpliwości, że to właśnie POLSTR stanie się podstawowym wskaźnikiem referencyjnym na polskim rynku finansowym.
Zdaniem prezesa ZBP zasadnicza część reformy powinna zakończyć się w ciągu najbliższych kilku lat, mimo że sam WIBOR pozostanie w użyciu dla historycznych umów jeszcze przez dekadę.
– To, że WIBOR będzie funkcjonował do 2037 roku, nie oznacza, że tyle będzie trwał proces samej reformy. Proces reformy, czyli wykonanie wszystkich niezbędnych działań, powinien zamknąć się w ciągu pięciu lat – podsumowuje dr Tadeusz Białek.

Oficjalne informacje na temat wskaźników referencyjnych znajdują się na stronie GPW Benchmark, który jest ich administratorem działającym na podstawie zezwolenie Komisji Nadzoru Finansowego pod adresem **www.gpwbenchmark.pl**

eprasa.pl e12230808a

Hitowy spektakl Starego Teatru w Krakowie trafi do Teatru Telewizji

FOT. WOJCIECH MATUSIK / POLSKAPRESS

„Sceny z życia małżeńskiego" zyskały uznanie publiczności i jurorów, teraz trafią do Teatru Telewizji

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

W Krakowie trwają nagrania spektaklu „Sceny z życia małżeńskiego" Narodowego Starego Teatru. Przedstawienie wyreżyserowane przez Katarzynę Minkowską trafi na ekrany Teatru TV.

Kanwą dla przedstawienia „Sceny z życia małżeńskiego" jest serial Ingmara Bergmana z 1973 roku, opowiadający o rozpadającym się małżeństwie. Dla słynnego reżysera małżeństwo jako instytucja stało się laboratorium i polem minowym łączącym oczekiwania społeczne i indywidualne potrzeby. Pięciokrotnie żonaty Bergman materię, o której opowiadał poznał na własnej skórze. Serial, który reżyserował oraz film zrealizowany na podstawie mini-serialu na potrzeby kina, miał być w zamyśle twórcy oddechem od innych filmowych tematów. W Szwecji przechodzącej rewolucję obyczajową na podatny grunt.

Romantyczna relacja i kryzys

- Temat, o którym ponad pół wieku temu opowiadał Bergman wciąż jest aktualny. Nasze związki romantyczne odbijają się w tym, co pokazał Bergman w serialu. Nie chcemy takich związków, nasze mają być zupełnie inne. Wydaje nam się, że uda nam się znaleźć magiczny sposób na porozumienie i utrzymanie romantycznej relacji bez kryzysu. Finalnie jednak również lądujemy w kryzysie i nie wiemy, jak do tego doszło, bo przecież nie powielaliśmy schematów, a jednak bliskość między nami gdzieś wyparowała – mówiła nam tuż przed premierą reżyserka Katarzyna Minkowska. - Przyglądamy się zasadom tworzenia związków, jak w nich funkcjonujemy, jakie mamy potrzeby błądząc wokół tej samej, czyli poczucia bliskości. Zastanawiamy się nad schematami, które nie pozwalają nam jej poczuć, a one się zmieniają.

Nie tylko dla fanów Bergmana

Krakowskie przedstawienie daje tej perspektywie współczesny akcent. W scenach wziętych ze scenariusza Bergmana twórcy odbijają inne sceny, napisane przez Małgorzatę Maciejewską, autorkę adaptacji.

- W spojrzeniu Małgorzaty Maciejewskiej pojawiają się inne problemy, z którymi borykamy się dziś, a także język terapeutyczny, w którym tkwimy. Mówimy o tym, jak się ze sobą porozumiewamy i co jest ponad słowami, które wypowiadamy, a czego nie wypowiadamy wprost, ponieważ boimy się komunikacji, bojąc się konfrontacji – wyjaśniała Katarzyna Minkowska.

Spektakl miał premierę rok temu, wciąż można go zobaczyć na Scenie Kameralnej Starego Teatru. O tym, że warto, można przeczytać w recenzjach bywalców teatru i krytyków, którzy rzadko mają podobne zdanie o spektaklach, tym bardziej gdy jedni i drudzy zgadzają się co do klasy przedstawienia. A tu i gra aktorska, i reżyseria, a także scenografia tworzące spektakl zdobywają uznanie.

Na scenie plejada aktorska krakowskiej narodowej sceny z Anną Radwan i Juliuszem Chrząstowskim na czele, partnerują tej fenomenalnej dwójce Natalia Kaja Chmielewska, Magda Grąziowska, Ewa Kaim, Łukasz Szczepanowski, Szymon Czacki i Michał Majnicz.

Teraz przedstawienie trafi na największą scenę Teatru Telewizji, będzie jednak - jak zdradza Anna Radwan - „ciut zmienione".

W Kossakówce czas znów będzie odmierzał zegar Kossaków!

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

Wiedeński zegar z XIX wieku, który niegdyś stał w krakowskiej Kossakówce, znów do niej powróci. Pamiątkę przekazał w darze były senator, a także autor książek - Mieczysław Wyględowski.

Zegar był dotąd jednym z elementów kolekcji darczyńcy, na którą składają się obok czasomierzy także m.in. obrazy, porcelana, medale i laski.

Tak o otrzymanym przedmiocie pisze teraz Muzeum Krakowa, którego oddziałem będzie Kossakówka:

- Ale jaki zegar! Należał on kiedyś do Wojciecha Kossaka i odmierzał czas płynący w Kossakówce. Pan doktor nabył go w połowie lat 80. XX wieku od jednego z antykwariuszy, a ten z kolei od Glorii Kossak. Teraz, dzięki szczodrości pana Mieczysława, zegar powróci „do domu" - podsumowano.

Powrót na kulturalną mapę Krakowa

Kossakówka to neogotycki dworek z połowy XIX wieku, znajdujący się przy placu Kossaka 4. Od 1869 roku był siedzibą rodu Kossaków. Tu tworzyli: Juliusz, Wojciech i Jerzy Kossakowie, dworek był niegdyś salonem artystycznym i towarzyskim Krakowa. Wkrótce ma znów powrócić na kulturalna mapę miasta.

FOT. MUZEUM KRAKOWA/FB

Mieczysław Wyględowski podczas przekazania cennej pamiątki. Zegar ma kształt pucharu

W grudniu 2019 roku miasto zakupiło dawny dom rodziny Kossaków. W 2023 r. rozpoczęło się jego ratowanie i remont konserwatorski. Dziś, po trzech latach prac, Kossakówka jest wyremontowana. Teraz Muzeum Krakowa urządzi w niej wystawę, która będzie opowiadać o rodzie Kossaków. Wielkie otwarcie ekspozycji zaplanowano na koniec 2027 roku.

„Ponowne otwarcie drzwi Kossakówki ma nie tylko przypomnieć o fascynującej historii tego miejsca, ale przede wszystkim zachęcić odwiedzających do rozwijania i twórczego wykorzystywania własnych talentów, zgodnie z duchem dawnych, artystycznych gospodarzy" - zaznacza na swojej stronie internetowej Muzeum Krakowa.

Muzealnicy zachęcali, by przekazywać pamiątki związane z Kossakówką do przyszłego muzeum. Jak się okazuje, to właśnie od ogłoszenia o poszukiwaniu takich przedmiotów, na które natknął się sąsiad Mieczysława Wyględowskiego, rozpoczęła się droga powrotna zegara Kossaków z Częstochowy do Krakowa.

Wcześniej, w ubiegłym roku, z przeznaczeniem na wystawę w Kossakówce przekazana została Muzeum Krakowa niewielka skrzyneczka, kilka zapisanych kaligraficznym pismem karteczek i zasuszony bukiecik z różową wstążeczką - pamiątka po srebrnym weselu Zofii z Gałczyńskich i Juliusza Kossaka, które świętowano w 1880 roku. Pamiątkę tę przechowywano przez 145 lat w rodzinnych zbiorach.

Muzeum wciąż szuka pamiątek związanych z Kossakami

Muzeum wciąż poszukuje pamiątek związanych z Kossakówką i jej mieszkańcami. Do tej pory udało się pozyskać, m.in. obrazy olejne autorstwa Wojciecha Kossaka, portret Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej autorstwa Mariana Bohusza-Szyszki, pamiątki osobiste po poetce i jej mężu Jerzym Jasnorzewskim, książki opatrzone dedykacjami - to dar Haliny Lady Graham, arystokratki z północnej Anglii.

Podczas prac remontowych robotnicy dokonali tez niezwykłego odkrycia - w stropie klatki schodowej natrafili na ukryte zeszyty szkolne należące do Magdaleny Samozwaniec. Część z nich to ćwiczenia z kaligrafii niemieckiej, część to notatki z chemii, historii oraz inne zapiski. W zeszycie do chemii znajduje się np. zadanie dotyczące składu chemicznego wody czy fragment wypracowania z wczesnośredniowiecznej historii Bułgarii, dotyczące władcy i zdarzeń z IX wieku. Zeszyty, o ile zezwolą na to konserwatorzy, mają trafić na wystawę w powstającym w Kossakówce muzeum. ©℗

Krakowska noblistka trafi na muzyczne listy przebojów? Jest taka szansa

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Słowa już są, wykonawca znany, potrzebny jest kompozytor i jego pomysł na muzyczną interpretację wiersza Wisławy Szymborskiej „Utopia", a potem już tylko listy przebojów i sumka na koncie.

Kompozycja muzyki do wiersza Wisławy Szymborskiej to zadanie konkursowe skierowane do młodych kompozytorów. Na autora lub autorkę organizowanego przez Fundację Grand Press i Fundację Wisławy Szymborskiej konkursu czeka 10 tys. zł i wykonanie swojej muzyki przez nie byle kogo - nazwisko artysty jest już bowiem znane, podobnie jak miejsce premierowego wykonania.

To czwarta odsłona konkursu, w poprzednich latach

FOT. ANNA KACZMARZ

Wisława Szymborska nie lubiła nadmiernej emfazy

młodzi kompozytorzy mierzyli się z wierszem „Niewielkie słowo Przyzwoitość" Wojciecha Młynarskiego, „Diagnozą" Jacka Kaczmarskiego oraz tekstem Agnieszki Osieckiej „Wyśpiewały się pieśni". Wiersze ze zwycięską muzyką wyśpiewali Ralph Kaminski, Adam Nowak i WaluśKraksaKryzys. Muzykę tegorocznego zwycięzcy i słowa krakowskiej noblistki wyśpiewa Artur Rojek, a aranżację przygotuje Jacek Tarkowski.

Kompozycje można zgłaszać do końca czerwca - szczegóły regulaminu konkursowego na stronach Fundacji Wisławy Szymborskiej i Fundacji Grand Press. Zwycięzcę lub zwyciężczynię wyłoni jury, w którym zasiądą: Jan Emil Młynarski, Rafał Bryndal, Tomik Grewiński, Weronika Mirowska, Artur Rojek, Michał Rusinek oraz Jacek Tarkowski.

Publiczność po raz pierwszy usłyszy utwór 28 sierpnia w Gdańsku, na scenie Europejskiego Centrum Solidarności podczas tegorocznej odsłony gali Medalu Wolności Słowa.

Jak opowiadał w wywiadzie dla radiowej Czwórki Michał Rusinek, sekretarz noblistki, Wisława Szymborska nie lubiła przesadnej interpretacji swoich utworów.

- Ceniła tych, którzy recytowali jej wiersze tak, jakby czytali je w myślach. Bez nadmiernej emfazy. W innym wypadku używała sformułowania „ale się pani lub pan napracowali" - mówił Rusinek dodając, że za jedyny wiersz swojego autorstwa, który może być zaśpiewany, Szymborska uważała „Nic dwa razy".

Ten właśnie wiersz trafił najpierw w 1965 roku do repertuaru Łucji Prus, trzy dekady później wyśpiewała „Nic dwa razy" Kora, a niedawno - również z powodzeniem - muzycznie zinterpretowała go Sanah.

Do tego grona ma teraz szansę dołączyć kolejna interpretacja w wykonaniu Artura Rojka. ©℗

eprasa.pl e12230808a

POLSKA *i* ŚWIAT

PRZELOT F-35

Dzisiaj piloci polskich sił powietrznych wykonają uroczyste przeloty myśliwcami F-35 nad Gdańskiem, Warszawą i Krakowem w ramach „rajdu" po kraju pod nazwą „Powitanie z Polską". Pierwszym miastem, nad którym odbędzie się przelot, będzie Gdańsk – około godz. 9.45. Następnie, około 10.10 samoloty pojawią się nad Warszawą. Trasę zakończy przelot nad Krakowem – około 10.35. Godziny mogą ulec zmianie.

„Żadne prace w zakresie zmieniającym wymiar świadczenia 800 plus nie są prowadzone

Aleksandra Gajewska wiceministra rodziny, pracy i polityki społecznej

Premier ostrzega: Ksenofobia zawsze prowadzi do katastrofy

Dorota Kowalska
Warszawa

Na ludzkich lękach i strachu bardzo łatwo zbić polityczny kapitał. Zwłaszcza teraz, w przeddzień kampanii wyborczej. Politycy doskonale to wiedzą. Ale, jak pokazuje historia, nastawianie ludzi przeciwko sobie, piętnowanie, nigdy nie kończą się dobrze.

To było mocne przemówienie. Donald Tusk z mównicy sejmowej ostrzegał przed rosnącą falą ksenofobii w polityce, ale nie tylko w niej. Kryzys w relacjach polsko-ukraińskich tylko tę falę wzmaga. - Z pojedynczych incydentów i wyzwisk zaczyna robić się fala, która jest niebezpieczna z punktu widzenia istoty Rzeczypospolitej - powiedział Tusk. Zaznaczył przy tym, że na sali sejmowej oraz w mediach padają słowa, które upokarzają przyzwoitych obywateli.

FOT. RADEK PIETRUSZKA/PAP

Donald Tusk z mównicy sejmowej ostrzegał przed rosnącą falą ksenofobii w polityce, ale nie tylko w niej

Premier odniósł się bezpośrednio do wypowiedzi kwestionujących obecność osób o ukraińskich korzeniach w polskim rządzie. Nawiązał do nienawiści kierowanej wcześniej wobec Żydów i Niemców. Przywołał sytuacje z ostatnich 150 lat w Europie, wskazując, że polityczne polowania na ludzi o innym pochodzeniu wielokrotnie kończyły się katastrofą dziejową, taką jak II wojna światowa.

- Mówię tu o słowach „jak człowiek o pochodzeniu ukraińskim jest ministrem w polskim rządzie" - sprecyzował Tusk.

W ten sposób Tusk nawiązał do niedawnych słów Przemysława Czarnka, który w Sejmie grzmiał: - „Wstyd, skandal! Żądam przerwy w obradach i zwołania Konwentu Seniorów celem wyjaśnienia tej sprawy: dlaczego w tym rządzie dalej są Ukraińcy, obrażający Polaków".

Premier ostrzegł przed konsekwencjami dalszego marszu w stronę „brunatnego, politycznego krajobrazu". Wskazał, że niektórzy posłowie zaczęli już lustrować i sprawdzać pochodzenie pracowników polskich urzędów.

Tusk zwrócił się do ław PiS i Konfederacji, mówił o „opamiętaniu".

- Nikt nie może pozostać wobec tego obojętny, bo słowa te padają z ust liderów opozycji. Teoretycznie ludzi poważnych, którzy ośmielają ludzi do ksenofobii i pogardy - dodał lider KO.

W tym czasie słychać było coraz głośniejsze okrzyki z ław opozycji, padły słowa o „straszeniu". - Nie ja was straszę, wy musicie zacząć się bać ludzi z własnych szeregów, którzy napędzają falę niechęci - odparł premier.

I zwrócił się do członków opozycji, pytając ironicznie „czy chcą po nazwiskach i drzewach genealogicznych sprawdzać, kto pracuje w jakim urzędzie". Dodał przy tym, że jeżeli pochodzenie, rasa czy kolor skóry zaczną decydować, to politycy opozycji również „padną ofiarą tej fali".

- Wiecie, czym to się skończy? Tym, że będą się pytać posła Szrota, posła Schreibera, posła Webera, posła Fogla, skąd są. A może ci posłowie wezmą się za łby razem z posłem Mentzenem, z panem Braunem, panem Fritzem i będą się bić o to, kto jest bardziej polski - mówił premier. - Panie Antoni, zburz

Dokończenie na str. 8

REKLAMA 0011533261

eprasa.pl e12230808a

Dokończenie ze str. 7

pan pomnik Zygmunta III Wazy, bo to był Szwed – powiedział Donald Tusk, zwracając się do posła PiS Antoniego Macierewicza.

I przypomniał, że w historii Polski zapisało się wiele postaci o różnym pochodzeniu.

– Wy uważacie, że ludzie o pochodzeniu, które nie jest stuprocentowo czyste, (...) nie powinni pełnić ról w życiu publicznym Polski. To jest ciekawe, bo jako historyk nie mogę nie wspomnieć o tym, że w historii Polski mieliśmy takich podejrzanych typów, jak Kopernik, Chopin, Kościuszko, Piłsudski – wskazał. Wymienił też Zygmunta III Wazę czy Stefana Batorego.

– Najgorsze katastrofy zaczęły się od słów, później incydentów, później to przeradzało się w fale – powiedział Tusk dodając, że wspomniane „fale" rodziły się, gdy „pozornie poważni politycy zaczynali używać tej argumentacji i tej retoryki".

– Jesteście w przededniu tego, opamiętajcie się, zatrzymajcie się, jest jeszcze czas – zaapelował, kierując swoje słowa do posłów opozycji.

To przemówienie premiera nie było bezpodstawne. I nie chodzi już tylko o wspomnianego Przemysława Czarnka. Także były poseł PiS Janusz Kowalski zapowiedział kontrolę poselską dotyczącą „ukrainizacji w administracji publicznej". – Złożyłem zapytanie dotyczące ukrainizacji w administracji publicznej. Wczoraj otrzymałem maila od pani Barbary Nowackiej (...). Tego maila wysłała mi chyba Ukrainka, bo nie ma polskiego nazwiska ani imienia. Ilu obcokrajowców pracuje u pani w ministerstwie? (...) Młodzi ludzie nie znajdują pracy, a zatrudniacie Ukraińców w polskiej administracji rządowej, nie ma na to zgody – mówił w Sejmie Janusz Kowalski.

Jego słowa wywołały burzę nie tylko w Sejmie, ale i w sieci.

„Pół wieku po moczarowskich polowaniach na polskich Żydów poseł Janusz Kowalski rozpoczął dziś w polskim Sejmie cuchnące polowanie na Polaków przyznających się do swoich ukraińskich korzeni. Janusz to w głębi swego jestestwa rozsądny i kompetentny człowiek. Gdy był w PiS – lokował się gdzieś między PiS a PSL. Dziś – na banicji, szuka swojej przedwyborczej tożsamości między Bosakiem a Braunem" – napisał Szymon Hołownia. I dodał: „Szczerze – nie wiem, co mu odbiło. Nie jest jeszcze jasne, czy zamierza powtórzyć sukces wyborczy niemieckich wczesnych lat 30., czy wystarczy mu jakiś rodzaj Dworca Gdańskiego zorganizowany dla polskich Ukraińców".

Aleksandra Kot z Koalicji Obywatelskiej zauważyła: „Janusz Kowalski krzyczy z sejmowej mównicy oburzony, że w ministerstwie może pracować osoba ukraińskiego pochodzenia. Tak, w Polsce mieszkają, pracują i płacą podatki Ukraińcy. Nie nakręcajcie spirali nienawiści".

Łukasz Kohut z KO dodał, że polityk prawicy ma zamiar polować na pracowników pochodzenia ukraińskiego i „powiedzieć, że obrzydliwe to jakby nic nie powiedzieć".

– Mam silne skojarzenia z hitlerowskimi Niemcami – przyznała w TOK FM Anna Mierzyńska, analityczka funkcjonowania polityki w sieci. – On już nawet nie tyle podłącza się pod ten antyukraiński pociąg w Polsce, co próbuje być w jego lokomotywie – skomentowała, nie kryjąc zniesmaczenia. I wyliczała, w jaki sposób na słowach byłego posła PiS swój kapitał zbije rosyjska propaganda. Bo – jak stwierdziła – Kowalski idealnie wpasowuje się w kremlowskie narracje dotyczące Ukrainy.

„Jeśli naprawdę chcecie Polski, gdzie jest tylko jeden wzór etniczny i polityczny, to w tej Polsce będzie jedno miejsce, tylko dla jednego człowieka. Janusz Kowalski. Tak, to brzmi arcypolsko. Miejsca dla innych już nie będzie" – zakończył swoje przemówienie w Sejmie premier Donald Tusk. Dosadniej się nie dało. PAP

KRÓTKO

SEJM

Bon senioralny „klepnięty"

FOT. LESZEK SZYMAŃSKI/PAP

Sejm uchwalił wczoraj ustawę o koordynacji opieki długoterminowej i osobach starszych. Nowe przepisy wprowadzają m.in. bon senioralny, czyli świadczenie niepieniężne dla osób powyżej 65. roku życia. Celem zmian jest ułatwienie seniorom funkcjonowania w ich własnym środowisku.

OPOLE LUBELSKIE

Wyrok ws. wypadku

Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim skazał wczoraj dwóch kierowców za spowodowanie wypadku w 2023 r. w Chodlu, w którym zginęły trzy starsze kobiety. Na trzy lata więzienia został skazany 26-latek, który przekroczył znacznie prędkość. Zaś wiozący pasażerki usłyszał wyrok roku więzienia w zawieszeniu. Do wypadku doszło w sierpniu 2023 r. na obwodnicy Chodla (pow. opolski). 77-letni wówczas kierowca Opla Adam W., wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, na skrzyżowaniu zderzył się z BMW, które prowadził 23-letni Damian S. Na miejscu zginęły trzy pasażerki z Opla – w wieku 72-75 lat – siedzące na tylnej kanapie. Czwarta pasażerka doznała poważnych obrażeń.

TORUŃ

Ruszył proces Wenezuelczyka

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Toruniu ruszył proces Wenezuelczyka Yomeykerta S. oskarżonego o dokonanie w 2025 r. zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem doktorantki UMK Klaudii K. w Parku Glazja.

Do zdarzenia doszło 12 czerwca 2025 r. około godziny 1.10. Z ustaleń śledztwa wynika, że obecnie 20-letni obywatel Wenezueli Yomeykert S. zamordował 24-letnią Klaudię K.

Rzeczniczka prasowa toruńskiej prokuratury Izabela Oliver poinformowała przed startem procesu, że zebrany materiał dowodowy uzasadnił przedstawienie Yomeykertowi S. zarzutu popełnienia m.in. zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem. Przesłuchany w charakterze podejrzanego Yomeykert S. odmówił ustosunkowania się do przedstawionych zarzutów i skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień.

Mężczyźnie grozi dożywocie. Sąd wyłączył jawność postępowania.

REKLAMA 0011537921

DELAVI CENTRUM

ALERGIA ?
a może
SUCHE OKO ?

Zadzwoń!
+48 885 887 667

BADANIA NIEODPŁATNE

Zapisy do 24 czerwca!

ul. Sienkiewicza 34, 30-033 Kraków
tel. 12 633 03 63
kom. +48 601 347 799
centrum@delavi.pl www.delavi.pl

Przez Cieśninę Ormuz przepłynął drugi statek południowokoreańskiego armatora

Oprac. Alina Mazurska
Cieśnina Ormuz

FOT. EAST NEWS

Gazowiec południowokoreańskiego armatora bezpiecznie opuścił Cieśninę Ormuz. To drugi statek należący do armatora z Korei Południowej, któremu się to udało, od wybuchu wojny.

Ze względów bezpieczeństwa nie ujawniono nazwy jednostki. Wiadomo jedynie, że statek, transportujący skroplony gaz ziemny (LNG) i wyczarterowany przez zagraniczną firmę (jej nazwy również nie podano), zmierza obecnie do portu docelowego poza Koreą Płd. Na pokładzie znajduje się ośmioro Koreańczyków. Nie jest jasne, czy rejs wiązał się z uiszczeniem opłaty.

Pod koniec marca irański ambasador w Seulu Said Kuzeczi oświadczył, że Korea Płd. nie jest wrogiem Iranu w trwającej wojnie na Bliskim Wschodzie i jej statki mogą „warunkowo", tj. po porozumieniu z rządem w Teheranie, przepływać Ormuz.

Południowokoreańskie MSZ zapewniło, że „nadal będzie komunikować się z (władzami) właściwych państw" w kwestii bezpiecznego tranzytu jednostek. W cieśninie pozostają nadal 24 statki powiązane z Koreą Płd., a na ich pokładach znajduje się 139 koreańskich marynarzy – podała południowokoreańska agencja Yonhap.

W maju region zdołał opuścić tankowiec Universal Winner należący do południowokoreańskiego armatora HMM. Był to pierwszy udany przypadek przepłynięcia przez Ormuz statku powiązanego z Koreą Płd., odkąd na przełomie lutego i marca Iran zablokował cieśninę w odwecie za rozpoczęte 28 lutego naloty USA i Izraela na to państwo. W środę Universal Winner bezpiecznie dotarł do południowokoreańskiego portu Ulsan, dostarczając 2 mln baryłek ropy naftowej, co – jak zaznaczył Yonhap – uspokoiło nastroje na lokalnym rynku surowców energetycznych.

Korea Płd. importuje ok. 70 proc. ropy naftowej z krajów Zatoki Perskiej. PAP

REKLAMA 0011431775

INFORMATOR MEDYCZNY
Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:
Zadzwońcie: 12 688-84-40
Wysyłajcie maile:
reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011431595

COR-MED
www.cor-med.com
CENTRUM CHORÓB SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW, PROFESORÓW I DOCENTÓW
◆ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
◆ EKG ◆ EKG wysiłkowe ◆ Holter ◆ Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00–17.00)
012 636 44 22

AUTOPROMOCJA

Czytaj tak, jak lubisz
dziennikpolski24.pl
DZIENNIK POLSKI

eprasa.pl e12230808a

Historyczna wizyta papieża na Wyspach Kanaryjskich. Zaczął od Gran Canarii

Oprac. Anna Nagel
Gran Canaria

Leon XIV przyleciał wczoraj na Wyspy Kanaryjskie, by zapoznać się z sytuacją przybywających tam migrantów i spotkać się z tamtejszą ludnością. Pierwszym etapem jest wyspa Gran Canaria.

Wyspy Kanaryjskie zamierzał odwiedzić papież Franciszek, który mówił dziennikarzom o tych planach. Zrealizuje je jego następca.

Papież odwiedził najpierw Gran Canarię, gdzie w porcie Arguineguin na południowo-zachodnim wybrzeżu wyspy, w obecności lokalnych władz spotkał się z migrantami i osobami zaangażowanymi w ich przyjmowanie. Oddał też hołd tym, którzy zginęli na morzu.

Arguineguin jest nazywany „portem wstydu" od 2020 roku, gdy w ciągu tygodnia dotarło tam ponad 2 tysiące migrantów z Mauretanii, Senegalu, Maroka i innych krajów Afryki. Było to w chwili, gdy wybuchł kryzys związany z szerzeniem się koronawirusa. Migranci, którzy nie mogli z tego powodu opuścić portu, byli przetrzymywani w skrajnie trudnych warunkach i spali pod gołym niebem na betonowym wybrzeżu. Pomocy udzielił im wtedy Caritas.

Po tej wizycie w porcie Leon XIV spotkał się z miejscowym duchowieństwem w katedrze Świętej Anny w Las Palmas.

Wieczorem odprawił mszę na miejscowym stadionie. PAP

FOT. PAP/EPA

Wizytę na Wyspach Kanaryjskich papież Leon XIV rozpoczął od Gran Canarii

Gala MMA na urodziny Trumpa. Wśród gości Karol Nawrocki

Adam Kielar
USA

W najbliższą niedzielę, w ogrodach Białego Domu, odbędzie się gala UFC Freedom 250. Wydarzenie to upamiętni 250. rocznicę powstania Stanów Zjednoczonych oraz 80. urodziny prezydenta Donalda Trumpa. W gali weźmie udział także prezydent Polski Karol Nawrocki.

Gala UFC Freedom 250 to niecodzienne wydarzenie, które odbędzie się w ogrodach Białego Domu. Przygotowania do gali są już w toku, a na terenie południowego trawnika Białego Domu wznoszone są konstrukcje, w tym imponująca struktura „The Claw", która ma służyć oświetleniu i produkcji. Dzięki temu budynek Białego Domu pozostanie widoczny w tle.

Wydarzenie składa się z siedmiu walk i jest częścią obchodów 250. rocznicy podpisania Deklaracji Niepodległości USA.

Jednocześnie 14 czerwca będą miały miejsce 80. urodziny Donalda Trumpa.

FOT. PAP/EPA/POLSKA PRESS

Gala UFC Freedom 250 uświetni 80. urodziny Donalda Trumpa. Wśród gości będzie prezydent Karol Nawrocki

Tymczasowa arena pomieści około 4-5 tysięcy osób, w tym weteranów i zaproszonych gości. Dodatkowo, około 85 tysięcy fanów będzie mogło oglądać widowisko na ekranach ustawionych w pobliżu Białego Domu. Główną walkę stoczą Ilia Topuria i Justin Gaethje.

Tymczasowa arena pomieści około 4-5 tys. osób, w tym weteranów i zaproszonych gości. Wśród nich będzie też Karol Nawrocki

Donald Trump oraz Dana White, szef UFC, są przyjaciółmi, co miało wpływ na organizację tego wydarzenia w Białym Domu. Trump, jako pierwszy urzędujący prezydent USA, był gościem gali UFC w 2019 roku. W rozmowie z magazynem „Time" wyjaśnił, dlaczego zdecydował się na takie wydarzenie:

„Cóż, po pierwsze, podoba mi się to. To, co robi (White), jest niepowtarzalne. Nigdy czegoś takiego nie widziałem" – mówił Trump.

Wśród gości będzie także prezydent Polski Karol Nawrocki – o czym poinformował w środę szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz.

„Prezydent Karol Nawrocki udaje się z wizytą do Waszyngtonu. W niedzielę, 14 czerwca, na zaproszenie obchodzącego w tym dniu urodziny Prezydenta Donalda Trumpa, weźmie udział w organizowanej w Białym Domu gali UFC Freedom 250" – oświadczył na portalu X.

Szef MON, wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz ocenił, że wizyta prezydenta Karola Nawrockiego w Stanach Zjednoczonych w najbliższą niedzielę na pewno nie zaszkodzi Polsce. Wizyta ta buduje relacje, a są one dla prezydenta USA Donalda Trumpa ważną rzeczą – powiedział.

Z wyjazdu prezydenta Nawrockiego zadrwił wcześniej wicepremier i minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, życząc, by dotarł „co najmniej do półfinału".

Dopisał jeszcze potem, by w drodze powrotnej „przywiózł Ziobrę". PAP

ARTYKUŁ SPONSOROWANY GRUPA EPL

0011534567

Europa odzyskuje kontrolę nad lekami. Historyczny sukces z udziałem europosła Adama Jarubasa

Unia Europejska wykonała jeden z najważniejszych kroków w polityce zdrowotnej ostatnich dekad. Po miesiącach negocjacji instytucje europejskie osiągnęły porozumienie w sprawie Aktu o Lekach Krytycznych – przełomowej regulacji, która ma zapewnić Europejczykom stabilny dostęp do najważniejszych leków i uniezależnić kontynent od dostaw z państw trzecich.

To odpowiedź na problem, który w ostatnich latach coraz mocniej odczuwali pacjenci w całej Europie, także w Polsce. Braki leków w aptekach, przerwane łańcuchy dostaw podczas pandemii czy rosnące napięcia geopolityczne pokazały, jak niebezpieczne jest uzależnienie zdrowia milionów ludzi od produkcji zlokalizowanej poza Europą.

W centrum tych działań znalazł się pochodzący z regionu świętokrzysko-małopolskiego europoseł Adam Jarubas, przewodniczący Komisji Zdrowia Publicznego Parlamentu Europejskiego, który od lat zabiega o budowę silniejszej i bardziej odpornej Europejskiej Unii Zdrowotnej.

– Akt o Lekach Krytycznych jest brakującym elementem odpowiedzi Unii na niedobory leków. Wdraża Europejską Strategię Farmaceutyczną i stanowi kamień milowy w budowie Europejskiej Unii Zdrowotnej – podkreśla Adam Jarubas.

Lekcja po pandemii

Pandemia COVID-19 brutalnie uświadomiła Europie, że bezpieczeństwo zdrowotne jest równie ważne jak bezpieczeństwo energetyczne czy militarne. Kiedy światowe łańcuchy dostaw zostały zakłócone, wiele państw stanęło przed ryzykiem niedoboru podstawowych leków.

Nowe przepisy mają sprawić, że podobne sytuacje nie będą już zagrażały europejskim pacjentom. Kluczowe znaczenie będzie miało zwiększenie produkcji leków i substancji czynnych na terenie Unii Europejskiej oraz dywersyfikacja źródeł dostaw.

Przy zamówieniach publicznych szpitale i instytucje będą mogły preferować producentów działających na terenie Unii. To zachęta do inwestowania w europejskie fabryki i odbudowy potencjału przemysłowego, który przez lata przenoszono głównie do Azji.

80 procent leków spoza Europy

Skala problemu jest ogromna. Jak wskazuje Adam Jarubas, Europa importuje obecnie nawet 80 procent leków generycznych i substancji wykorzystywanych do ich produkcji.

– To leki, które każdego dnia pomagają pacjentom z chorobami nowotworowymi, sercowo-naczyniowymi czy autoimmunologicznymi. Co się stanie, jeśli nagle ktoś odetnie nam te dostawy – tak jak kiedyś Rosja odcięła gaz? – pyta eurodeputowany.

To porównanie nie jest przypadkowe. W ostatnich latach Europa przekonała się, jak kosztowne może być strategiczne uzależnienie od zewnętrznych dostawców. Akt o Lekach Krytycznych ma zapobiec powtórzeniu tego błędu w obszarze zdrowia.

Co zyskają pacjenci?

Najważniejszym beneficjentem nowych regulacji mają być pacjenci. Dzięki zwiększeniu produkcji w Europie i lepszemu zabezpieczeniu dostaw najważniejsze leki powinny być łatwiej dostępne w aptekach i szpitalach.

Dla milionów Polaków oznacza to nadzieję na koniec sytuacji, w których konieczne jest odwiedzanie kilku aptek w poszukiwaniu potrzebnego leku lub oczekiwanie tygodniami na jego dostawę.

Nowe przepisy mają szczególne znaczenie dla osób cierpiących na choroby przewlekłe, nowotworowe, sercowo-naczyniowe czy autoimmunologiczne, dla których ciągłość leczenia jest często kwestią zdrowia, a nawet życia.

Europejska suwerenność zdrowotna

Akt o Lekach Krytycznych jest czymś więcej niż tylko kolejną regulacją. To element budowy europejskiej suwerenności zdrowotnej – zdolności do samodzielnego zapewnienia obywatelom dostępu do leków niezależnie od globalnych kryzysów, konfliktów czy napięć gospodarczych.

Ostateczne zatwierdzenie aktu jest już praktycznie formalnością. Gdy nowe przepisy wejdą w życie, Europa zrobi kolejny krok w kierunku bardziej odpornego, bezpiecznego i niezależnego systemu ochrony zdrowia.

To historyczna decyzja dla całej Unii Europejskiej i jeden z najważniejszych sukcesów obecnej kadencji Parlamentu Europejskiego. W gronie polityków, którzy odegrali istotną rolę w jej wypracowaniu, znajduje się także reprezentujący region świętokrzysko-małopolski Adam Jarubas – dziś jedna z najważniejszych postaci europejskiej polityki zdrowotnej.

eprasa.pl e12230808a

REKLAMA

0011538115

fot. www.facebook.com/podleze.piekielko

Małopolska na torach sukcesu

To będzie historyczny moment dla Sądecczyzny. W niedzielę pierwsze pociągi pojadą między Nowym Sączem a Marcinkowicami. To pierwszy efekt wielkiej kolejowej inwestycji „Podłęże – Piekiełko" i ważny krok w odbudowie połączeń w południowej Małopolsce. Województwo od lat konsekwentnie inwestuje w rozwój kolei i notuje kolejne rekordy. Wszystko wskazuje na to, że 2026 rok będzie najlepszym w historii małopolskiej kolei.

Uruchomienie 9-kilometrowego odcinka zmodernizowanej linii kolejowej nr 104, która łączy Nowy Sącz z Chabówką to nowy etap odbudowy kluczowej osi komunikacyjnej Sądecczyzny. Połączenie zostało przywrócone dzięki wielkiej modernizacji, która rozpoczęła się jeszcze w 2019 roku. Projekt wszedł w fazę budowlaną w 2023 r., kiedy na teren inwestycji wjechał ciężki sprzęt. To właśnie te prace umożliwiły uruchomienie regularnych połączeń pasażerskich między Nowym Sączem a Marcinkowicami.

– To niewielki, ale niezwykle ważny i kluczowy odcinek strategicznej linii „Podłęże – Piekiełko", dzięki której w przyszłości podróż między Nowym Sączem a Krakowem potrwa około godziny. Inwestujemy w połączenia regionalne z myślą zarówno o mieszkańcach, jak i turystach. Liczba pasażerów stale rośnie, a po pierwszym kwartale widzimy, że w 2026 roku będzie ich jeszcze więcej niż w 2025 – zaznacza marszałek województwa małopolskiego Łukasz Smółka.

Nowe połączenie będzie obsługiwane przez POLREGIO. Pociągi zatrzymywać się będą na przystankach Nowy Sącz Miasto, Nowy Sącz Chełmiec oraz Marcinkowice. W nowym rozkładzie jazdy przewidziano 14 par pociągów w dni robocze oraz 9 par w weekendy. Kursy mają odbywać się średnio co godzinę, a ich rozkład został zaplanowany tak, aby umożliwić dogodne przesiadki m.in. w kierunku Stróż i Piwnicznej. To pierwsze efekty gigantycznego, strategicznego projektu „Podłęże – Piekiełko".

Ponadto, w ramach programu Kolej+, projektowane są nowe połączenia Krakowa z Niepołomicami, Olkuszem oraz Myślenicami. Decyzje środowiskowe dla tych kluczowych linii spodziewane są w drugiej połowie 2026 roku.

Rekordowy wzrost liczby pasażerów

O skali sukcesu małopolskiego transportu najlepiej świadczą twarde dane liczbowe, które obrazują drogę, jaką region przeszedł w ciągu ostatniej dekady. W 2014 roku, kiedy uruchamiano pierwszą linię Szybkiej Kolei Aglomeracyjnej (SKA), realizowana praca eksploatacyjna na torach wynosiła 4,2 mln pociągokilometrów. Dziś wartość ta przekracza już imponujący pułap 10 mln pociągokilometrów.

Za tym gigantycznym skokiem jakościowym stoją idące w setki milionów złotych nakłady finansowe. W 2014 roku Województwo przeznaczało na organizację przewozów kolejowych niespełna 80 mln zł. W bieżącym, 2026 roku na ten cel zabezpieczono rekordową kwotę 385 mln zł, do której dochodzi ponad 100 mln zł dedykowane wyłącznie na zaawansowane przeglądy taboru z poziomu utrzymania P4 i P5.

Małopolski model organizacji transportu spotyka się z entuzjastyczną odpowiedzią ze strony samych mieszkańców i turystów. Liczba pasażerów rośnie w tempie lawinowym:

- 2022 rok: **16,23 mln** podróżnych,
- 2023 rok: **20,15 mln** podróżnych,
- 2024 rok: **26,5 mln** podróżnych,
- 2025 rok: ponad **28 mln** podróżnych.

W ciągu zaledwie trzech lat (2023–2025) regionalne pociągi zyskały prawie 8 milionów nowych pasażerów. Dane za I kwartał 2026 roku – pokazujące już ponad 7 mln przewiezionych osób – dają solidne podstawy do prognoz, że obecny rok przyniesie kolejny historyczny rekord frekwencji.

– Cieszy nas, że Małopolanie coraz chętniej wybierają transport publiczny. To pokazuje, że rozwój Szybkiej Kolei Aglomeracyjnej odpowiada na potrzeby pasażerów. W Małopolsce konsekwentnie inwestujemy w kolej, autobusy oraz integrację całego systemu transportowego, tak aby mieszkańcy mogli szybciej i wygodniej dojeżdżać do pracy, szkoły czy na uczelnię. Jednocześnie traktujemy te wyniki jako zobowiązanie – do dalszej ciężkiej pracy, rozbudowy siatki połączeń, modernizacji taboru oraz poprawy dostępności kolei w całym województwie – podkreśla marszałek Łukasz Smółka.

Innowacyjne zakupy i nowoczesna flota

Komfort podróży w Małopolsce opiera się na stale modernizowanym taborze kolejowym.

fot. A. Banaś/Polska Press

W latach 2011–2025 Województwo Małopolskie kupiło 47 nowoczesnych elektrycznych zespołów trakcyjnych (EZT) o wartości ponad 940 mln zł.

Przełomem była umowa ramowa z 2024 roku na dostawę kolejnych 25 pociągów. Dzięki niej można elastycznie zamawiać nowe składy w zależności od potrzeb i finansowania, a jednocześnie ujednolicać flotę. W ramach tej umowy zakontraktowano już 19 nowoczesnych, pięcioczłonowych pojazdów o pojemności około 550 pasażerów każdy (w tym minimum 236 miejsc siedzących):

1. 6 szt. EZT z dostawą w 2026 roku (wartość: ok. 341,8 mln zł brutto, współfinansowane z KPO) – dostawy pierwszych jednostek ruszą już z początkiem wakacji.
2. 6 szt. EZT z dostawą w 2028 roku (wartość: ok. 333,3 mln zł brutto, współfinansowane z RPO WM).
3. 7 szt. EZT z dostawą na przełomie 2028 i 2029 roku (wartość: ok. 382,6 mln zł brutto, planowane współfinansowanie z programu FEnIKS).

Stabilność i ciągłość oferty zabezpieczają umowy zawarte z trzema sprawdzonymi operatorami: Kolejami Małopolskimi, Polregio i Kolejami Śląskimi.

Za utrzymanie tak nowoczesnej floty odpowiada infrastruktura techniczna. W 2023 roku w Krakowie uruchomiono Punkt Techniczno-Eksploatacyjny (PTE), który umożliwia szybkie przeglądy i serwisowanie pociągów na miejscu.

Ponieważ liczba nowoczesnych składów stale rośnie, potrzebne jest dodatkowe zaplecze. Dlatego Koleje Małopolskie budują drugą bazę techniczną w Oświęcimiu. Ma ona zapewnić bieżące

fot. UMWM

serwisowanie pociągów i sprawną obsługę całej floty. Inwestycja rozpoczęła się w 2025 roku, a jej zakończenie planowane jest na przełom 2026 i 2027 roku.

Likwidacja „białych plam" i ekologiczna rewolucja

Wyjątkowym osiągnięciem Małopolski, stawianym za wzór integracji transportowej, jest system Małopolskich Linii Dowozowych (MLD) rozwijany od 2019 roku. Jego zadaniem jest dowożenie pasażerów z miejscowości pozbawionych torów kolejowych do najbliższych stacji i węzłów przesiadkowych.

W 2026 roku MLD wkraczają w kolejną fazę dynamicznego rozwoju, obejmując swoim zasięgiem wszystkie 22 powiaty oraz 117 gmin. Sieć ta liczyć będzie aż 75 linii użyteczności publicznej. Codziennie na trasy wyjeżdżają nowoczesne, jednolicie obrandowane autobusy, których operatorem są Koleje Małopolskie, co gwarantuje perfekcyjną synchronizację rozkładów jazdy z pociągami.

Ofertę MLD w 2026 roku zasila rekordowe finansowanie na poziomie ponad 103,6 mln zł. W realizację tego projektu zaangażowało się partnersko aż 67 lokalnych samorządów, współfinansując linie kwotą 23 mln zł. Zaplanowana praca eksploatacyjna to potężne 13,7 mln wozokilometrów.

Co ważne, Małopolska stawia na ekologię. Flota autobusów sukcesywnie przechodzi zieloną transformację. Do 7 zakupionych wcześniej hybryd dołączy:

- 15 autobusów elektrycznych (koszt: 52,5 mln zł z KPO),
- 5 autobusów wodorowych (koszt: 21,9 mln zł z KPO).

Efekt? W 2025 roku z linii autobusowych MLD skorzystało blisko 5,3 mln pasażerów (wzrost o 1,2 mln rok do roku), a tylko do kwietnia 2026 roku przewieziono już ponad 2,1 mln osób.

Jeden bilet, by rządzić podróżą

Zwieńczeniem działań integracyjnych województwa jest sukces taryfowy. Wprowadzone we współpracy z Krakowem i okolicznymi gminami Bilet Metropolitalny oraz Małopolski Bilet Zintegrowany pozwalają na podróżowanie autobusami, tramwajami oraz pociągami różnych operatorów na jednym, wspólnym bilecie. Systematycznie wdrażane są też ułatwienia i ujednolicenia taryfowe z sąsiednimi regionami, czego przykładem jest oferta dla Zasłużonych Honorowych Dawców Krwi.

Województwo Małopolskie udowadnia, że publiczny transport zbiorowy może być nowoczesny, punktualny, ekologiczny i skrojony na miarę potrzeb mieszkańców. Przemyślana strategia i konsekwentna realizacja planów inwestycyjnych czynią z Małopolski absolutnego lidera mobilności w tej części Europy.

eprasa.pl e12230808a

PULS
#220

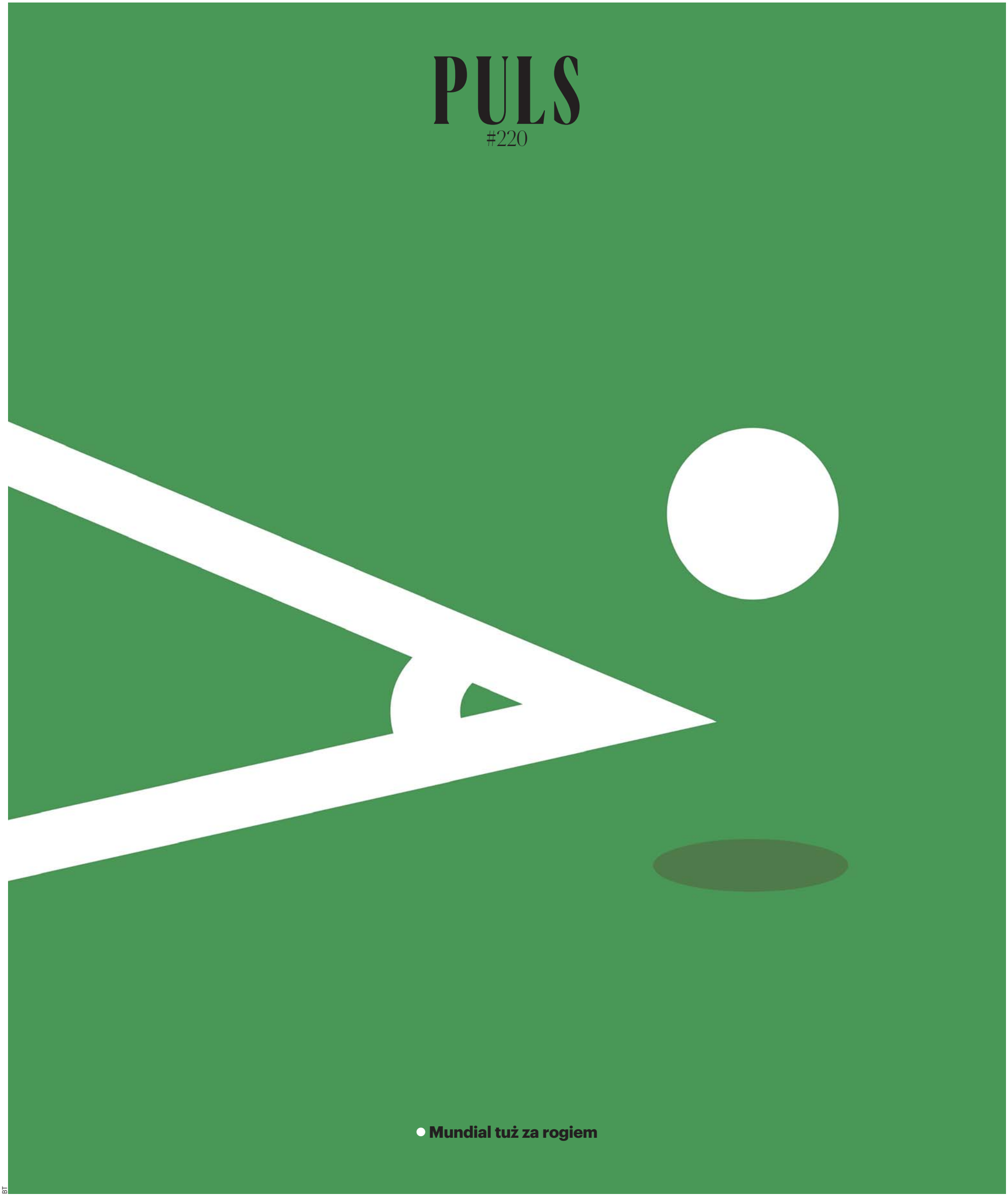

● Mundial tuż za rogiem

BT

eprasa.pl e12230808a

Dziennik Polski
Piątek, 12.06.2026

FOTO*komentarz tygodnia*

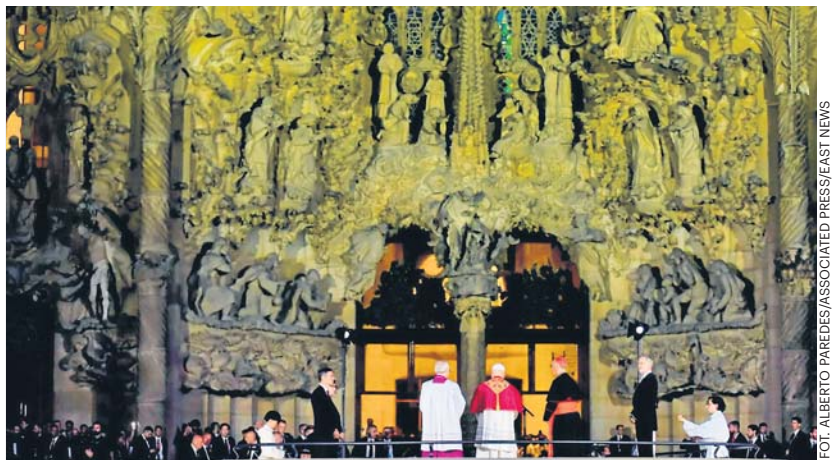

FOT. ALBERTO PAREDES/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

10 CZERWCA, HISZPANIA. **Papież Leon XIV, a także król, królowa i premier Hiszpanii brali udział w mszy w bazylice Sagrada Família. Ten kościół został zaprojektowany przez legendarnego barcelońskiego architekta Gaudiego, jego budowa trwa od 1882 r. Właśnie ukończono najwyższą, liczącą 172,5 metra, wieżę świątyni - i z tej okazji (a także z okazji 100. rocznicy śmierci Gaudiego) odprawiono w niej uroczystą mszę. Dla papieża udział w niej był częścią pielgrzymki do Hiszpanii**

FOT. PAP/EPA/ADAM VAUGHAN

8 CZERWCA, IRLANDIA PŁN. **Belfast znów zaczął płonąć. Tym razem nie IRA, ale protesty antyimigracyjne wywołane próbą odcięcia głowy jednemu z mieszkańców. Policja trzy dni przywracała spokój**

FOT. PAP/WOJTEK JARGIŁO

7 CZERWCA, LUBLIN. **To była już siódma edycja Jarmarku Końskiego organizowanego na terenie skansenu Muzeum Wsi Lubelskiej. Rekonstrukcja imprezy popularnej w latach międzywojennych**

FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

10 CZERWCA, WARSZAWA. **Rząd obronił Marcina Kierwińskiego przed odwołaniem go z funkcji ministra spraw wewnętrznych. PiS żądał jego dymisji twierdząc, że nie panuje nad podległymi mu służbami**

DZIENNIK OPINII

Liliana Sonik

POLSKA - UKRAINA. SĄSIEDZI I RYWALE, ALE NIE WROGOWIE

Kto nie zna ludobójczych poczynań UPA, ten nie doceni „cudu", jakim był zryw solidarności Polaków wobec zaatakowanej Ukrainy.

Nadanie elitarnej jednostce Sił Zbrojnych imienia „Bohaterów UPA" z komentarzem prezydenta o „przywracaniu historycznych tradycji narodowego wojska" potwierdziło, co było już widoczne: ukraińskie władze postanowiły budować ukraińską tożsamość na kulcie UPA.

Nie kto inny, tylko Wołodymyr Zełenski podłożył minę i podpalił lont pod symbolicznym murem chroniącym Ukrainę przed krytyką. Najzwięźlej ujął to ekspert ds. Europy Wschodniej Łukasz Adamski: „Roman Szuchewycz wydawał zbrodnicze rozkazy, zaakceptował rzeź wołyńską, nakazał jej powtórzenie w Galicji. Zbrodnicze rozkazy się zachowały. [...] Nie akceptujemy kultu formacji i osób odpowiedzialnych za masowe zbrodnie przeciwko ludności cywilnej, bo taki kult jest pochwałą ludobójstwa de facto. Przyjęliśmy konwencję o karaniu i zapobieganiu zbrodni ludobójstwa, żeby zbrodnie tak napiętnować, aby się nigdy nie powtórzyły. Jeśli osoby odpowiedzialne za te zbrodnie są teraz wynoszone na piedestał, to się musi spotkać z potępieniem Polaków i Polski i powinno się spotkać z potępieniem innych krajów europejskich".

Co teraz? Bo sytuacja wygląda tak: - Polska i Ukraina mają cele wspólne. Zależy nam na powstrzymaniu imperialnej Rosji oraz na tym, by Ukraina stała się państwem respektującym demokratyczne standardy w sferze symbolicznej i ekonomicznej. - Polska i Ukraina mają też interesy sprzeczne. Dobre sąsiedztwo nie oznacza braku różnic. Terenem bezwzględnej konkurencji stanie się np. rolnictwo. Żeby uniknąć ostrego kryzysu, trzeba mieć mapę drogową różnic celów i działań profilaktycznych.

- To nie może oznaczać wrogości wobec Ukraińców. 90 procent z nich nic nie wie o potwornościach, jakich dopuszczała się UPA. Skąd mają to wiedzieć, skoro rzezie objęte są autocenzurą. Przecież dla ogromnej rzeszy Polaków film „Wołyń" był poznawczym szokiem.

- Polska jako pierwszy kraj na świecie uznała niepodległość Ukrainy. Ale tchórzliwi politycy nie wykorzystali trzech dziesięcioleci, by dokonać kauteryzacji rany. Dopiero Zełenski zmusił Polskę do reakcji. Wskutek jednoznacznego stanowiska prezydenta Nawrockiego temat zbrodni UPA jednak „pracuje" - koniec zamilczenia i niewiedzy. W Polsce, w Brukseli i Ukrainie.

Wołodymyr Zełenski nie jest zawodnikiem naiwnym. Był ostrzegany i ostrzeżenia zlekceważył. Wiele wskazuje, że chciał mocnej reakcji, by wywołać efekt flagi, czyli wzrost poparcia u siebie. I to dostał. Cenna rzecz w chwili, gdy w Kijowie odsłaniane są gigantyczne afery korupcyjne z udziałem jego przyjaciół i współpracowników.

Rok temu Zełenski przygotował ustawę o ubezwłasnowolnieniu Narodowego Biura Antykorupcyjnego Ukrainy oraz Specjalnej Prokuratury Antykorupcyjnej. Wiedział, że mają materiały kompromitujące jego środowisko. Antykorupcyjnych instytucji nie udało się zlikwidować, ponieważ Ukraińcy wyszli na ulice, reagowali Amerykanie i Unia Europejska.

Ukraińska dziennikarka Tetiana Kolesnychenko pisze: „W nagraniach pojawia się wątek budowy domów dla Mindicza, Czernyszowa oraz osób, które nazywane są Andrijem i Wową. [przyp. chodzi o niezwykle luksusowe posiadłości znane jako „Dynastia"] Według mediów Andrij może być Andrijem Jermakiem, b. szefem kancelarii Zełenskiego... Wowa to zdrobnienie imienia Wołodymyr. Kancelaria Zełenskiego, zapytana, czy chodzi o „Wowę" Zełenskiego, oświadczyła, że nie udziela komentarzy".

Oskarżony w innej aferze o defraudację 100 milionów dolarów Timur Mindicz uciekł do Izraela. Wszechwładny Jermak usłyszał zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej oraz legalizacji 460 milionów hrywien pochodzących z nielegalnych procederów budowlanych. Wyszedł z aresztu po wpłaceniu kaucji w wysokości równej 13 milionom złotych.

W książce Zbigniewa Parafianowicza „Kłopot z Zełenskim" kłopotów jest więcej. I nie dotyczą tylko spraw korupcyjnych. „Zełenski prywatyzuje zasługi, a uwspólnotawia porażki. Gdy poparł desant na drugi brzeg Dniepru w Krynkach i wysłał na pewną śmierć setki żołnierzy, czy przyznał się do błędu? Czy gdy oferował całemu światu drony za pieniądze, gdy na Ukrainie ich brakowało, wykazał się jakąś krytyczną refleksją? Jako zakochany w sobie król nie musiał".

Przyszedł jednak czas, gdy Ukraińcy zaczynają stawiać pytania. Niemcy i Francuzi sygnalizują, iż akces Ukrainy do Unii musi poczekać. Na kłopoty najlepsza jest awantura. W tym przypadku z Polską.

eprasa.pl e12230808a

Arlena Sokalska

SUBLIMACJA WOJEN

Swego czasu popularna była teza, że piłka nożna jest sublimacją dawnych wojen między narodami, a podczas meczów kibice obu drużyn narodowych (a nawet i klubowych) zmieniają się w walczące przeciwko sobie plemiona. Na stadionie powrzeszczą, przed telewizorami pokrzyczą i jedni rozejdą się do domów, a drudzy pójdą grzecznie spać do sypialni.

Może i tak kiedyś było, w tym świecie, o którym coraz szybciej zapominamy, świecie sielanki, pokoju, a jeśli nawet wojen, to gdzieś bardzo daleko.

Startujący też gdzieś tam daleko, za oceanem, mundial pewnie przyniesie kilku krajom i kilku narodom emocje podobne podbiciu jakichś ziem czy pokonaniu odwiecznego wroga. Polaków to ominie, bo nasza reprezentacja koncertowo przegrała eliminacje, a potem baraże. Możemy tylko pozazdrościć południowym sąsiadom, Czechom, którzy pojechali na mistrzostwa świata i nawet powinni wyjść z grupy. Zachodnich sąsiadów niektórzy nawet typują jako kandydatów do pierwszej czwórki turnieju. Ale i tak te czasy, gdy wszyscy grali w piłkę nożną, a wygrywali Niemcy, chyba mamy już za sobą.

Północni sąsiedzi, Szwedzi, najpierw wykluczyli z mundialu naszych wschodnich sąsiadów, a potem nas. Prawie potop szwedzki, który też rozlał się daleko za Dnieprem.

Właśnie, wschodni sąsiedzi...

Jedni i drudzy zostali wykluczeni z tych rozgrywek ze względu na wcale nie piłkarską wojnę. Trzeci sąsiedzi, ci, którzy są ofiarą tej agresji, walczą na prawdziwym froncie. Prycha już prawie każdy, gdy słyszy frazę, że oni walczą, byśmy my nie musieli. Zostawmy więc sprawy geopolityczne, odsuńmy pytanie, co zrobiłby Putin, gdyby jego wojska nie utknęły na Donbasie i nie płonęłyby rafinerie gdzieś w głębi Rosji.

Bo oto grupa polityków z prezydentem Karolem Nawrockim na czele od ponad tygodnia leje benzynę na ogień polsko-ukraińskiej histerii. Oczywiście, wszystko zaczęło się od decyzji o nadaniu tytułu „Bohaterów UPA" jednej z jednostek wojskowych. Czy ta decyzja mi się podoba? Oczywiście nie. Ale również nie podoba mi się antyukraińska histeria, która powoli przeradza się w otwartą wojnę, nienawiść wobec Ukraińców. A na czele tej otwartej wojny stoją Prezydent RP oraz posłowie z Januszem Kowalskim, który szuka u innych ukraińskich korzeni. Trochę, jakbyśmy mieli rok 1968 bis i antysemicką nagonkę na tapecie. Słusznie napisał Szymon Hołownia: „Januszu, nie bronisz Polski i Polaków. Robisz nie Ukraińcom, a nam, straszną krzywdę, mieszając patriotyzm z nacjonalizmem, dumę z pychą, święte barwy biało-czerwone z brunatnymi".

Trudno się z nim nie zgodzić. Trudno się też nie zgodzić z premierem, który z mównicy sejmowej powiedział: „Mówię tutaj o swoistym polowaniu. Takim polowaniu, którego byliśmy świadkami tu, w Europie, w ostatnich 150 latach wielokrotnie. To polowanie z reguły kończyło się katastrofą. Taką katastrofą dziejową, jaką była np. II wojna światowa".

Premier o tym nie wspomniał, ale właśnie taka konsekwentnie siana nienawiść wobec Polaków była podłożem rzezi wołyńskiej, o której niektórzy politycy mówią tak, jakby wydarzyła się rok temu, a nie ponad osiemdziesiąt lat temu. Niedługo, bo 11 lipca, będzie dzień pamięci ofiar UPA na Wołyniu.

Nie chciałabym - a temat ofiar UPA jest mi rodzinnie bliski - by ta rocznica stała się kolejnym powodem do siania nienawiści wobec Ukraińców.

To do niczego dobrego nie prowadzi.

Adam Buła

PROSTA HISTORIA O IMPOTENCJI NA ŻYCZENIE

Kto z marszu przypomni, czym się różniła „Piątka Kaczyńskiego od „Hattricku prezesa"? Nieważne, to tylko kolejne etapy choroby, która zrobiła z Polski kraj systemowo impotentny: nieważne, kto i z jakim obietnicami wygra kolejne wybory. Ważne, że politycy zostali wytresowani, że mogą tylko obiecywać, że dadzą, dodadzą lub dołożą. I że potem, broń Boże, żadnej istotnej grupie wyborców nie mogą nic zabrać. A tak się po prostu nie da skutecznie rządzić.

Poseł może podkradać na legalu dziesiątki tysięcy zł rocznie na lipne kilometrówki, nieistniejące strony internetowe i niedziałające biura poselskie. Nikogo to nie rusza. Kto by nie przytulił takiej kasy bezkarnie?

Władza może kraść dla siebie i „swoich" setki milionów złotych co miesiąc - byle „zgodnie z procedurami". W wolnym czasie wrzucać w piach miliardy na poronione inwestycje, prowadzone przez niekompetentnych pociotów - no i co, skoro pensje idą do nich równo co miesiąc, podobnie jak kasa za „doradztwo". Pilnowanie dużej łąki może być wielkim skokiem cywilizacyjnym - na luzie możesz mówić, co zechcesz, jeśli tylko co miesiąc przybywa ci 40 koła na koncie... Nam dali 500, dzielą się...

Oczywiście władza nie tylko daje. Im bardziej niekompetentne i złodziejskie rządy, tym ostatecznie bardziej centralnie odbija się to na naszej kieszeni. Jeśli rosnącą inflacją - to da się zauważyć w sklepie. Trudniej już złapać przełożenie miedzy np. niskim wzrostem gospodarczym a brakiem podwyżek pensji. No ale wtedy zawsze jeszcze jest formuła: to poprzednicy popsuli ...

W politycznej historii ostatnich dwóch dekad - całej epoki duopolu PO/PiS - kluczowe były dwa wydarzenia. Cena, jaką zapłacił Tusk i PO za skrócenie wieku emerytalnego i zysk, jaki PiS przyniosło 500+. W efekcie, w kolejnych wyborach w 2019 r. PiS szukało (i do dziś szuka) kolejnego magicznego pomysłu na danie nam czegoś, co im automatycznie da rządy. I nawet nie liczy się sam konkret, tylko wyborcze hasło, jakie można na nim ulepić. W następnych wyborach w tę grę musieli zagrać już wszyscy. Wygrała Koalicja ze swoimi „100 konkretami na 100 dni", co może i dobrze, bo taka np. Nowa Lewica obiecywała nam 155 zmian na lepsze.

Kłopot, jaki z tego długofalowo wynika, łatwo zrozumieć na przykładzie, który akurat znalazłem w Gazecie Lubuskiej. W nie tak znów ludnym województwie w zeszłym roku nie doszło do 62 tys. umówionych wizyt w publicznej służbie zdrowia. Chodzi o nieodwołane, a umówione wizyty u lekarzy i na badania diagnostyczne. Co ciekawe - głównie te specjalistyczne, na które się u nas w tej „coraz gorszej służbie zdrowia za Tuska" czeka coraz dłużej. W Lubuskiem najwięcej pustych terminów było w ortopedii i kardiologii. Sporą popularnością cieszy się też nieprzychodzenie na kolonoskopię i gastroskopię - no to jeszcze można jakoś po ludzku zrozumieć...

Co ciekawe, rok wcześniej takich pustych przebiegów w służbie zdrowia było tam niemal o połowę mniej - ciekawe, czy to też „efekt Tuska". Ale nawet mi się nie chce szukać danych dla całej Polski: wszyscy wiedzą, że to w skali roku będzie wiele milionów. Wszyscy też wiedzą, że dość prosto i skutecznie można ten problem niemal z marszu rozwiązać, skokowo polepszając dostępność do bezpłatnej - wciąż - służby zdrowia.

Wystarczy wprowadzić opłatę higieniczną: kilka, kilkanaście złotych za zmarnowanie czasu pracy służby zdrowia. Za zabranie miejsca innym. Za nieposzanowanie dobra wspólnego, bo dostawanego za darmo. Nie za to, że nie dotarliśmy na umówioną wizytę. Za to, że nie chciało nam się puścić do przychodni SMS czy telefonu, że zwolnimy termin. Tylko tyle.

Przewalamy bezkarnie i bez wyrzutów sumienia miliny wizyt lekarskich i diagnostycznych rocznie, tak jak nasi wybrańcy kasę na kilometrówki. Bo są za darmo, bo można wziąć i nic nie kosztuje...

Wszyscy wiedzą, że to dziadostwo. I co? I nic - patrz wyżej. A potem znajdź politycznych frajerów, którzy powiedzą wyborcom: zapłacicie 5 złotych, jak będziecie flejowatymi nieogarami.

To tylko przykład. W sumie drobny. Emerytury w Polsce będą w wieku 60 i 65 lat, nawet jak średnia życia przekroczy tu setkę. No chyba, że szybciej to państwo zbankrutuje. Z powodu totalnej impotencji jego elit.

SAFE to program Polski, wymyślony w Polsce i zaakceptowany w Komisji Europejskiej. Lista zakupów dla Polski powstała pod dyktando Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Żaden sprzęt nie trafi do Ukrainy. Tak jest w ustawie i tak to będzie realizowane

WICEPREMIER, SZEF MON, WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ

eprasa.pl e12230808a

Dziennik Polski
Piątek, 12.06.2026

REKORDOWY ROZMACH, GIGANTYCZNE ZADĘCIE

Rozpoczęte wczoraj finały XXIII mistrzostw świata w piłce nożnej będą inne niż wszystkie wcześniejsze. Rekordowa jest liczba uczestników – 48 drużyn, a co za tym idzie, także meczów – 104. Kibice będą świadkami najdłuższego turnieju, który potrwa niemal 40 dni. Medaliści rozegrają po 8 spotkań, co także dotąd nie miało jeszcze miejsca

Adam Godlewski, Zbigniew Czyż

To czwarty piłkarski mundial rozgrywany w Ameryce Północnej. Trzy wcześniejsze wygrały zespoły z Ameryki Południowej - w Meksyku w 1970 zwyciężyła Brazylia, a 16 lat później Argentyna. W USA w 1994 roku triumfowała ponownie drużyna Canarinhos. Czy to oznacza, że i tym razem - gdy rozgrywki będą się toczyć w trzech państwach kontynentu, łącznie z Kanadą - Europa będzie musiała obejść się smakiem?

Tego oczywiście przesądzić nie sposób, ale Włosi - którzy byli finałowymi rywalami Brazylijczyków zarówno w Meksyku ('70), jak i w Stanach ('94) tym razem na turniej nawet się nie zakwalifikowali. Przeciwnikiem Argentyńczyków ('86), którym liderował Diego Maradona byli Niemcy, ale oni - po wywalczeniu tytułu w 2014 roku i półfinale Euro '16 - także czekają na przełamanie na imprezie rangi mistrzowskiej. I nie otwierają listy pretendentów ze Starego Kontynentu do triumfu w światowym czempionacie.

FOT. PAP/EPA

O dziwo mundialowa atmosfera udziela się nawet Amerykanom, którzy piłkę nożną nazywają soccerem

Hiszpanie faworytem bukmacherów

Bukmacherzy najwyżej oceniają szanse mistrzów Europy - Hiszpanów. I trudno się dziwić, odkąd bowiem Luis de la Fuente został selekcjonerem, oparta przede wszystkim na graczach Barcelony, a także Athletic Bilbao, Atletico Madryt i... Arsenalu La Furia Roja ma fantastyczny bilans; statystycznie 3 na 4 rozegrane spotkania rozstrzyga na swoją korzyść.

Co ciekawe, obrońcy tytułu mistrzowskiego - Argentyńczycy - którzy w rankingu FIFA spadli na 3. miejsce w typowaniach „buków" osunęli się jeszcze niżej, za Brazylię. To o tyle dziwne, że Leo Messi już od dawna do swego last dance na mundialach szykuje się w amerykańskiej MLS i z pewnością będzie chciał w efektowny sposób zakończyć niesamowity reprezentacyjny rozdział w karierze. Oczywiście, odwieczny rywal Lionela, Cristiano Ronaldo, także przyleciał do Ameryki Północnej z zamiarem wywalczenia Pucharu Świata. A motywację Portugalczyk ma jeszcze większą, bowiem w jego niebywałym dorobku wciąż brakuje tytułu mistrza świata. Porównywalny apetyt ma jednak Neymar, który z Canarinhos osiągnął znacznie mniej, niż prognozowali eksperci, gdy zaczynał karierę. Skoro jednak doświadczony szkoleniowiec Carlo Ancelotti zaufał 34-letniemu gwiazdorowi, to oznacza, iż ma nadzieję, na odegranie przez napastnika Santosu kluczowej roli w reprezentacji Brazylii.

Listę pretendentów do miana czarnych koni turnieju otwierają natomiast Norwegowie. Wikingowie od 28 lat czekali na powrót na mundial, ale kadrę, której liderują Erling Haaland (powinien bić się o koronę króla strzelców!), przygotowali świetnie zbalansowaną i w zasadzie bez słabych punktów. I na tyle mocną, że ich brak co najmniej w ćwierćfinale amerykańskiej imprezy należałoby uznać sporą sensację.

Ranking FIFA

- 1. Francja
- 2. Hiszpania
- 3. Argentyna
- 4. Anglia
- 5. Portugalia
- 6. Brazylia
- 7. Holandia
- 8. Maroko
- 9. Belgia
- 10. Niemcy

Notowania bukmacherów – na mistrza świata

- 1. Hiszpania – ok. 6
- 2. Francja – ok. 7
- 3. Anglia – ok. 7.50
- 4. Brazylia – ok. 9
- 5. Argentyna – ok. 9.50
- 6. Portugalia – ok. 10
- 7. Niemcy – ok. 15.
- 8. Holandia – ok. 20
- 9. Belgia – ok. 30
- 10. Norwegia – ok. 50

Kontrowersje i rozrywka

Olbrzymi jest nie tylko rozmach amerykańskiego turnieju, ale też kontrowersje wokół niego. Mecze rozgrywane będą na 11 stadionach w USA, trzech w Meksyku i dwóch w Kanadzie. Osobliwa polityka międzynarodowa prezydenta Donalda Trumpa - ale i wewnętrzna, związana m.in. z traktowaniem imigrantów - już wywołała niepokój o spokój i bezpieczeństwo w czasie turnieju, szczególnie w meczach z udziałem Iranu, z którym Stany Zjednoczone są w stanie wojny.

Irańczycy przenieśli swoją bazę treningową z Tucson w USA do meksykańskiej Tijuany. Reprezentacja tego kraju ma zgodę na pobyt w Stanach tylko w dniach meczowych. Nie przyznano również akredytacji niektórym działaczom reprezentacji Iranu podejrzewanym o związek z irańskim reżimem.

Wiele kontrowersji wzbudziła sprawa somalijskiego sędziego piłkarskiego Omara Abdulkadira Artana, któremu władze USA zabroniły wjazdu do kraju na mistrzostwa świata i który wrócił już do ojczyzny. Najlepszy sędzia Afryki ubiegłego roku miał zostać pierwszym Somalijczykiem sędziującym w najważniejszym na świecie piłkarskim turnieju. Został jednak zawrócony przez amerykańską Służbę Celną i Ochrony Granic (CBP). Artanowi odmówiono wjazdu do kraju z powodu jego powiązań z „podejrzanymi członkami organizacji terrorystycznych". W ubiegłym roku nałożono całkowity zakaz podróżowania do USA dla obywateli 12 krajów, w tym Somalii.

Słone ceny biletów, show na osłodę

Dla kibiców największym policzkiem są wysokie ceny biletów. Na oficjalnej platformie, gdzie można sprzedawać lub wymieniać wejściówki, najtańsze bilety na półfinał w Arlington w Teksasie kosztują 2,7 tys. dolarów, a ceny rosną nawet do ponad 11 tysięcy. Kilka miejsc na finał wyceniono tam na 2,3 mln dolarów.

Mundial za oceanem będzie pierwszym w historii z tak dużym rozmachem nie tylko jeśli chodzi o geografię, ale też rozrywkę. Zaplanowano aż trzy ceremonie otwarcia, przed każdym meczem reprezentacji współgospodarzy turnieju. Wszystkie - około 90 minut przed rozpoczęciem inauguracyjnych spotkań w poszczególnych krajach.

W stolicy Meksyku Shakira i Burna Boy wykonali utwór „Dai Dai", oficjalną piosenkę turnieju. Hymn Meksyku zaśpiewał Alejandro Fernande, natomiast hymn RPA - Tyla.

W piątek w Toronto przed meczem Kanady z Bośnią i Hercegowiną Alanis Morissette wykona hymn Kanady. W sobotę nad ranem polskiego czasu, amerykańska gwiazda muzyki pop Katy Perry, a także LISA, Rema, Anitta i Future wystąpią w Los Angeles przed meczem USA z Paragwajem. Hymn gospodarzy zaśpiewa zespół Dan + Shay, natomiast hymn Paragwaju wykona Purahei Soul.

Atrakcji nie zabraknie także w przerwie finałowego spotkania zaplanowanego na 19 lipca. W New Jersey mają wystąpić Madonna, Shakira i BTS. Po raz pierwszy w historii mistrzostw świata połowy meczu przedzieli taki spektakl muzyczny. Oznacza to prawdopodobnie, że przerwa potrwa dłużej niż regulaminowe 15 minut.

Nam pozostaje zazdrościć

Polscy kibice tym razem będą zazdrościć nawet fanom Curacao, Republiki Zielonego Przylądka, Uzbekistanu i Jordanii, a zatem - egzotycznym - z europejskiej perspektywy reprezentacjom, które po raz pierwszy awansowały na mundial. I niech nikt nie da sobie wmówić, że to nawet lepiej, iż przegraliśmy baraż ze Szwedami - skoro bowiem jesteśmy tak słabi, to teraz w spokoju Jan Urban będzie mógł zreformować kadrę. Bo to kiepskie pocieszenie. Drużynę narodową najlepiej budować w konfrontacjach z najlepszymi na świecie, nieobecni - nigdy i nigdzie - nie mają racji.

Poza tym w kasie PZPN będzie brakowało równowartości niemal 10 milionów dolarów, które FIFA wypłaciła każdemu z uczestników turnieju. A dużą część tych środków można byłoby przeznaczyć na szkolenie zawodników i edukację trenerów. Dlatego - uważnie przyglądajmy się najnowszym piłkarskim trendom w finałach mistrzostw świata, gdyż na kolejną kosztowną nieobecność w rozgrywkach elity po prostu nas nie stać...

eprasa.pl e12230808a

TERMINARZ MISTRZOSTW ŚWIATA

w Meksyku, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych

Grupa A
- **11 czerwca, 21:00** Meksyk - Republika Południowej Afryki (Meksyk, Estadio Banorte)
- **12 czerwca, 4:00** Korea Południowa - Czechy (Zapopan, Estadio Akron)
- **18 czerwca, 18:00** Czechy - Republika Południowej Afryki (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
- **19 czerwca, 3:00** Meksyk - Korea Południowa (Zapopan, Estadio Akron)
- **25 czerwca, 3:00** Czechy - Meksyk (Meksyk, Estadio Banorte)
- **25 czerwca, 3:00** Republika Południowej Afryki - Korea Południowa (Guadalupe, Estadio BBVA)

Grupa B
12 czerwca, 21:00 Kanada - Bośnia i Hercegowina (Toronto, BMO Field)
13 czerwca, 21:00 Katar - Szwajcaria (Santa Clara, Levi's Stadium)
18 czerwca, 21:00 Szwajcaria - Bośnia i Hercegowina (Inglewood, SoFi Stadium)
19 czerwca, 0:00 Kanada - Katar (Vancouver, BC Place)
24 czerwca, 21:00 Szwajcaria - Kanada (Vancouver, BC Place)
24 czerwca, 21:00 (Seattle, Lumen Field)

Grupa C
14 czerwca, 0:00 Brazylia - Maroko (East Rutherford, MetLife Stadium)
14 czerwca, 3:00 Haiti - Szkocja (Foxborough, Gillette Stadium)
20 czerwca, 0:00 Szkocja - Maroko (Foxborough, Gillette Stadium)
20 czerwca, 2:30 Brazylia - Haiti (Filadelfia, Lincoln Financial Field)
25 czerwca, 0:00 Szkocja - Brazylia (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
25 czerwca, 0:00 Maroko - Haiti (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)

Grupa D
13 czerwca, 3:00 USA - Paragwaj (Inglewood, SoFi Stadium)
14 czerwca, 6:00 Australia - Turcja (Vancouver, BC Place)
19 czerwca, 21:00 USA - Australia (Seattle, Lumen Field)
20 czerwca, 5:00 Turcja - Paragwaj (Santa Clara, Levi's Stadium)
26 czerwca, 4:00 Turcja - USA (Inglewood, SoFi Stadium)
26 czerwca, 4:00 Paragwaj - Australia (Santa Clara, Levi's Stadium)

Grupa E
14 czerwca, 19:00 Niemcy - Curacao (Houston, NRG Stadium)
15 czerwca, 1:00 Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador (Filadelfia, Lincoln Financial Field)
20 czerwca, 22:00 Niemcy - Wybrzeże Kości Słoniowej (Toronto, BMO Field)
21 czerwca, 2:00 Ekwador - Curacao (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)
25 czerwca, 22:00 Ekwador - Niemcy (East Rutherford, MetLife Stadium)
25 czerwca, 22:00 Curacao - Wybrzeże Kości Słoniowej (Filadelfia, Lincoln Financial Field)

Grupa F
14 czerwca, 22:00 Holandia - Japonia (Arlington, AT&T Stadium)
15 czerwca, 4:00 Szwecja - Tunezja (Guadalupe, Estadio BBVA)
20 czerwca, 19:00 Holandia - Szwecja (Houston, NRG Stadium)
21 czerwca, 6:00 Tunezja - Japonia (Guadalupe, Estadio BBVA)
26 czerwca, 1:00 Tunezja - Holandia (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)
26 czerwca, 1:00 Japonia - Szwecja (Arlington, AT&T Stadium)

Grupa G
15 czerwca, 21:00 Belgia - Egipt (Seattle, Lumen Field)
16 czerwca, 3:00 Iran - Nowa Zelandia (Inglewood, SoFi Stadium)
21 czerwca, 21:00 Belgia - Iran (Inglewood, SoFi Stadium)
22 czerwca, 3:00 Nowa Zelandia - Egipt (Vancouver, BC Place)Grupa
27 czerwca, 5:00 Nowa Zelandia - Belgia (Vancouver, BC Place)
27 czerwca, 5:00 Egipt - Iran (Seattle, Lumen Field)

Grupa H
15 czerwca, 18:00 Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
16 czerwca, 0:00 Arabia Saudyjska - Urugwaj (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
21 czerwca, 18:00 Hiszpania - Arabia Saudyjska (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
22 czerwca, 0:00 Urugwaj - Republika Zielonego Przylądka (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
27 czerwca, 2:00 Urugwaj - Hiszpania (Zapopan, Estadio Akron)
27 czerwca, 2:00 Republika Zielonego Przylądka - Arabia Saudyjska (Houston, NRG Stadium)

Grupa I
16 czerwca, 21:00 Francja - Senegal (East Rutherford, MetLife Stadium)
17 czerwca, 0:00 Irak - Norwegia (Foxborough, Gillette Stadium)
22 czerwca, 23:00 Francja - Irak (Filadelfia, Lincoln Financial Field)
23 czerwca, 2:00 Norwegia - Senegal (East Rutherford, MetLife Stadium)
26 czerwca, 21:00 Norwegia - Francja (Foxborough, Gillette Stadium)
26 czerwca, 21:00 Senegal - Irak (Toronto, BMO Field)

Grupa J
17 czerwca, 3:00 Argentyna - Algieria (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)
17 czerwca, 6:00 Austria - Jordania (Santa Clara, Levi's Stadium)
22 czerwca, 19:00 Argentyna - Austria (Arlington, AT&T Stadium)
23 czerwca, 5:00 Jordania - Algieria (Santa Clara, Levi's Stadium)
28 czerwca, 4:00 Jordania - Argentyna (Arlington, AT&T Stadium)
28 czerwca, 4:00 Algieria - Austria (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)

Grupa K
17 czerwca, 19:00 Portugalia - Demokratyczna Republika Konga (Houston, NRG Stadium)
18 czerwca, 4:00 Uzbekistan - Kolumbia (Meksyk, Estadio Banorte)
23 czerwca, 19:00 Portugalia - Uzbekistan (Houston, NRG Stadium)
24 czerwca, 4:00 Kolumbia - Demokratyczna Republika Konga (Zapopan, Estadio Akron)
28 czerwca, 1:30 Kolumbia - Portugalia (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
28 czerwca, 1:30 Demokratyczna Republika Konga - Uzbekistan (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)

Grupa L
17 czerwca, 22:00 Anglia - Chorwacja (Arlington, AT&T Stadium)
18 czerwca, 1:00 Ghana - Panama (Toronto, BMO Field)
23 czerwca, 22:00 Anglia - Ghana (Foxborough, Gillette Stadium)
24 czerwca, 1:00 Panama - Chorwacja (Toronto, BMO Field)Grupa L -
27 czerwca, 23:00 Panama - Anglia (East Rutherford, MetLife Stadium)
27 czerwca, 23:00 Chorwacja - Ghana (Filadelfia, Lincoln Financial Field

1/16 finału
28 czerwca, 21:00 2A - 2B (Inglewood, SoFi Stadium)
29 czerwca, 19:00 1C - 2F (Houston, NRG Stadium)
29 czerwca, 22:30 1E - 3ABCDF (Foxborough, Gillette Stadium)
30 czerwca, 3:00 1F - 2C (Guadalupe, Estadio BBVA)
30 czerwca, 19:00 2E - 2I (Arlington, AT&T Stadium)
30 czerwca, 23:00 1I - 3CDFGH (East Rutherford, MetLife Stadium)
1 lipca, 3:00 1A - 3CEFHI (Meksyk, Estadio Banorte)
1 lipca, 18:00 1L - 3EHIJK (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
1 lipca, 22:00 1G - 3AEHIJ (Seattle, Lumen Field)
2 lipca, 2:00 1D - 3BEFIJ (Santa Clara, Levi's Stadium)
2 lipca, 21:00 1H - 2J (Inglewood, SoFi Stadium)
3 lipca, 1:00 2K - 2L (Toronto, BMO Field)
3 lipca, 5:00 1B - 3EFGIJ (Vancouver, BC Place)
3 lipca, 20:00 2D - 2G (Arlington, AT&T Stadium)
4 lipca, 0:00 1J - 2H (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
4 lipca, 3:30 1K - 3DEIJL (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)

1/8 finału
4 lipca, 19:00 2A/2B - 1F/2C (#2, Houston, NRG Stadium)
4 lipca, 23:00 1E/3ABCDF - 1I/3CDFGH (#1, Filadelfia, Lincoln Financial Field)
5 lipca, 22:00 1C/2F - 2E/2I (#3, East Rutherford, MetLife Stadium)
6 lipca, 2:00 1A/3CEFHI - 1L/3EHIJK (#4, Meksyk, Estadio Banorte)
6 lipca, 21:00 2K/2L - 1H/2J (#5, Arlington, AT&T Stadium)
7 lipca, 2:00 1D/3BEFIJ - 1G/3AEHIJ (#6, Seattle, Lumen Field)
7 lipca, 18:00 1J/2H - 2D/2G (#7, Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
7 lipca, 22:00 1B/3EFGIJ - 1K/3DEIJL (#8, Vancouver, BC Place)

Ćwierćfinały (1/4 finału)
9 lipca, 22:00 #1 - #2 (#1, Foxborough, Gillette Stadium)
10 lipca, 21:00 #5 - #6 (#2, Inglewood, SoFi Stadium)
11 lipca, 23:00 #3 - #4 (#3 Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
12 lipca, 3:00 #7 - #8 (#4, Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)

Półfinały (1/2 finału)
14 lipca, 21:00 1# - #2 (Arlington, AT&T Stadium)
15 lipca, 21:00 #3 - #4 (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)

Mecz o 3. miejsce
18 lipca, 23:00
(Miami Gardens, Hard Rock Stadium)

Finał
19 lipca, 21:00
(East Rutherford, MetLife Stadium)

FOT. FABRICE COFFRINI/AFP/EAST NEWS

eprasa.pl e12230808a

Dziennik Polski
Piątek, 12.06.2026

OD URUGWAJU DO KATARU, CZYLI KRÓTKA HISTORIA MUNDIALI

W 1930 roku, pod egidą Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej, odbyły się pierwsze mistrzostwa świata. W odległym Urugwaju

Paweł Wiśniewski

FIFA jest jedną z najstarszych światowych organizacji sportowych. Założona została w 1904 roku, ale dopiero w 1924 roku, w Paryżu, piłka nożna weszła do programu turnieju olimpijskiego. Tam doszło zresztą do pierwszej konfrontacji Europy z Ameryką Południową. Turniej był także propagandowym sukcesem tej dyscypliny. Mecz finałowy Urugwaj - Szwajcaria (3:0) obejrzało 50 000 widzów.

Decyzja FIFA nie od razu spotkała się z przychylnym przyjęciem. Europa pogrążona była w kryzysie ekonomicznym, a wysłanie reprezentacji w daleką zamorską podróż było kosztowne. Dla niektórych klubów dolegliwa wydawała się dwumiesięczna nieobecność najlepszych piłkarzy i oddanie ich na potrzeby reprezentacji. Ten konflikt zresztą trwa do dzisiaj...

Organizacja pierwszego turnieju finałowego mistrzostw świata wyglądała inaczej niż dziś. Nie było eliminacji. Trzynaście reprezentacji uczestniczyło w rywalizacji na zasadzie... zaproszenia. Z losowaniem rozgrywek trzeba było czekać do przybycia zespołów do Urugwaju.

FOT. CC

Debiut Biało-Czerwonych w mistrzostwach świata odbił się głośnym echem - to pamiętny mecz z Brazylią w Strasburgu

Włoscy faszyści

Tylko dzięki osobistym wysiłkom Francuza Julesa Rimeta, do Ameryki Południowej wyruszyły na parowcu „Conte Verde" cztery zespoły z Europy: Belgia, Francja, Jugosławia i Rumunia. Wypłynęły z Villefranche-sur-Mer 21 czerwca 1930 roku. W Rio de Janeiro statek zabrał na pokład reprezentację Brazylii i 4 lipca dopłynął do Montevideo.

Mimo udziału feralnej „trzynastki" - m.in. bez reprezentacji Anglii, uchodzącej za ojczyznę futbolu - mistrzostwa w Urugwaju były ogromnym sukcesem.

Cztery lata później - częściowo dzięki udanym zabiegom duce, czyli Benito Mussoliniego - mundial zawitał do Włoch. Były to pierwsze mistrzostwa, do których drużyny musiały się kwalifikować.

11 czerwca 1933 roku odbył się pierwszy, historyczny mecz eliminacyjny mistrzostw świata, w którym Szwecja pokonała Estonię 6:2. W trakcie tej fazy, miał miejsce pierwszy walkower w rywalizacji o prymat na globie - reprezentacja Polski nie stawiła się na mecz rewanżowy z Czechosłowacją... Dlaczego?

Otóż mecz rewanżowy, zaplanowany na 15 kwietnia 1934 roku na Stadionie Letná w Pradze, nie odbył się z powodów... politycznych. Chodziło o konflikt o Śląsk Cieszyński. 11 kwietnia 1934 roku, kierowane przez Józefa Becka polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych - wraz z ówczesnym rządem - zakazały reprezentacji Polski wyjazdu do Pragi, odmawiając wydania wiz drużynowych. Wobec absencji „Biało-Czerwonych" FIFA przyznała Czechosłowacji zwycięstwo walkowerem 2:0, nakładając jednocześnie na PZPN karę finansową.

Włoskie Campionato Mondiale di Calcio zapamiętamy również z pierwszych bezpośrednich transmisji radiowych z meczów turnieju finałowego.

Debiut Polaków

Trzeci turniej finałowy piłkarskich mistrzostw świata rozegrany został w 1938 roku we Francji. Tytuł obronili Włosi, którzy w finale wygrali z Węgrami 4:2. Po raz pierwszy w mundialu wystąpiła reprezentacja Polski.

Debiut Biało-Czerwonych w mistrzostwach świata odbił się zresztą głośnym echem - pamiętny mecz z Brazylijczykami w Strasburgu, zaliczany jest do najciekawszych nie tylko na tej imprezie, ale i historii futbolu!

Nie do podrobienia brazylijski styl gry i ambitna, niepozbawiona znamion klasy gra polskich piłkarzy sprawiły, że było to widowisko jedyne w swoim rodzaju. „Canarinhos" wygrali dzięki trzem golom Leonidasa, „czarnego brylantu", który przez pewien czas grał boso na grząskim boisku. Spotkanie zakończyło się po dogrywce wynikiem 6:5 (4:4, 3:1). Jednak świat zauważył i docenił również talent Ernesta Wilimowskiego, czyli Ernsta Otto Prandelli, który zdobył cztery bramki.

Przerwa wojenna

Na kolejny mundial musieliśmy czekać długie 12 lat.

Po wybraniu Szwecji na gospodarza mistrzostw świata w 1958 roku. FIFA zadecydowała, że piłkarski mundial będzie się odbywał naprzemiennie - w Europie i Ameryce.

W finale spotkały się reprezentacje gospodarzy i Brazylii. „Canarinhos" wygrali 5:2, a po dwie bramki strzelili Pelé, czyli Edson Arantes de Nascimento, wówczas 18-latek, i Vavá, czyli Edwaldo Izidio Neto. Królem strzelców został Francuz Just Fontaine z 13 strzelonymi bramkami, co do dzisiaj jest rekordem!

„Monsieur Dynamite", jak nazywali go rodacy, został pierwszym piłkarzem w historii mistrzostw świata, który w każdym meczu turnieju finałowego mistrzostw zdobywał bramkę. Strzelił gola w każdym z sześciu meczów, a wyczyn ten powtórzył w 1970 roku Brazylijczyk Jairzinho.

Turniej finałowy piłkarskich mistrzostw świata w 1970 roku zorganizował Meksyk. Impreza zawitała do tego kraju już po raz trzeci. I 56 lat temu po raz trzeci triumfowała Brazylia, która w finale pokonała Włochy 4:1. Interesy coraz potężniejszych stacji telewizyjnych i ich odbiorców sprawiły, że niektóre mecze meksykańskiego mundialu zaczynano w samo południe, co nie służyło wielu europejskim piłkarzom, zmuszonym do gry w ogromnym upale i na dużej wysokości. Ten sam problem powtórzył się później w 1986 roku. Teraz zresztą również nie brakuje obaw o pogodę...

Polak królem strzelców

W 1974 roku piłkarze RFN po raz drugi zostali mistrzami świata. W finale turnieju, którego byli gospodarzami, wygrali z Holandią 2:1. Na niemieckich boiskach po raz pierwszy po wojnie wystąpiła reprezentacja Polski i zajęła 3. miejsce. „Fußball-Weltmeisterschaft" to kolejny triumf gospodarzy i turniej pod znakiem futbolu totalnego, preferowanego szczególnie przez Holendrów, oraz... kolorowej telewizji.

Królem strzelców został Grzegorz Lato z 7 golami. Tuż za nim znalazł się Andrzej Szarmach - 5 trafień.

Turniej w 1986 roku był popisem Diego Maradony - jaki kibic piłkarskie nie pamięta meczu Argentyny z Anglią? „El Pibe de Oro", czyli „Złoty chłopiec" pogrążył rywali, strzelając oba gole, w tym jednego... ręką, przyznając potem, że była to „ręka Boga", a drugiego po rajdzie przez pół boiska! Polska odpadła w 2. rundzie po porażce z Brazylią 0:4.

W 2002 roku mistrzostwa świata po raz pierwszy odbyły się w Azji. Wspólnie zorganizowały je Korea Płd. i Japonia, a po 16 latach w turnieju finałowym wystąpiła Polska, która - niestety - odpadła już po pierwszej fazie.

Ostatni, katarski mundial, zaczął się w cieniu wielu kontrowersji, ale pod względem sportowym raczej nie zawiódł. Polscy piłkarze, choć po 36 latach awansowali do fazy pucharowej, nie zaskarbili sobie sympatii kibiców z powodu pasywnej gry i tzw. afery premiowej.

Innym naszym akcentem byli sędziowie, na czele z Szymonem Marciniakiem. Arbiter z Płocka w roli głównego poprowadził m.in. finał mistrzostw, w którym Argentyna po karnych pokonała Francję.

eprasa.pl e12230808a

REKLAMA 0011534566

Bezpłatna
i niezobowiązująca
wycena!

Gold Adam

Chcemy kupić Twoje złoto

Możesz rozpoznać Gold Adama po złotym samochodzie, pogodnym wyrazie twarzy i zielonej muszce.
Zarezerwuj wizytę bezpośrednio online: goldadam.pl lub zadzwoń: +48 22 397 06 82

eprasa.pl e12230808a

Dziennik Polski
Piątek, 12.06.2026

TRENERZE - CO PAN NA TO, ŻE NA ŁAWCE SIEDZI LATO?

Grzegorz Lato zasłynął przed laty nie tylko ze skuteczności, ale też humoru, dystansu do siebie i dowcipów, które lubił opowiadać. Mundialowe wspomnienia naszego jedynego króla strzelców piłkarskich mistrzostw świata zaczęliśmy zatem trochę nietypowo

Adam Godlewski

Jakiś czas nie rozmawialiśmy, zapytam zatem, co zmieniło się w ostatnich miesiącach u zdecydowanie najlepszego polskiego piłkarza w historii mundiali.
Zdania na temat mojej pozycji w takiej hierarchii będą zapewne podzielone, dlatego od razu przejdę do odpowiedzi na pytanie. Wiesz, teraz - jak się budzę - to na dzień dobry nie otwieram oczu. Tylko staram się najpierw powąchać otoczenie (ze śmiechem). I jeśli nie wyczuwam zapachu chryzantem, to już normalnie zaczynam spoglądać na świat. A tak zupełnie poważnie - mam 76 lat, zdrowie dopisuje, pompka podaje, wszystko nadal jest dla mnie, więc po prostu cieszę się życiem. I przyrodą.
Na przykład wczoraj do mojej górskiej posiadłości przyszedł miś. Funkcjonujemy po sąsiedzku, więc czasami wpadamy na siebie. Ale bez szkody dla drugiej strony.

Kiedy słyszysz słowo: mundial, automatycznie wracają wspomnienia?
Nie. W pierwszej kolejności zastanawiam się, komu mogę kibicować na zbliżającym się turnieju. Bo zawsze najlepiej dopingować swoich. Nawet, jeśli - jak w Korei, Niemczech za drugim razem czy w Rosji - nie grają na miarę naszych oczekiwań, a nawet nie grają dobrze. Teraz nie jest nam to dane, polska drużyna nie zakwalifikowała się na mundial. Tak prawdę mówiąc, to w tym momencie nie mamy reprezentacji. Zespół jest w rozsypce albo w fazie budowy, która nie wiadomo jak pójdzie. Zastanawiam się też, kto jest faworytem mundialu? I dochodzę do wniosku, że Argentyna będzie niebezpieczna, bo w Meksyku i Stanach Zjednoczonych Latynosi czują się jak u siebie. Niemcy też - jak zwykle - będą moim zdaniem groźni. A resztę zespołów, które mogą włączyć się do walki o medale, będę mógł wymienić dopiero po pierwszych meczach.

Meksyk, w którym kończyłeś zawodową karierę, wzbudza u Ciebie szczególną sympatię?
Nie ma specjalnych wyników na mistrzostwach świata. I po prawdzie specjalnie to nie dziwi, bo tam gra też dużo obcokrajowców - z Argentyny, z Brazylii, generalnie z krajów Ameryki Południowej i Środkowej. Powiedziałem też, bo jak popatrzysz na nasze drużyny ligowe, to zamiast sześciu, siedmiu Polaków w wyjściowym składzie, widzisz co najmniej tylu zawodników zagranicznych. A niby nasi najlepsi grają w innych krajach, ale jak przyjeżdżają na zgrupowanie, to nie tworzą drużyny. Nie umieją...

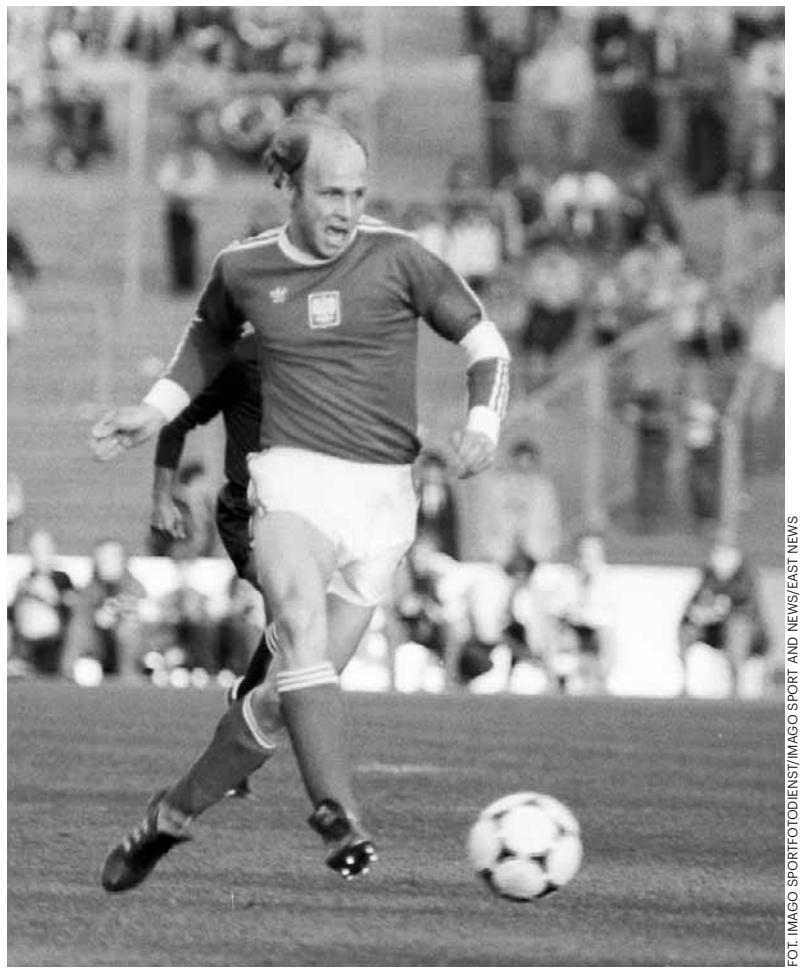

FOT. IMAGO SPORTFOTODIENST/IMAGO SPORT AND NEWS/EAST NEWS

Grzegorz Lato: wolę wspominać mecze, w których nie wpisywałem się na listę strzelców, ale wygrywaliśmy

Jak wspominasz występy w lidze meksykańskiej i sam kraj?
Świetnie, choć niedługo od tamtej pory minie pół wieku. Jak zresztą miałbym wspominać inaczej, skoro z zespołem Atlante - finansowanym przez ministra zdrowia - zdobyłem Puchar Mistrzów CONCACAF, a w krajowej lidze zostałem wicekrólem strzelców na zakończenie kariery. A i to tylko dlatego, że Norberto Outes, który sięgnął po koronę większość goli zdobył z rzutów karnych, których ja nie wykonywałem. Mieliśmy tam świetną pakę, z Argentyńczykiem Vazquezem Ayalą i Brazylijczykiem Cabinho na czele. A pojechałem tam, bo... dostałem propozycję nie do odrzucenia! Bardzo mnie chcieli po mistrzostwach świata w Hiszpanii, a akurat skończył mi się kontrakt z belgijskim Lokeren. Początkowo nie bardzo mi się uśmiechała wyprowadzka z Europy, więc podałem swoje warunki, takie wzięte z sufitu, i myślałem, że nie przyjmą. No i trochę się przeliczyłem, bo jednak przyjęli. A potem wywiązali się z umowy co do dolara!

Na początku lat 80. poprzedniego stulecia gangi i kartele narkotykowe były już silne? Dawały o sobie znać w życiu codziennym Meksyku?
Tego nie doświadczyłem. Mieszkałem w elitarnej dzielnicy, 24 godziny na dobę pilnowała nas policja, mieliśmy dodatkową ochronę. Przez dwa lata nie zdarzyło się nawet jakiekolwiek włamanie w naszej okolicy. Tylko w telewizji oglądałem informacje o porwaniach dla okupu, strzelaninach czy masowych aresztowaniach. Na nasze osiedle, przy potrójnych patrolach, które nawet nocami porozumiewały się przy pomocy gwizdków, nikt nieproszony nawet nie próbował zaglądać.

W Kanadzie, która teraz też współorganizuje mundial, także grałeś. I to nawet dłużej, tyle że już amatorsko. Zaraz po wyjeździe z Meksyku.
Siedem lat żyłem w Kanadzie i przez ten cały okres grałem w Polonii Hamilton. Była tam zresztą w tym okresie nasza silna kolonia - znany z występów w Legii Jasio Żmijewski grał w Toronto, byli chłopcy z Odry Opole i kilku innych. Miałem jeszcze propozycję zawodowego kontraktu, w Kanadzie i w Australii, ale powiedziałem: - Nie, ja już z tym skończyłem. Mam rodzinę, dzieci idą do szkoły, więc mój czas profesjonalisty już minął. Chciałem skończyć na własnych warunkach, zejść ze sceny niepokonanym. Tak jak zamknąłem rozdział w reprezentacji - medalem mistrzostw świata w Hiszpanii. Selekcjoner Antek Piechniczek nie chciał o tym słyszeć, ale postawiłem go przed faktem dokonanym. I w końcu pogodził się z tym, choć dopiero dwa lata później zorganizował mi piękne pożegnanie na stadionie Legii w meczu z Belgią.

Warunki klimatyczne w Meksyku i Kanadzie będą sprzyjały dobremu poziomowi mundialu?
Cóż, będzie ciepło. Nawet bardzo. Zwłaszcza w Guadalajarze i Monterrey, ale także w Kanadzie. Szczególnie w porze spotkań rozgrywanych wczesnym popołudniem będzie patelnia. Meksykanom upał jednak nie przeszkadza, na moje mecze ligowe na Estadio Azteca przychodziło po 100 tysięcy ludzi. Zatem o frekwencję na trybunach w tym kraju się nie martwię. Zresztą, o piłkarzy też się nie martwię, bo na pewno przed turniejem wszystkie reprezentacje właściwie się zaaklimatyzują. Ja po kilku tygodniach pobytu w Meksyku nie odczuwałem już różnic, oddychałem normalnie.

Mówisz o podzielonych zdaniach w kwestii najlepszego polskiego piłkarza na mundialach, ale liczby nie pozostawiają wątpliwości: 3 turnieje, 20 meczów, 10 goli i 7 asyst. I tytuł króla strzelców Weltmeisteschaft 1974. To przepiękna i niepowtarzalna wizytówka. Nieosiągalna nawet dla Roberta Lewandowskiego, nie wspominając żadnego innego z naszych zawodników.
To wszystko prawda, ale ja zawsze Robertowi mocno kibicowałem. I oczywiście nadal ściskam kciuki. Tylko naprawdę boleję nad tym, że nie mamy reprezentacji. Bo to nie jest tak, że skoro nasi piłkarze kiepsko zagrali z Ukrainą i Nigerią, to nie byłoby sensu, aby jechali na mundial. Turniej, zwłaszcza taki, to zawsze jest coś szczególnego, inne przeżycie, inna motywacja. W moich czasach, za Kazia Górskiego, Jacka Gmocha czy Antka Piechniczka, też czasami w sparingach wypadaliśmy tak, że nikt nam nie dawał szans przed mistrzostwami. No, ale kiedy selekcjonerzy „odpuszczali" nam ciężkie treningi i przychodziło do gry o punkty - wypruwaliśmy sobie flaki. Dlatego nie ma sensu porównywać spotkań towarzyskich do turniejowych. I naprawdę bardzo szkoda, że nie ma Polski na tym amerykańskim mundialu. Zwłaszcza mnie, bo moja najniższa lokata w mistrzostwach świata była piąta. W czasach kiedy do finałów kwalifikowało się najpierw 16, a potem 24 zespoły. Dziś awansuje 48 drużyn, ale dla nas i tak nie ma miejsca w tym gronie. Smutne...

Nie rozgrywaliście meczów w przedziale miejsc 5-8 w Argentynie w 1978 roku, więc tak powinniśmy klasyfikować nasz wynik...
...ale mieliśmy najlepszy dorobek punktowy na całym turnieju spośród drużyn, które nie dostały się do strefy medalowej. Przez 10 lat byliśmy w ścisłej światowej czołówce. Dziś mamy Lewandowskiego, mamy Piotrka Zielińskiego, mamy Janka Bednarka, kilku innych kadrowiczów też gra w świetnych klubach, tam mają wyniki, tytuły i rekordy, i tylko nic nie wy-

eprasa.pl e12230808a

nika z tego dla reprezentacji. Dlatego tak mnie to boli…

Inny jest dziś świat niż 50 lat temu, inna pozycja polskiego futbolu. Ty strzelałeś na mundialach i w finale turnieju olimpijskiego…
…tylko co z tego, skoro finał w Montrealu przegraliśmy z NRD? Dlatego wolę wspominać mecze, w których nawet nie wpisywałem się na listę strzelców, ale wygrywaliśmy. Na przykład ten z Belgią w Hiszpanii. Wtedy hat-tricka zdobył Zbyszek Boniek, ale pierwszego gola wypracowałem mu ja, pociągnąłem do linii końcowej i wycofałem na szesnastkę tak, że dmuchnął nie do obrony. I przy trzeciej bramce też miałem asystę, zaparłem się i dałem mu piłkę między dwóch rywali tak, że ciach, bach – i odjechał. A grałem już całkiem inaczej niż wcześniej w kadrze, w pomocy, na prawej stronie, a nie na skrzydle w ataku. Bo zmienił się system i napastników zostało tylko dwóch. Jednym z nich był właśnie „Murzyn", który na mundial pojechał jako rozgrywający, ale sytuacja wymusiła przesunięcie go do pierwszej linii.

To prawda, że Boniek miał wylądować na rezerwie po dwóch pierwszych meczach Espana'82, tylko razem z Władkiem Żmudą uprosiliście selekcjonera, żeby zamiast sadzać na rezerwie, spróbować go w pierwszej linii?
Oczywiście, były dyskusje. Antek z nami rozmawiał, ze wszystkimi, nie tylko z kapitanem Żmudą i doświadczonym Latą, ale z nami rzeczywiście najczęściej. Mieliśmy z Piechniczkiem dobry kontakt i cały czas pozostawaliśmy otwarci na dialog. Jak zrobiło się źle, to na przykład Zbysiu najpierw się zamknął w pokoju. Choć nie szło nie tylko jemu, ale całej drużynie, nam wszystkim. Dopiero po wspomnianym meczu z Belgią odskoczył, otworzył się, wyraźnie odetchnął. Pomogliśmy mu, bo tworzyliśmy zespół z prawdziwego zdarzenia. Jak siadaliśmy, żeby przegadać strategię, to młodsi koledzy prosili: – Idź do Antka, spytaj, czy możemy wypić po piwku. Zatem – i takie przyziemne kwestie też na mnie spadały. Tak jednak budowaliśmy atmosferę i dzięki temu odpaliliśmy w trzecim meczu turnieju – z Peru. Strzeliliśmy piątkę i zamknęliśmy usta krytykom. A przede wszystkim napędziliśmy się tak, że skutecznie powalczyliśmy o medal.

Kiedy byliśmy bliżej tytułu mistrza świata – w Hiszpanii w 1982 czy w Niemczech w 1974?
W Hiszpanii przed półfinałem wykartkowali nam Bońka, który nie powinien stawać w murze, mając już jedną karę z wcześniejszego spotkania. Sędzia nawet nie patrzył, kto zawinił, tylko od razu pokazał żółtko Zbyszkowi. Jakby doskonale wiedział, kto już ma jedno upomnienie; w erze VAR numer nie do wykonania… Zabrakło nam wszystkim na boisku chłodnej głowy. A potem – zamiast Bońka – przeciw Włochom zagrał Andrzej Pałasz, choć to Andrzej Szarmach miał patent na Italię. I naprawdę rywale bali się „Diabła", tymczasem usiadł na trybunach. Po przegranym półfinale, w meczu o trzecie miejsce Szarmach już zagrał i strzelił gola Francuzom. Szkoda, ale czasu nie cofniemy.

Dopytam jeszcze, kończąc wątek Bońka – podobno początkowo w Hiszpanii mocno goniliście młodszego kolegę także do pracy w defensywie.
Bo taka była potrzeba! Nie tylko ja, Żmuda też. W pewnym momencie, jak zacząłem nadawać na cały regulator, to Boniek mi powiedział: – Wiem, już wiem, że mam wracać, tylko już nie drzyj się. Zbychu się nie obraził, bo wiedział, że dostał wiązkę za to, iż za niego osiemdziesiąt metrów spod szesnastki zapieprzałem i z przed pustej bramki wybiłem piłkę. Siedliśmy potem w barze, piwko wypiliśmy i nie było problemu. Był medal.

A jak odbierałeś tytuł króla strzelców osiem lat wcześniej? Bo na pewno nie jechałeś na Weltmeisterschaft 1974 z takimi marzeniami.
Zacznę od tego, że mam duży żal – do dziś – do naszych ówczesnych działaczy, bo po ulewnym deszczu nie powinniśmy grać we Frankfurcie z Niemcami meczu, który decydował o awansie do finału mundialu. Musieliśmy wygrać, a na placu, na którym piłka cały czas się zatrzymywała, szanse w starciu z gospodarzami były jeszcze mniejsze. To było boisko do waterpolo, a nasi prominenci powiedzieli: organizatorzy i FIFA zadecydują co ze spotkaniem. Zamiast ostro się postawić. Dzisiaj nie ma szans, żeby mecz odbył się w takich warunkach. Najlepszym zawodnikiem w drużynie rywali był bramkarz Sepp Meyer. Co dobrze o nas świadczy, ale jednak w finale zagrali Niemcy. Tytuł króla strzelców turnieju odebrałem na luzie, ale wolałbym złoty medal. Inna sprawa, że jechaliśmy na ten turniej jako chłopcy do bicia. Już na dzień dobry wygraliśmy jednak z Argentyną 3:2, a ja strzeliłem dwie bramki. Potem zdobywałem je regularnie, a skończyłem trafieniem w meczu o trzecie miejsce z Brazylią. Choć dwóch przeciwników goniło mnie niczym charty od połowy boiska. Każdy fragment tej akcji pamiętam oczywiście do dziś. To były wielkie zespoły z Ameryki Południowej, ale miałem na nie patent…

…regularnie strzelałeś Latynosom, nie tylko na tym mundialu.
Owszem. Tyle że trzeba pamiętać, że na króla strzelców pracuje cały zespół. A poza tym bramka ma ponad 7 metrów długości, sporo ponad dwa wysokości, więc tak naprawdę sztuką jest w nią nie trafić. I tej wersji się trzymajmy. Zresztą, jak strzelałem, to Leszek Ćmikiewicz powtarzał niezmiennie: – O, padliniarz był na swoim miejscu. Miałem trochę szczęścia, trochę w nogach. Ale skupiłbym się na szczęściu. Gdy jechaliśmy na igrzyska w 1972 roku, po złoty medal, to kibice załatwili mi powołanie. Bo chyba nie byłem faworytem trenera Górskiego. Graliśmy mecz kontrolny z Penarolem Montevideo, w Łodzi, gdzie był zlot młodzieży socjalistycznej. Full na trybunach, ale długo utrzymywało się 0:0. I po godzinie cały stadion ryknął: – Panie Górski co pan na to, że na ławce siedzi Lato? Kaziu szybko kazał mi się rozgrzewać. Wszedłem, drugie dotknięcie piłki – i pyk 1:0. Wygraliśmy i pojechałem na olimpiadę. Potem na drugą, trafiły się też trzy mundiale. I cztery medale.

FOT. FOT. KATARZYNA PROKUSKA /
Grzegorz Lato: Tytuł króla strzelców turnieju odebrałem na luzie, ale wolałbym złoty medal

Po latach wyszło, że najlepiej na Weltmeisterschaft 1974 wyszedł Robert Gadocha…
Wspomniałem już, że Arturo Vazquez był ze mną w Meksyku. I po jakimś okresie wspólnej gry powiedział na osobności: – Gregor, wy Polacy to super ludzie jesteście. Tego, że pomogliście nam awansować do drugiej fazy mundialu w Niemczech nigdy wam nie zapomnę. Nie miałem pojęcia, o co chodzi, więc wyjaśnił mi, że do podjęcia za drugą fazę mieli po 8 czy 9 tysięcy dolarów od swojej federacji. Zatem zrzucili się po tysiączku – 22 zawodników i trener – i przekazali przez pana Gucia z linii PANAM – jednemu z naszych zawodników w formie premii motywacyjnej przed meczem z Włochami, których spokojnie ograliśmy. Zapytałem kontrolnie, czemu 22 a nie 23, więc szybko i ze śmiechem odparł: – Bo ja też musiałem coś na tym zarobić. Napisałem o tym w książce, ale bez podawania nazwiska odbiorcy premii. I to dziennikarze wytropili, że chodziło o Roberta. Nie miałem jednak okazji go o to zapytać, i czemu się nie podzielił, bo kiedy sprawa zrobiła się głośna, wyjechał do Stanów i kontakt z nim się urwał.

Dostałeś jakąś indywidualną nagrodę za tytuł króla strzelców mundialu?
Tak, piękną – nowego Mercedesa…

… i nigdy o tym nie mówiłeś…
… (ze śmiechem) do umycia! Gdyby to był Niemiec, czy ktoś inny wygrałby tę klasyfikację, to pewnie by dali; ja musiałem się obejść smakiem. Dostałem za to przepiękną – z huty szkła z Krosna, kryształową koronę, na której jest siedem piłek i grawerka: „Dla króla strzelców Grzegorza Lato". To najlepsza pamiątka.

Nie brakuje głosów, że najsilniejszy skład mieliśmy na mundialu w Argentynie w 1978. Podzielasz ten pogląd?
Chyba tak. Bo byli zawodnicy doświadczeni na mundialu w Niemczech, przyszło kilku nowych młodych wilczków z Andrzejem Iwanem, Adamem Nawałką, Bońkiem. Doszedł też Włodek Lubański, którego brakowało w Niemczech, więc wydawało się, że rzeczywiście to była najmocniejsza kadra. Tylko nieumiejętnie zarządzana. Stara piłkarska zasada głosi, że zwycięskiego składu się nie zmienia. A trener Jacek Gmoch przed meczem z Argentyną rozpieprzył całą obronę i pomoc, bo Henia Kasperczaka cofnął do defensywy, Jurka Gorgonia na trybuny, a zamiast wpuścić Włodka Lubańskiego, jednego z najlepszych zawodników w historii polskiego futbolu, to postawił na innego Włodka – Mazura. Bardzo fajnego człowieka i dobrego piłkarza, ale jednak z innej półki. Do tego Kazio Deyna nie wykorzystał rzutu karnego, i suma tych wszystkich nieszczęść przełożyła się na przegraną z gospodarzami, którzy sięgnęli potem po mistrzostwo świata.

Podałeś merytoryczne argumenty, a ja słyszałem kilka razy, że wtedy z Argentyną – w kraju rządzonym przez reżim Videli – nikt nie mógł wygrać. Nawet gdyby grał lepiej.
Może to i prawda, zresztą w trakcie mistrzostw głośno mówiło się, że piłkarze gospodarzy brali doping, i to na potęgę, ale oficjalnie nikt nikogo za rękę nie złapał. Oczywiście, prawda jest taka, że w tym czasie mistrzostwa świata nie powinny odbyć się w Argentynie. Tyle że na to wpływu nie mieliśmy, a na nasz skład – selekcjoner miał. Argentyńczycy mieli grać nami dołem, tymczasem pierwszego gola Mario Kempes strzelił głową po wysokim dośrodkowaniu…

Kto był najlepszym polskim piłkarzem, z którym grałeś?
Numer jeden to Kaziu Deyna. To był mózg, generał środka, naprawdę Pan Piłkarz. Trzeba jednak oddać Kaziowi Górskiemu, że skład dopasował lepiej niż klocki Lego, wszystko się zazębiało znakomicie. I na ławce też siedzieli świetnie wyselekcjonowani piłkarze.

A który z przeciwników zrobił na tobie największe wrażenie?
Wydaje mi się, że Rivelino, bo przeciw Pele nie grałem. A z tym Brazylijczykiem wystąpiłem nawet w jednym zespole – w 1979 roku był taki mecz Argentyna – Reszta Świata, na który powołanie dostali też Kaziu Deyna i Zbyszek Boniek, z żonami polecieliśmy do Stanów. Rivelino popatrzył – w domyśle: Gregor, gdzie jesteś? – i ja już włączałem tryb pośpieszny, leciałem, a piłka spadała mi przed nos. Nieprawdopodobny chłopak, czarodziej.

Ale to Pele był najlepszy w historii?
Zdecydowanie, ikona piłki, w ogóle w dziejach futbolu.

Lepszy od Maradony?
Diego też był wspaniały, ale na Maradonie zaciążyła ręka Boga. To był inny piłkarz, i napisał inny rozdział futbolu. Potrafił wziąć piłkę i minąć wszystkich Anglików niczym tyczki slalomowe, i strzelić tak gola na mundialu. Mimo że cięli go niemiłosiernie. Ale Pele stawiam wyżej. Na moim prywatnym podium jest jeszcze Eusebio.

A Cristiano Ronaldo i Leo Messi?!
Trudno jest porównywać. Najlepiej byłoby ustawiać rankingi dla poszczególnych dekad. W tamtych czasach tamta trójka była najlepsza, poprzedni okres należał do Ronaldo i Messiego. Tylko trzeba pamiętać, że my także nie musimy się wstydzić. Deyna był jednym z najlepszych rozgrywających w historii, Lubański i Lewandowski jednymi z najlepszych napastników. No i mieliśmy też króla strzelców mundialu. A niesłusznie zapominamy o takich wirtuozach jak na przykład Gerard Cieślik.

Masz swoją reprezentację wszech czasów?
Dla mnie to Niemcy z 1974 roku. Tylko znów – nie byli o wiele lepsi od nas. Szkoda, że nigdy się nie dowiemy, jak skończyłby się mecz w Weltmeisterschaft rozegrany w normalnych warunkach. Nie graliśmy wtedy z kontry, dominowaliśmy każdego przeciwnika, Niemców też potrafiliśmy, nie wspominając o Argentynie czy Brazylii. Wszyscy bali się nas, my – nikogo… Aha, wspaniała była też Brazylia, ta Pelego. To trzeba Caraninhos oddać. Jeśli w 1982 roku mówiło się, że zespół z Zico stanowili czarodzieje, to ich poprzednicy potrafili czarować skuteczniej.

Czy w jakiejś przewidywalnej przyszłości doczekamy piłkarza w Polsce, który na mundialach wykręci podobne statystyki jak Lato?
Powiem uczciwie – jak patrzę w lustro i patrzę na ciebie, to ani ja, ani twoje oczy tego nie zobaczą. Niestety…

Rozmawiał Adam Godlewski

SKOŃCZYŁEM TRAFIENIEM W MECZU O TRZECIE MIEJSCE Z BRAZYLIĄ, CHOĆ DWÓCH PRZECIWNIKÓW GONIŁO MNIE NICZYM CHARTY OD POŁOWY BOISKA

eprasa.pl e12230808a

Dziennik Polski
Piątek, 12.06.2026

Siłę dawała mu wiara. O listach ze słowami wsparcia, które masowo wysyłano do kolonii karnej w Nowopołocku, w której był osadzony, wiedział. Ale nie dostawał ich. Uwolniony pod koniec kwietnia działacz Związku Polaków na Białorusi Andrzej Poczobut w minioną środę odwiedził Białystok

Andrzej Kłopotowski

ANDRZEJ POCZOBUT: MÓJ DOM JEST W GRODNIE

Andrzej Poczobut po pięciu latach spędzonych za kratami wyszedł na wolność pod koniec kwietnia tego roku. Reżim Aleksandra Łukaszenki aresztował go w marcu 2021 r. W lutym 2023 usłyszał wyrok ośmiu lat więzienia za „rozniecanie nienawiści na tle etnicznym" i „wzywanie do działań wymierzonych w bezpieczeństwo narodowe". W maju 2023 trafił do Kolonii Karnej nr 1 w Nowopołocku. Uwolniony został 28 kwietnia 2026. Obecnie z żoną Oksaną przebywa w Polsce, ale chce wrócić do Grodna, by walczyć o sprawy Polaków. Mówi, że tam jest jego dom. Powtórzył to podczas wizyty w Białymstoku.

- We wrześniu, przed zjazdem Związku Polaków, wrócę na Białoruś - stwierdził. Pytany, czy nie obawia się powrotu i czy nie powinien raczej zostać w Polsce, odpowiada: - Jestem dobrej myśli.

I tłumaczy: - Mój dom jest w Grodnie. Tak się stało, tak wygląda historia, że Polacy mieszkają na Białorusi, między innymi w Grodnie. No i chcę powiedzieć tym ludziom, że to, co robię, robię dla Polaków, którzy mieszkają na Białorusi. Są dziś w trudnej sytuacji - wskazuje.

Jak przypomina Andrzej Poczobut, historia jego zmagań i zmagań Związku Polaków na Białorusi trwa już od 20 lat. Podkreśla, że sytuacja Związku trudna była już przed rokiem 2020 (w którym to Łukaszenka po sfałszowanych wyborach ponownie ogłosił się prezydentem i rozpoczął nasilone represje wobec społeczeństwa białoruskiego i opozycji z jej liderką Swiatłaną Cichanouską), a teraz jest jeszcze gorsza. Poczobut liczy, że jego obecność na Białorusi przyniesie korzyść dla Związku Polaków.

Pytany o najważniejsze wyzwania stojące przed Związkiem, odpowiada: - Ten zjazd (wrześniowy - przyp. red.) pokaże kondycję, w jakiej znajduje się nasza organizacja. Wiadomo, że sytuacja nie jest łatwa. Ja myślę, że zjazd zawsze jest taką okazją, żeby można było usłyszeć nie tylko głos kierownictwa. Związek to są tysiące ludzi. To oni decydują o kierunku rozwoju organizacji. Posłuchamy, czego chcą ludzie - zapowiada.

I przypomina, że siedziby Związku Polaków już dawno zostały przejęte przez służby bezpieczeństwa. Dwie szkoły państwowe, które należały do Związku Polaków, zostały przekształcone na szkoły rosyjskojęzyczne - dziś działają w systemie państwowym i już nie jest w nich prowadzona nauka języka polskiego.

- Także jedyną możliwością, by uczyć dzisiaj dzieci języka polskiego, są punkty nauczania czy szkoły społeczne organizowane przez Związek Polaków. Na Białorusi ponad 3000 dzieci uczy się języka polskiego. Nie jest to dużo jak na potrzeby mniejszości polskiej na Białorusi. No ale to jest pokaźna liczba. I to pokazuje, że nie zważając na skrajnie niekorzystne warunki, Związek Polaków prowadzi edukację - podkreśla.

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

– Najdłuższy okres, kiedy w celi bez przerwy byłem sam, to ponad pół roku. Zwrócili uwagę, że to było dla mnie najgorsze i ostatni okres byłem tak trzymany. Siłę dawała mi wiara – mówi Andrzej Poczobut

Symboliczny kubik

W trakcie wizyty w Białymstoku Andrzej Poczobut odwiedził Wspólnotę Polską, był też przy kubiku, przy którym co miesiąc odbywały się akcje solidarności z więźniami politycznymi reżimu Łukaszenki.

Anna Kietlińska, szefowa podlaskiego oddziału Wspólnoty Polskiej, przypominała, że białostockie akcje solidarności z więźniami politycznymi na Białorusi rozpoczęły się w 2021 roku.

- I tak od tego 2021 roku dotrwaliśmy do kwietnia 2026 roku, kiedy była ostatnia akcja, podczas której mówiliśmy, że może nadejdzie ten czas, że Andrzej wyjdzie z więzienia i przyjedzie do Białegostoku. I w tej chwili gościmy Andrzeja Poczobuta. Możecie go państwo zobaczyć, porozmawiać. I dla nas jest to bardzo symboliczny moment, bo - nie wiem, czy to jest dobre określenie - spełniły się marzenia - mówiła Anna Kietlińska. - Przez te pięć lat mentalnie byliśmy z Andrzejem cały czas, staraliśmy się przekazywać informacje i podkreślaliśmy, że to są informacje szczątkowe, że niewiele wiemy, ale wiemy, że Andrzej jest, że życiowo mierzy się z więzieniem.

Kietlińska przypominała, że przez cały ten czas postawę Andrzeja Poczobuta doceniano nagrodami i wyróżnieniami. Są to np. Nagroda im. Sacharowa przyznana przez Parlament Europejski oraz najwyższe polskie odznaczenie - Order Orła Białego.

Na kubiku, który stoi przed pomnikiem księdza Jerzego Popiełuszki, widnieje zdjęcie Andrzeja Poczobuta wykonane podczas procesu. Teraz jest na nim dopisek „Wolny".

Wyróżnienie za walkę o niepodległość i prawdę

W środę przy kubiku na Andrzeja Poczobuta czekali włodarze Białegostoku i województwa podlaskiego. Wspólnie przeszli do Pałacyku Gościnnego.

- To wielki zaszczyt móc się z panem spotkać tutaj, w Białymstoku, kiedy jest pan wolnym człowiekiem. Dla nas przez te wiele lat był pan i jest pan bohaterem. Współczesnym bohaterem, takim bohaterem romantycznym, którego można porównać do mickiewiczowskich bohaterów romantycznych - Konrada Wallenroda czy też Gustawa/Konrada z trzeciej części „Dziadów" - mówił prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski. Zauważył, że Andrzej Poczobut to żywy przykład człowieka, który poświęcił się, swoją wolność, znaczną część swojego życia dla walki z reżimem.

Z rąk marszałka województwa podlaskiego Łukasza Prokoryma działacz Związku Polaków odebrał Honorową Odznakę Województwa Podlaskiego. Marszałek podkreślił, że to wyróżnienie za walkę o niepodległość i prawdę. - Pan Andrzej jest symbolem tego, że nienawiść nigdy nie wygra z miłością, że kłamstwo nigdy nie wygra z prawdą, że bezprawie nigdy nie wygra z prawem - mówił Prokorym.

Poczobut odpowiadał, że nie czuje się bohaterem. Dziękował wszystkim za prowadzone w Białymstoku akcje solidarności. Informacje o nich docierały do kolonii karnej, co utwierdzało go w przekonaniu, że nie jestem sam, ale że jest z nim wielu solidarnych Polaków i Białorusinów,

- Andrzej Poczobut jest symbolem nie tylko dla Polaków. Jest symbolem dla Europy, dla świata. Jest symbolem dla Białorusinów walczących o wolność. To człowiek, który zachował niezłomność i, można powiedzieć, na swoich warunkach opuścił więzienie. Nie zwrócił się do Łukaszenki z prośbą o łaskę. Zażądał paszportu, aby mieć możliwość powrotu. Zachował absolutną stuprocentową wierność wartościom, które głosił, zanim został wtrącony do więzienia przez Łukaszenkę - nie ma wątpliwości Robert Tyszkiewicz, koordynator ds. Polonii i Polaków za Granicą w kancelarii Senatu RP.

Pytany o to, jaką rolę powinien odgrywać teraz Andrzej Poczobut w kontekście i walki o prawa Polaków na Białorusi, i samych Białorusinów w walce z reżimem, odpowiada: - Myślę, że Andrzej Poczobut jest osobą, którą i rządy, i Europa będą pytały o zdanie, jak należy prowadzić politykę wobec Białorusi, jak należy wspierać mniejszość polską na Białorusi. Moim zdaniem będzie on głównym ambasadorem mniejszości Polski na Białorusi. Ale będzie miał też wielki wpływ na kształtowanie politycznych relacji Europy z tym państwem. W planach jest wizyta Andrzeja Poczobuta w Parlamencie Europejskim. Andrzej nigdy nie był związany z opozycją białoruską, zawsze był związany z mniejszością polską na Białorusi. Tę swoją identyfikację, że jest częścią mniejszości polskiej na Białorusi, bardzo jednoznacznie podkreślał. I myślę, że tak pozostanie - dodaje Tyszkiewicz.

ROZMOWA Z ANDRZEJEM POCZOBUTEM

Jak odbierałeś zarzuty, na podstawie których zostałeś skazany?
Andrzej Poczobut, działacz Związku Polaków na Białorusi:- Wiedziałem, że białoruski reżim nie jest w stanie zorganizować otwartego procesu z tymi zarzutami. Wnioskowałem o to, by proces był otwarty. Nie mnie, tylko im było wstyd.

Docierały do ciebie do informacje o prowadzonych w Polsce akcjach solidarności z tobą i innymi więźniami politycznymi? Czy docierały do ciebie listy?
Informacje tak. Listy dostawałem tylko od rodziny. Ale te listy, które wysyłano do mnie, nie przepadały na marne. Wpływały na zachowanie strażników więziennych. Jak przychodziły listy, rozmawiali ze sobą, że znowu jest fala listów. Ja o tych listach wiedziałem.

Czy współwięźniowie wiedzieli, kim jesteś?
Dokładnie wiedzieli. Były opowiadane różnego rodzaju fantastyczne historie, kim to jest Andrzej Poczobut. Byłem trzymany w szczególnej izolacji. Myślę, że każdy, kto siedział w tym obozie, wiedział, że jest w nim taki człowiek jak ja.

Jak wyglądał obóz w Nowopołocku?
Większość więźniów siedzi w barakach. To nie taki barak, jaki staje nam w oczach z czasów stalinowskich. Wygląda jak akademik, jest otoczony drutem kolczastym, a teren obozu podzielony jest na części. Każdy przebywa na terenie swojego baraku. Oprócz tego na terenie łagru jest coś, co można nazwać więzieniem. Właśnie tam byłem przez cały czas. Tam przetrzymywane są osoby, które nie poddają się resocjalizacji albo stwarzają problemy. Spędziłem tam trzy lata. Z tych trzech lat łącznie przez rok byłem sam. Najdłuższy okres, kiedy w celi bez przerwy byłem sam, to ponad pół roku. Zwrócili uwagę, że to było dla mnie najgorsze i ostatni okres byłem tak trzymany. Siłę dawała mi wiara.

Zwykłym ludziom wydaje się to nierealne.
Dlaczego nierealne? Przecież tam tyle ludzi siedzi. Dla nich to absolutnie realne, nadal znajdują się w tych warunkach. Moim zdaniem nic nadzwyczajnego w tym nie ma. Trzeba wierzyć...

No tak, ale wiele osób wychodzi złamanych.

Wyszedłeś mocniejszy?
Wyszedłem mocniejszy, bez wątpienia.

eprasa.pl e12230808a

FOT. BARBARA GALAS

Pan Piotr właśnie skończył 44 lata. Jeszcze niedawno prowadził aktywne życie i z pasją śledził sport. Dziś codziennie toczy walkę o odzyskanie sprawności

FOT. BARBARA GALAS

Od czasu powrotu ze szpitala pan Piotr praktycznie nie opuszczał mieszkania. Każde wyjście oznaczało konieczność zniesienia go wraz z wózkiem po stromych schodach

50 SCHODÓW DO WOLNOŚCI

Po wielu miesiącach pan Piotr wyszedł z domu dzięki ludziom o wielkich sercach

Barbar Galas

Piotr Rela z Rzeszowa przez wiele miesięcy był więźniem własnego mieszkania. Mieszka z rodzicami na drugim piętrze kamienicy bez windy, a około 50 schodów prowadzących do drzwi na zewnątrz stało się dla niego barierą nie do pokonania. Dla większości z nas wyjście na spacer czy do sklepu jest czymś zwykłym. Dla niego było marzeniem. To marzenie spełniło się dzięki ludziom dobrej woli.

Poczuć na twarzy świeże powietrze

Czasem wystarczy kilka zdań opublikowanych w Internecie, by poruszyć setki serc. Tak było w przypadku pana Piotra, który zamieścił w mediach społecznościowych prostą, ale niezwykle poruszającą prośbę. Nie prosił o pieniądze. Nie oczekiwał cudów. Chciał jedynie wyjść z domu i przez chwilę poczuć na twarzy świeże powietrze.

„Dzień dobry wszystkim. Mam ogromną prośbę. Potrzebuję na dziś 2-3 osoby, żeby mnie sprowadzić na dół po schodach z drugiego piętra. Rzeszów, ul. Słowackiego. Mogę zapłacić" - napisał.

Na odpowiedź nie musiał długo czekać. Pod wpisem pojawiły się setki komentarzy, deklaracje pomocy i słowa wsparcia. Dla wielu osób historia pana Piotra była przypomnieniem, że coś, co dla jednych jest codziennością, dla innych może być największym marzeniem.

- Przeczytałem to i pomyślałem sobie, jak bardzo dla niektórych z nas wyjście na świeże powietrze jest czymś normalnym... a dla innych staje się marzeniem, którego sami nie ;są w stanie spełnić - napisał jeden z internautów.

Jeden upadek zmienił wszystko

Pan Piotr właśnie skończył 44 lata. Jeszcze niedawno prowadził aktywne życie i z pasją śledził sport. Dziś codziennie toczy walkę o odzyskanie sprawności.

- 30 września 2025 roku miałem niefortunny upadek. Doszło do stłuczenia rdzenia kręgowego w trzech odcinkach. Trafiłem do szpitala na neurochirurgię. Po dwóch tygodniach pobytu na oddziale zaliczyłem kolejne 4,5 miesiąca rehabilitacji. Bardzo dziękuję wszystkim, którzy walczyli o moje zdrowie - opowiada.

Skutki wypadku okazały się dramatyczne. - Mam sparaliżowane cztery kończyny. Ręce i nogi. Powoli czucie wraca, ale potrzeba dużo czasu. Codziennie walczę, żeby stanąć na nogi - mówi.

Jak przyznaje, jego sytuacja finansowa również jest niezwykle trudna. - Na dwa lata mam przyznany zasiłek pielęgnacyjny. To 215 złotych i 82 grosze miesięcznie. Same lekarstwa kosztują mnie około 500 złotych na dwa tygodnie - wylicza.

Mimo przeciwności nie traci nadziei. - Wiem jedno - chcę chodzić jak kiedyś. Moją pasją była koszykówka. Kocham sport. Teraz moja pasja to tylko kibicowanie. Wiem, że to będzie długo trwało, ale całe życie walczyłem i wygram - podkreśla.

Miesiące zamknięte za 50 schodami

Od powrotu ze szpitala pan Piotr praktycznie nie opuszczał mieszkania. Każde wyjście oznaczało konieczność zniesienia go wraz z wózkiem po stromych schodach. Dlatego zdecydował się poprosić o pomoc. Nie spodziewał się jednak skali odzewu. Liczba komentarzy była ogromna.

- Na drugi dzień, kiedy się obudziłem i zobaczyłem ponad tysiąc komentarzy, rozpłakałem się ze szczęścia. Pomyślałem, że są jednak fajni ludzie i że Polacy potrafią się jednoczyć - mówi.

Dzięki ludziom dobrej woli mógł po wielu miesiącach wyjechać z domu i spędzić czas na świeżym powietrzu. - Dziękuję za pomoc. Nawet nie zdajecie sobie sprawy, jak można być szczęśliwym. Dziękuję wszystkim z całego serca za chęć pomocy, za komentarze, za wsparcie - opowiada. - Mogę sobie do kościoła wyjść w niedzielę i na świeże powietrze. Pomagają mi ludzie, których wcześniej nie znałem. Jestem bardzo wdzięczny.

WIEM, ŻE BĘDĘ JESZCZE CHODZIŁ. DZIĘKUJĘ WSZYSTKIM ZA KAŻDĄ ZŁOTÓWKĘ, KAŻDE DOBRE SŁOWO I KAŻDY GEST ŻYCZLIWOŚCI

Szczególnie porusza go bezinteresowność osób, które odpowiedziały na jego apel.

- Nieraz mówiłem, że zapłacę. A oni odpowiadali: w życiu. Mówili, że to bezinteresowna pomoc. Czasami dawałem słodycze albo napoje, to, co miałem w domu. Nie chcieli nic więcej - mówi ze wzruszeniem.

Największym marzeniem pana Piotra pozostaje powrót do sprawności.

- Byłem w szpitalu 4,5 miesiąca. Ja już nawet chodziłem. Miałem chodzik, chodziłem po korytarzu. Tylko ten okres był za krótki. NFZ płacił za 16 tygodni rehabilitacji i musiałem wrócić do domu - wspomina.

Ludzie, którzy nie przeszli obojętnie

W pomoc panu Piotrowi zaangażował się m.in. Kamil Zalewski - przedsiębiorca, ratownik medyczny i społecznik.

- Pomagać trzeba. Napisałem do Piotra, a później zacząłem obserwować, jak rozwija się cała akcja. W odpowiednim momencie dołączyłem i włączyli się też inni fantastyczni ludzie - mówi.

Jak podkreśla, sytuacja mieszkaniowa mężczyzny jest bardzo trudna. - Takiej osobie potrzebna jest specjalistyczna rehabilitacja i odpowiednie warunki lokalowe. Dziś Piotr mieszka z rodzicami na drugim piętrze. Strome schody, jeden pokój. To nie są warunki dla osoby z tak poważną niepełnosprawnością - zaznacza.

Kamil zwraca uwagę, że największym problemem jest nie tylko brak możliwości samodzielnego opuszczania mieszkania, ale także ograniczony dostęp do rehabilitacji. - Profesjonalna rehabilitacja jest bardzo droga. A właśnie ona daje największą szansę na poprawę stanu zdrowia - mówi.

Przez lata pomagał innym

Niewiele osób wie, że zanim pan Piotr znalazł się w tak trudnej sytuacji, przez wiele lat pomagał osobom w kryzysie bezdomności. Pracował w schronisku św. Brata Alberta w Rzeszowie, wspierając ludzi w powrocie do normalnego życia.

Pomagał znaleźć pracę, nowe miejsce zamieszkania, motywował do zmian i czuwał nad podopiecznymi podczas nocnych dyżurów. Dziś to on potrzebuje wsparcia.

Ogromną nadzieję przyniosła internetowa zbiórka na rehabilitację. Dzięki zaangażowaniu setek osób udało się już zebrać prawie 50 tysięcy złotych. To pozwoliło panu Piotrowi rozpocząć od minionego poniedziałku intensywną rehabilitację w prywatnym ośrodku w Budach Głogowskich.

- Jestem bardzo szczęśliwy, że tutaj trafiłem. Czuję się zaopiekowany. Mam kilka godzin rehabilitacji dziennie. Wiem, że będę jeszcze chodził. Dziękuję wszystkim za każdą złotówkę, każde dobre słowo i każdy gest życzliwości - mówi ze wzruszeniem.

Nadzieja wraca wraz z ludźmi

Jak przyznaje, ostatnie tygodnie przywróciły mu wiarę w ludzi. - Tyle dobra mnie ostatnio spotkało od obcych ludzi, że serce rośnie. Nigdy nie spodziewałem się takiej życzliwości. To daje mi ogromną siłę do walki o zdrowie i powrót do sprawności. Wiem, że będzie to długo trwało. Ale zawsze całe życie walczyłem i teraz wygram - powtarza pan Piotr.

Osoby, które chciałyby wesprzeć leczenie i rehabilitację pana Piotra, mogą pomóc poprzez zbiórkę prowadzoną na portalu Pomagam.pl.

Historia pana Piotra pokazuje, że czasem jeden wpis w mediach społecznościowych potrafi uruchomić lawinę dobra. Człowiek, który przez lata pomagał innym stanąć na nogi, dziś sam otrzymał wsparcie od setek osób. Dzięki ich pomocy znów pojawiła się nadzieja, że kiedyś samodzielnie pokona nie tylko 50 schodów prowadzących z mieszkania na zewnątrz kamienicy, ale również drogę do pełnej sprawności. ©℗

eprasa.pl e12230808a

Dziennik Polski
Piątek, 12.06.2026

Ucieczka od zgiełku miasta, szumu informacyjnego i zanurzenie się w naturze - to coraz popularniejszy trend urlopowy. Niektórzy idą jeszcze dalej i fundują sobie absolutny detoks cyfrowy

FOT. 123RF

Całkowite porzucenie cywilizacji i komfortu dla wielu urlopowiczów bywa trudne. Szukają więc miejsc, gdzie jest kontakt z naturą, ale także z cyfrowym światem

UCIECZKA OD CYWILIZACJI, CZYLI URLOP DLA PRZEBODŹCOWANYCH. WAKACYJNE TRENDY 2026

Małgorzata Oberlan

Ponad połowa Polaków planujących wakacyjny wyjazd zamierza spędzić urlop w kraju (51,49 proc.). Jednym z najważniejszych powodów w tym roku jest bezpieczeństwo - wiele regionów świata stało się po prostu ryzykownymi. Najczęściej wybieranym kierunkiem pozostaje polskie morze, ale rośnie znaczenie aktywnego wypoczynku i kontaktu z naturą - takie wnioski płyną z nowego raportu „Wakacyjne plany Polaków 2026", przygotowanego przez Grupę Pingwina, Triverne i Małopolską Organizację Turystyczną.

Wersja soft, czyli natura i intymność, ale z wygodami

Zanurzenie się w naturze to urlopowy trend coraz silniejszy wśród Polaków. I to nie tylko korpo-ludzi w sile wieku, ale także młodych czy seniorów równie mocno umęczonych szumem informacyjnym, tempem życia, presją oczekiwań. Rok 2026 jest już kolejnym, w którym oferty typu „urlop w leśnej głuszy", „noclegi na odludziu" czy „cyfrowy detoks" cieszą się rosnącym zainteresowaniem.

Na zdecydowane odcięcie się od cywilizacji decydują się jednak najbardziej zdeterminowani. Inni szukają miejsc blisko natury, gdzie znajdą spokój i intymność, ale jednak z pewnym komfortem - zwłaszcza zerwanie więzi ze światem wirtualnym nie jest proste.

- Choć serdecznie namawiamy do cyfrowego detoksu, to jednak zapewniamy internet z szybkim łączem. Od naszych gości już zależy, czy i ile będą z niego korzystali. Wielu rzeczywiście chce się oderwać od cywilizacji; inni jednak ten kontakt ze światem chcą zachować - mówi Maciej Chreścionko, gospodarz Siedliska Rogówko w powiecie rypińskim, osady wakacyjnej położonej wśród lasów, nad jeziorem.

Tego typu miejsca z jednej strony oferują gościom wypoczynek wśród lasów i łąk, nad jeziorem, w domkach tak usytuowanych, że przez cały pobyt - jeśli tylko chcemy - sąsiada nie spotkamy. Z drugiej jednak, takie atrakcje jak sauna fińska, gorąca balia z jacuzzi, szybki Starlink i wieczorne projekcje filmów z rzutnika przy kominku to jednak zdobycze cywilizacji. Podobnie jak oferowany w Siedlisku Rogówko glamping (to połączenie dwóch angielskich wyrażeń - glamour oraz camping) to rodzaj luksusowego campingu.

- Kto do nas przyjeżdża? Przede wszystkim mieszkańcy dużych miast. Mamy gości z Warszawy, Łodzi, Poznania, Torunia, Gdańska. Wiekowo? Jest różnie. Glampy dla par wybierają najczęściej osoby mające 20-30 lat (choć starsi też się zdarzają). Domki z kolei najchętniej odwiedzają rodziny i grupy przyjaciół - mówi Maciej Chreścionko.

Wersja hard, czyli bez TV, internetu i zasięgu. Może w klasztorze?

Jolanta i Marcin to mieszczuchy w wieku średnim dojrzałym z Torunia. Oboje na co dzień żyją pod presją. Ona - na kierowniczym stanowisku. On - prowadzi własną działalność gospodarczą. Do tego w branżach, które wymagają ciągłego śledzenia informacji.

Przebodźcowani - tak się czują. Telefony, maile, komunikatory, szum informacyjny daje im się we znaki tak silnie, że potrzebują się od tego wszystkiego raz na jakiś czas totalnie odciąć. W tym roku kolejny już raz wyciszą się w pokamedulskim klasztorze w Wigrach.

- Piękna przyroda wokół, a w środku: cisza, spokój, surowość nawet w wystroju. Pokoje bez telewizorów i wi-fi. Jest czas na spacery, zwykłe rozmowy, zatrzymanie się i uważność. Wracamy stamtąd ze spokojniejszymi głowami - mówi Jolanta.

Ten klasztor oferuje też specjalne turnusy wyciszające. Podczas pobytu można doświadczyć autentycznej ciszy i samotności, poświęcić czas na modlitwę i refleksję, ale także uczestniczyć w życiu liturgicznym klasztoru i po prostu spacerować po urokliwych terenach Wigierskiego Parku Narodowego.

„Tu milczenie staje się przestrzenią dla modlitwy, refleksji i odnalezienia siebie" - zachwala klasztor w Wigrach. I nie jest tajemnicą, że to raczej oferta dla osób wierzących. Przy okazji bowiem - rodzaj indywidualnych rekolekcji. Nie brakuje jednak w Polsce ofert podobnego odosobnienia i wyciszenia w innej konwencji. Są miejsca bliższe buddyzmowi, albo też bez żadnego wyraźnego kolorytu ideologicznego - po prostu zapraszające do ciszy bez bodźców. „Cyfrowy detoks" - często pod tym szyldem przedstawiają się teraz światu.

Aktywny wypoczynek i poznawanie regionów - to ważne trendy

Jak wynika z badań (nie tylko wspominanych na wstępie) Polacy spędzając urlop w ojczystych stronach bardzo zwracają uwagę na możliwość aktywnego wypoczynku. W cenie zatem są miejsca z ciekawymi trasami rowerowymi czy pieszymi po prostu, ale także cała inna oferta rekreacyjno-sportowa. Ba, przybywa chętnych na odrobinę choćby adrenaliny podczas urlopu - pierwszy w życiu skok ze spadochronu, loty balonem i podobne doświadczenia - coraz chętniej kolekcjonujemy.

Odwiedzając miejsca mniej oczywiste niż plaża nad Bałtykiem, znany kurort czy Zakopane rodacy chcą autentycznie poznać region. Możliwość poznania jego historii w atrakcyjnych formach, uczestniczenia w ciekawych warsztatach, związanych na przykład z lokalnym rzemiosłem, i posmakowanie regionalnej kuchni - to doceniamy! Ba, ciekawość kulinariów to podstawa osobnego trendu - turystyki kulinarnej.

W roku 2026 - za sprawą „Czeku turystycznego" - seniorzy po 60. roku życia i rodacy mający Kartę Dużej Rodziny będą mogli po sezonie odpoczywać i poznawać cztery regiony Polski. Program uruchomiło Ministerstwo Sportu i Turystyki, a jego celem jest przede wszystkim wsparcie regionów dotkniętych pośrednimi skutkami wojny w Ukrainie oraz pobudzenie krajowego ruchu turystycznego. Skorzystać powinni wszyscy jego uczestnicy, a zatem nie tylko biznes turystyczny czterech województw, ale i turyści.

„Czek Turystyczny" w tym roku będzie miał formę jednorazowego elektronicznego kodu o wartości od 300 do 600 zł. Dopłata będzie mogła zostać wykorzystana wyłącznie na usługi hotelarskie obejmujące minimum dwa noclegi w obiektach uczestniczących w programie. Czek nie będzie podlegał wymianie na gotówkę i będzie można wykorzystać go tylko raz.

A gdzie konkretnie będzie można zostawić pieniądze? Na terenie województw położonych przy wschodniej granicy: lubelskiego, podkarpackiego, podlaskiego i warmińsko-mazurskiego. W przeszłości - na przykład po pandemii - podobne formy (np. Polski Bon Turystyczny) już skutecznie wspierały turystykę. I całkiem licznym Polakom otworzyło to oczy na regiony, których kiedyś nawet nie brali pod uwagę planując urlopy. ©℗

ILE WYDAMY NA URLOP 2026?

Jeśli chodzi o budżety wakacyjne, największa grupa respondentów planuje przeznaczyć na urlop od 3 do 5 tys. zł (31,69 proc.). Budżet poniżej 3 tys. zł deklaruje 19,57 proc. badanych, natomiast przedział 5-7 tys. zł wskazuje 18,63 proc. osób - wynika z nowego raportu „Wakacyjne plany Polaków 2026", przygotowanego przez Grupę Pingwina, Triverne i Małopolską Organizację Turystyczną.

A co decyduje o wybraniu formy i kierunku naszych wakacji? Proces wyboru kierunku w dużej mierze opiera się na inspiracjach. Polacy najczęściej korzystają z rekomendacji bliskich (31,7 proc.), mediów społecznościowych (23,9 proc.) oraz portali turystycznych (12,8 proc.). Kluczową rolę w wyborze oferty odgrywa relacja ceny do jakości - wskazuje na nią 38,63 proc. respondentów. Preferencje dotyczące sposobu spędzania urlopu potwierdzają wyraźny zwrot w stronę wypoczynku aktywnego i kontaktu z naturą. Największą popularnością cieszy się aktywność na świeżym powietrzu (36,71 proc.), następnie zwiedzanie zabytków i atrakcji kulturowych (26,22 proc.), a także relaks w formule spa i wellness (21,46 proc.), który zyskuje na znaczeniu jako element regeneracji podczas wyjazdów.

eprasa.pl e12230808a

AUTOREKLAMA

0011535544

Polskie firmy przed wielką szansą. Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego już 15 czerwca

Przed polskim przemysłem otwierają się perspektywy udziału w inwestycjach liczonych w setkach miliardów złotych. Transformacja energetyczna, rozwój energetyki jądrowej, morskich farm wiatrowych oraz modernizacja sektora obronnego stwarzają ogromne możliwości dla krajowych przedsiębiorstw. O tym, jak skutecznie wykorzystać ten potencjał, będą rozmawiać uczestnicy Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First", które odbędzie się 15 czerwca w Rzeszowie.

Polska rozpoczyna jeden z największych programów inwestycyjnych w swojej historii. W najbliższych latach miliardy złotych zostaną przeznaczone na rozwój nowoczesnej energetyki, infrastruktury przesyłowej oraz wzmacnianie bezpieczeństwa państwa. Najważniejsze dziś pytanie brzmi: jaki udział w tych przedsięwzięciach przypadnie polskim przedsiębiorstwom?

Odpowiedzi padną podczas Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First". Wydarzenie zgromadzi przedstawicieli największych inwestorów, zamawiających, producentów, dostawców technologii, instytucji finansowych oraz administracji publicznej.

Energetyka i obronność napędzą gospodarkę

Inwestycje w sektorach energetycznym i obronnym będą jednym z głównych motorów rozwoju polskiej gospodarki w nadchodzącej dekadzie. Energetyka jądrowa, offshore, OZE i magazynowanie energii, modernizacja sieci elektroenergetycznych - pobudzą zapotrzebowanie na tysiące produktów i usług. Podobnie w przemyśle obronnym. Rosnące nakłady na bezpieczeństwo oraz modernizacja sił zbrojnych oznaczają nowe kontrakty dla przedsiębiorstw działających w wielu branżach – od metalurgii i produkcji komponentów po zaawansowane technologie i usługi inżynieryjne.

Forum pokaże, jak polskie firmy mogą przygotować się do udziału w tych procesach i zwiększyć swoją konkurencyjność na rynku.

Od rozmów do kontraktów

Forum organizowane w Rzeszowie daje możliwość bezpośrednich spotkań pomiędzy dostawcami a podmiotami odpowiedzialnymi za realizację strategicznych inwestycji. Uczestnicy poznają wymagania stawiane wykonawcom, procedury zakupowe, oczekiwania dotyczące jakości, certyfikacji oraz bezpieczeństwa dostaw. Dla wielu przedsiębiorstw może to być początek nowych relacji biznesowych, które przełożą się na konkretne kontrakty.

Szczególną uwagę poświęcono zagadnieniu local content, czyli zwiększania udziału krajowych przedsiębiorstw w realizacji projektów finansowanych ze środków publicznych i prywatnych.

Debata o przyszłości polskiego przemysłu

Uczestnicy Forum będą rozmawiać m.in. o finansowaniu strategicznych inwestycji, budowie krajowych łańcuchów dostaw, współpracy biznesu z administracją oraz możliwościach rozwoju krajowego potencjału produkcyjnego. W centrum dyskusji znajdzie się również pytanie o to, jak wykorzystać historyczną skalę inwestycji do budowy trwałych kompetencji technologicznych i przemysłowych w Polsce. To szczególnie istotne, ponieważ nadchodzące projekty powinny nie tylko zwiększać bezpieczeństwo energetyczne i obronne kraju, ale także wspierać rozwój polskich przedsiębiorstw oraz wzrost ich udziału w globalnych łańcuchach wartości.

Rzeszów miejscem spotkania liderów

Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First" odbędzie się 15 czerwca 2026 roku na Uniwersytecie Rzeszowskim. Wydarzenie skierowane jest do przedstawicieli przemysłu, dostawców technologii, producentów, firm wykonawczych, instytucji finansowych, samorządów oraz wszystkich podmiotów zainteresowanych udziałem w strategicznych projektach energetycznych i obronnych.

Organizatorzy podkreślają, że celem forum jest stworzenie platformy współpracy, która pozwoli skuteczniej wykorzystać potencjał polskich przedsiębiorstw w realizacji inwestycji kluczowych dla przyszłości kraju.

Najważniejsze panele

Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?

- Strategiczne inwestycje w energetyce i obronności a lokalne łańcuchy dostaw
- Local content a prawo zamówień publicznych, dobre i złe praktyki
- Offset i transfer technologii, rola spółek Skarbu Państwa, instytucji rozwojowych i banków

Finansowanie projektów strategicznych

- Finansowanie, gwarancje i ubezpieczanie inwestycji
- Granty i programy rządowe i UE, SAFE, partnerstwo publiczno-prywatne
- Rola instytucji rozwojowych i banków
- Q&A i warsztaty z zaproszonymi firmami

Transformacja energetyczna jako szansa dla polskich firm

- Jak zostać dostawcą w energetyce
- Inwestycje w energetyce a local content - bezpieczeństwo energetyczne i konkurencyjność
- Łańcuchy dostaw dla inwestycji w OZE, gaz, ciepło i sieci energetyczne
- Procesy certyfikacyjne i prawo zamówień publicznych
- Q&A i warsztaty z zaproszonymi firmami

Polski przemysł zbrojeniowy – od podwykonawcy do integratora

- Jak zostać dostawcą w sektorze obronnym i cyberbezpieczeństwa
- Współpraca z armią - procesy certyfikacyjne, prawo zamówień publicznych i finansowanie
- Badania i rozwój w sektorze obronnym
- Q&A i warsztaty z zaproszonymi firmami

Szczegółowy program wydarzenia dostępny na stronie: energiazpolski.pl

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT HONOROWY

Wiceprezes Rady Ministrów Minister Obrony Narodowej
Władysław Kosiniak-Kamysz

Ministerstwo Aktywów Państwowych

Ministerstwo Energii

WOJEWODA PODKARPACKI

Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa

PARTNER STRATEGICZNY

ORLEN

PARTNER GŁÓWNY

PKO Bank Polski

PARTNERZY

arp Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.

PZU

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

asseco

Enea

TAURON DYSTRYBUCJA

rzeszów stolica innowacji

POLSKA SPÓŁKA GAZOWNICTWA

PGZ

PARTNER REGIONALNY

Uniwersytet Rzeszowski

PATRONI MEDIALNI

strefa BIZNESU.pl

STREFA OBRONY

nasze miasto.pl

NOWINY24

pap POLSKA AGENCJA PRASOWA

TVP info

TVP 3 RZESZÓW

Polskie Radio RZESZÓW 75

eprasa.pl e12230808a

Dziennik Polski
Piątek, 12.06.2026

NATALIA KUKULSKA: KIEDY COŚ ROBIĘ, TO IDĘ ZAWSZE NA CAŁOŚĆ

Dopiero co wystąpiła w Opolu, gdzie odebrała SuperJedynkę, a już szykuje się do jubileuszowych koncertów tej jesieni w całej Polsce. W Krakowie wystąpi 30 listopada w ramach trasy „Czy ona jest taka jak ja" w Centrum Kongresowym ICE

Paweł Gzyl

Z okazji Twoich niedawnych 50. urodzin mnóstwo fanów złożyło Ci życzenia i ktoś napisał: „Pani jest polskim skarbem narodowym". Czujesz się kimś takim?
(śmiech) To bardzo urocze, nie czuję się jednak kimś takim. Chociaż zdarzało się, że mąż mówił do mnie „skarbie", ale nie dodawał „narodowy". (śmiech)

Twoja postać wywołuje niezwykle ciepłe emocje u słuchaczy. Jesteś chyba jedną z niewielu polskich gwiazd, która nie ma hejterów.
Ależ oczywiście, że mam, jak każdy, kto się wychyla. Jestem jednak już na tyle dojrzała, że potrafię odróżnić poczucie własnej wartości od tego, co ktoś o mnie pisze, bo to najczęściej wynika z jego ignorancji lub złych emocji, które w sobie tłumi i ma potrzebę podzielenia się nimi z innymi. Hejter nie zna świętości. Nie ma też osoby, która by wywoływała tylko dobre lub tylko złe emocje. Nawet gdy ktoś zdobywa dla nas medale olimpijskie, to są tacy, którzy mu coś wytkną. Nie można tego brać do siebie. Ale jeśli miałabym wyciągnąć jakąś średnią, to faktycznie wzbudzam ciepłe uczucia. Kiedy spotykam się z ludźmi, to widzę, że wywołuję u nich jakiś rodzaj serdeczności i życzliwości. Czasem ktoś mnie zaczepia na ulicy i mówi: „Chciałem tylko powiedzieć, że uwielbiam panią i to, co pani robi". To są przemiłe chwile.

Z czego to wynika?
Na pewno duże znaczenie ma to, że jestem w świadomości Polaków od dziecka. Nagrałam piosenki, na których ludzie się wychowywali, a potem wychowywali swoje dzieci. To taka sztafeta pokoleniowa, która spowodowała, że jestem im bliska. Towarzyszę im od dekad na różnych etapach ich życia. Mam sporo fanów, którzy pojawili się w latach 90. i nawet poznali moją mamę przeze mnie. To byli często ludzie młodsi ode mnie, więc nie słuchali jej piosenek, bo ich wtedy nie było jeszcze na świecie. Choć oczywiście sympatia też spływa na mnie od tych, którym Anna Jantar była bliska, szczególnie jeśli chodzi o starsze pokolenie. Każda kolejna płyta zdobywała mi inną publiczność, ale mam też takich wiernych fanów, którzy przechodzą ze mną te zmiany.

Poza okrągłymi urodzinami świętujesz w tym roku 40-lecie dziecięcego debiutu i 30-lecie dorosłego debiutu. Z tej okazji jesienią wyruszysz w wyjątkową trasę koncertową. Kiedyś mówiłaś, że nie przepadasz za celebrowaniem takich jubileuszy. Dlaczego tym razem zmieniłaś zdanie?
Pomyślałam sobie: „Kiedy, jak nie teraz?". Jeśli już, to właśnie teraz. Bo jestem jeszcze w pełni sił artystycznych, świadomie dbam o swoją formę. Te wszystkie rocznice nałożyły się w jednym roku i moja menedżerka mnie namówiła. „Natalia, ja sobie nie wyobrażam, żeby cię to ominęło" - powiedziała. Szczerze przyznam, trochę się tego bałam, bo takie podsumowanie kojarzy mi się ze staroświeckim benefisem, że coś się kończy i żegnamy się powoli. A ja tego tak nie czuję, nadal jestem bardzo aktywna. To wspaniały czas, więc świętujmy! Znasz mnie i wiesz, że kiedy coś robię, to idę zawsze na całość i angażuję się całą sobą. Ostatecznie zapaliłam się do tego pomysłu i pracuję nad tym wydarzeniem, by było jak najwspanialsze. Choć pracy z moim podejściem jest dużo, to dzięki temu czuję. że żyję!

Co usłyszymy podczas tej trasy?
Zrobię rzeczy, których zarzekałam się, że nigdy nie zrobię. Ale zrozum tu naturę kobiety! (śmiech) Na przykład pojawią się na tym koncercie moje dziecięce piosenki. Mam na to ciekawy pomysł. Sięgnę też oczywiście po utwory z lat 90., których dawno nie śpiewałam. Jednym z nich będzie mój debiutancki singiel z tamtego czasu - „Dłoń". Jego nowa wersja trafiła właśnie do sieci. Nie śpiewałam go od 1996 roku, bo w warstwie tekstowej i muzycznej był dla mnie zbyt patetyczny i monumentalny. Nie czuję już dziś takich emocji. Ale ponieważ nazwałam tę trasę „Czy ona jest taka jak ja", co zapożyczyłam od tytułu jednej z moich piosenek z płyty „Puls", to będę podczas tych koncertów sprawdzać, ile jest obecnie we mnie tej Natalii z tamtych lat.

I ta „Dłoń" jest takim wprowadzeniem?
Tak. Podjęłam się zaśpiewania piosenki, która wydaje mi się być dziś najdalsza ode mnie, żeby przeprowadzić taką autolustrację. I okazało się, że wykonanie tego utworu to nadal wielkie emocje. Oczywiście staraliśmy się z producentem Archie Schevskim uszanować oryginalną wersję, ale stworzyć też bardziej współczesny aranż, tożsamy z tym, co dziś czujemy. Dlatego ta obecna „Dłoń" nie ma już takiego patosu, a ma za to więcej mroku, po to, by ten tekst brzmiał w mych ustach wiarygodnie. Archie odczarował mi kompletnie ten utwór i bardzo mnie zaskoczył. To było chyba najtrudniejsze zadanie, jakie mu kiedykolwiek dałam. I teraz widzę, że przyjęcie tej piosenki jest bardzo ciepłe. Często ktoś, kto kiedyś nie lubił tego utworu, mówi mi dziś: „W tej wersji do mnie przemawia". A wielu fanom podobają się obie wersje. To dla mnie wielka sprawa.

Jak sobie zatem odpowiedziałaś na to pytanie z hasła jesiennej trasy: ile jest dzisiaj w tobie tej 10-letniej i tej 20-letniej Natalii?
Okazuje się, że to są wszystko moje składowe. Trochę we mnie zostało tamtej Natalii, trochę się zmieniło. Mam nadzieję, że mam w sobie coś z dziecka, którym byłam te cztery dekady temu. Oprócz tych najwcześniejszych moich przebojów, zaśpiewam też swoje piosenki filmowe. Te utwory też były ważne i odbiły się dużym echem. Choćby „Ani słowa" z „Herkulesa" czy „Zakochani" lub „Wierność jest nudna". Będą również przekrojowo kompozycje z późniejszych lat, łącznie z „Czułymi strunami". Skład mojego zespołu zostanie powiększony o Atom String Quartet, będę więc miała możliwość wykonać i kilka utworów Chopina w nowych adaptacjach. Te koncerty będą bogatsze niż zazwyczaj, podchodzimy do tego solidnie. Chcę pokazać, jak w moim życiu artystycznym dużo się działo, ale żeby szło także za tym jakieś przesłanie i świeżość. Podsumowaniem tego wszystkiego będzie „Dobrostan" z mojej ostatniej płyty. Przejdziemy więc drogę od „Światła" do „Dobrostanu", bo ten dobrostan jest dla mnie rodzajem światła. Można też powiedzieć, że będzie „Od Puszka-Okruszka do Chopina". (śmiech)

Cofnijmy się więc do tej dziesięcioletniej Natalii. Połowa lat 80. to był czas szarej komuny i pustek na sklepowych półkach. Nie każde dziecko nagrywało wtedy płyty i występowało w telewizji. Czułaś się trochę jak w bajce?
Ja w ogóle wtedy nie miałam tej świadomości. To wszystko było dla mnie naturalne. Mój tata zajmował się muzyką, więc od rana do wieczora grał na pianinie i komponował. Do tego często przychodzili do nas różni artyści. Tata zabierał mnie też na wycieczki do radia, do ZAIKS-u, na festiwal w Opolu. Byłam więc jego przyczepką i wszystko to obserwowałam. Trochę się nudziłam, ale też nasiąkałam tą atmosferą. I w pewnym momencie powiedziałam: „Tato, dlaczego dla wszystkich piszesz piosenki, a dla mnie nie?". No i w końcu napisał. „Co powie tata" pojawiło się w programie dokumentalnym o jego twórczości. Miałam wtedy 7 lat, to było 3 lata po śmierci mojej mamy. Brakowało w tym filmie czegoś optymistycznego na koniec. Tata wymyślił więc z reżyserem, że córeczka zaśpiewa wspomnianą piosenkę. Nikt nie przypuszczał, że to się tak rozhula. Do telewizji i radia przychodziły setki listów, żebym zaśpiewała coś więcej, no więc poszło to dalej.

Tata zatrzymał Cię w tym dziecięcym śpiewaniu, bo chciał, żebyś miała normalne dzieciństwo. Dobrze zrobił?
Bardzo. Ja nieszczególnie czułam się jak Alicja w Krainie Czarów. Chodziłam pieszo do zwykłej podstawówki, która była niedaleko mojego bloku, miałam koleżanki i kolegów na podwórku. Tata nie włożył mnie w wir koncertowania. Nagrałam płytę, ale w ogóle nie występowałam, miałam tylko dwa koncerty charytatywne w Warszawie. Poleciałam też na trasę po Stanach Zjednoczonych, ale tata zgodził się na nią tylko dlatego, żebym zobaczyła kawał świata. I faktycznie: zwiedziłam wtedy 14 stanów i było to ogromne przeżycie. A potem zaczęła się poważniejsza szkoła, do tego szkoła muzyczna, musiałam się więc na tym skupić. Kiedy zdałam do liceum, nie czułam już tych piosenek dla dzieci. Tata powiedział więc wtedy: „Jak będziesz dorosła i sama zdecydujesz, to wrócisz do śpiewania". A ja nie przypuszczałam, że mogłoby być inaczej, tak bardzo to kochałam.

Ale po maturze zdałaś na filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. Myślałaś więc, aby pójść może inną drogą?
Miałam różne pomysły. Kiedy studiowałam filozofię, występowałam w akademickim teatrze, moim marzeniem było bowiem zawsze studiować aktorstwo na PWST. Ale ta filozofia mnie zafascynowała w liceum. Tak to zwykle bywa: przyjdzie nauczyciel z charyzmą i wykręci człowieka na drugą stronę. I ze mną też tak się stało. Nauczyciel mnie sprowokował i poszłam na filozofię. Akurat tak się złożyło, że mojej ciotki mąż jest w Poznaniu profesorem filozofii, więc przygotował mnie, powiedział, co mam poczytać, i zajęłam drugie miejsce na liście wszystkich zdających. To było dla mnie wielkie zaskoczenie, które bardzo mnie podbudowało. Ponieważ osoba z pierwszego miejsca nie mogła przyjechać, to właśnie ja odebrałam indeks od samego prezydenta Wałęsy. Ale już wtedy działałam też muzycznie. Filozofia jest bardzo wymagająca, trzeba dużo czytać i to nie coś, po co sięga się do poduszki, tylko w czytelni i w skupieniu. Pierwszy rok poszedł mi bez problemu, ale na drugim zaczęłam już mieć zaległości. Nagrałam „Światło" i jeździłam na koncerty. Bus podwoził mnie po nocy całej w podróży pod uczelnię, w efekcie czego zasypiałam na zajęciach. Moja ówczesna menedżerka powiedziała więc: „Albo to, albo to. Nie dasz tak dłużej rady". Moja babcia i tata byli na nią bardzo wkurzeni, że tak mi powiedziała, ale miała rację. Nie dałabym dłużej rady tego ciągnąć. Filozofia została więc w moim sercu i postawiłam na śpiewanie. Dwa lata studiów dużo mi jednak dały: są mi pomocne w formułowaniu myśli, w dyskusji, w rozmowach, w wywiadach i w pisaniu tekstów.

Przygotowując debiutancką płytę, odsunęłaś trochę tatę na bok i pracowałaś z młodymi muzykami i autorami. To był Twój sposób na zbudowanie własnej tożsamości artystycznej?
To było trudne, bo tata chciał uczestniczyć w tym moim dorosłym życiu muzycznym. A ja byłam bardzo krytyczna, wszystko wiedziałam lepiej. Oczywiście miałam prawo, aby robić wszystko po swojemu. Tata napisał mi „Dłoń" i do dziś wiele adeptek sztuki wokalnej sięga po nią na różnych konkursach i przeglądach, bo to trudny utwór do zaśpiewania. Rozgłośnie radiowe nie chciały go jednak grać, bo uważały, że jest zbyt monumentalny. Teksty na tę pierwszą płytę napisali mi również cenieni autorzy - Marek Dutkiewicz, Janusz Kondratowicz i Jacek Cygan, ale najbliżej było mi do tekstów, które tworzył dla mnie mój ówczesny chłopak Rysio Kunce. Dobrze mnie znał, łatwo było nam się porozumieć, mieliśmy ten sam język. Był młodym poetą, a ja namówiłam go na pisanie tekstów. I one były nasze, prawdziwe. Wiele z nich przetrwało do dziś i są hitami. Próbowałam czmychnąć spod kurateli taty, a tymczasem niektórzy sugerowali, że tata wszystko mi załatwiał. Prawda była więc odwrotna. Na drugą płytę, „Puls", tata napisał mi „Im więcej ciebie, tym mniej", ale Kasia Kanclerz nie pozwoliła mu podpisać tego utworu swoim imieniem i nazwiskiem, bo uważała, iż może mi to zaszkodzić.

Tata był dumny, że stworzył Ci taki wielki przebój?
Był szczęśliwy, że piosenka sama się obroniła. Nikt nie wiedział, czyje to jest, a był wielki przebój. I do dziś jest to jeden z najważniejszych utworów w moim repertuarze. W tam-

eprasa.pl e12230808a

FOT. MARTA WOJTAL

Natalia Kukulska: Jeśli mam wybierać między gnuśnością, rutyną i odcinaniem kuponów a motylami w brzuchu, podjarką i zaangażowaniem – to kto by się zastanawiał?

tym czasie pracowałam jednak już z ludźmi bardziej w moim wieku. „Puls" zrobiłam z Wojtkiem Olszakiem, który po Opolu zaproponował mi, że zostanie moim kierownikiem muzycznym. Ściągnął cały zespół Woobie Doobie, w którym na perkusji grał mój przyszły mąż. (śmiech) To był fajny czas, ale dopiero płyta „Sexi Flexi" z 2007 roku była tym momentem, w którym zaczęłam łapać wiatr w skrzydła, jeśli chodzi o pisanie tekstów i współkomponowanie muzyki. Stworzyliśmy wtedy z Bartkiem Królikiem i Markiem Piotrowskim z Sistars naprawdę kreatywny team i ta współpraca dużo mi dała. Potem zaczęłam już całkowicie autonomicznie działać.

W latach 90. pisano o Tobie, że jesteś polską Toni Braxton albo polską Mariah Carey. Skąd u Ciebie ówczesna fascynacja soulem?
Kochałam grupy wokalne zza oceanu, działające na pograniczu gospel i soulu. Fascynowały mnie te harmonie wokalne i groove ich muzyki. To nie było jednak takie oczywiste w Polsce. Wtedy panował u nas punk i społecznie zaangażowane piosenki. Pionierką soulu była u nas na pewno Kayah i kochałam jej utwory. Ja poszłam tą drogą i szczęśliwie okazało się, że ma to swoją publiczność. „Puls" odniósł wieki sukces, nastolatki bardzo pokochały te piosenki, tylko dziennikarze byli mało otwarci na tę muzykę. Kiedy nagrałam „Kamienie" z Tede w 2003 roku, to było uznane wręcz za faux pas. Tymczasem teraz najważniejsi polscy raperzy uznają ten utwór za pionierski i wręcz kultowy na polskiej scenie w łączeniu soulu i popu z hip-hopem.

Na fali sukcesu „Światła" miałaś jechać na Eurowizję w 1997 roku z piosenką „Powieki kryją świat". Dlaczego do tego nie doszło?
Pojechała wtedy Anna Maria Jopek i zajęła jedenaste miejsce, więc całkiem wysoko. Tak chciał los. Może nie byłam wtedy na to jeszcze gotowa? Miałam wówczas straszną tremę podczas występów. Może więc by mnie to przerosło? Sama jestem ciekawa, czy uniosłabym to, gdybym to ja pojechała. Piosenka „Powieki kryją świat" była rzeczywiście pod tym kątem napisana i trafiła potem na płytę „Puls", z której można ją sobie posłuchać. To był jedyny raz, kiedy przyszło mi do głowy, żeby jechać na Eurowizję. (śmiech)

Za sprawą „Pulsu" pokochały Cię nastolatki, które nie kojarzyły Cię jako córki Anny Jantar. To było dla Ciebie wyzwalające?
Bardzo. Czułam, że ludzie przychodzą na moje koncerty dla mnie. Moi fani znali każde słowo każdej piosenki. To był szał: EMPIK-i, w których miałam spotkania ze słuchaczami, pękały w szwach, dostałam nawet osobistą ochronę. Dziewczyny upodabniały się do mnie, na scenę leciały miśki, kiedy wychodziłam z koncertu, ludzie rzucali się na samochód. (śmiech) Nie mogłam w to wszystko uwierzyć.

Jak się z tym czułaś?
Byłam szczęśliwa, ale też zaskoczona, że to przybrało taki obrót. Sodówka mi nie groziła, bo tata i babcia tak mnie wychowali, że nie było na to szans. Dzisiaj czasem zdarza się, że fanatycy mojej mamy piszą na moich socialach: „Gdyby nie Anna Jantar, to by pani nie było". Wtedy moi fani odpowiadają: „Gdyby nie Natalia, to nie poznalibyśmy tak dobrze Anny Jantar. To ona nam ją pokazała". Dla mnie to kompletnie niepotrzebne, bo to nie żaden konkurs. Jesteśmy oddzielnymi bytami, nie trzeba wybierać. To bardzo nieuczciwe i krzywdzące podejście. Każdy jest na świecie dzięki swoim rodzicom. Ja nigdy nie zrobiłam nic, co by ułatwiło mi moją artystyczną drogę. Żeby nikt mi nie zarzucił korzystania z rodzinnych koneksji, pracowałam wręcz ciężej niż trzeba było. Wszyscy, którzy mnie znają, wiedzą, że u mnie nie ma nigdy chodzenia na skróty i po taniości. Te wysokie ambicje powodowały mój progres, ale niosły też ogromne obciążenie psychiczne i stres.

Własną wersję piosenki mamy „Tyle słońca w całym mieście" zamieściłaś dopiero na trzeciej płycie – „Autoportret". Co sprawiło, że poczułaś wtedy, iż możesz się zmierzyć z jej twórczością?
Poczułam się gotowa na tę konfrontację. Bo oczywiście były też pretensje: „Dlaczego ona w ogóle matki nie wspomina?". Ale tak to jest: nikomu nie dogodzisz. Wtedy stwierdziłam, że przyszedł czas, aby podać temu rękę i nie uciekać przed tym. Tak powstała nowa wersja „Tyle słońca" i fajnie się przyjęła.

Wraz z końcem lat 90. zaczęłaś powoli oddalać się od mainstreamu i eksperymentować z bardziej alternatywną muzyką. Nie chciałaś być typową gwiazdą popu?
Po prostu chciałam robić fajne rzeczy, a to nie zawsze wiąże się z tym, że są to rzeczy komercyjne. Dla mnie muzyka zawsze była i jest na pierwszym miejscu. Nie kalkulowanie. Dbam oczywiście o stronę wizualną koncertów, ale nigdy nie była ona dla mnie najważniejsza. Dla mnie wszystko wychodzi od muzyki. Zawsze szukam ludzi, którzy mnie na coś nowego otworzą. Już pierwszym zaczątkiem zmian w tę stronę była płyta „Natalia Kukulska" z 2003 roku. Tam były wspomniane „Kamienie" i „Decymy". Wtedy poznałam się z Bartkiem i Piotrkiem, czego konsekwencją stał się album „Sexi Flexi" z 2007 roku, bardzo wysmakowany estetycznie. Kocham tę płytę, dla mnie ona się w ogóle nie zestarzała, bardzo jestem z niej dumna. Od niej zaczęło się moje świadome myślenie o muzyce. Dzięki temu teraz nie rozkminiam, czy coś zostanie zagrane w radiu, czy nie, tylko po prostu robię fajną płytę. I każdy z moich albumów miał później swoją publiczność. Są tacy, którzy zaczęli mnie słuchać od „CoMixu", innych znów przekonał „Ósmy plan". Komercyjnie te wydawnictwa odniosły mniejszy sukces, ale wzbudzały zaufanie ludzi, bo dostrzegli we mnie kogoś więcej niż tylko popową artystkę.

W jednym z wywiadów powiedziałaś: „Nie chcę stać w miejscu, tylko cały czas szukać jakichś wyzwań". Skąd u Ciebie ten głód nowych wrażeń?
Z pasji. Z miłości do muzyki. Jeśli mam wybierać między gnuśnością, rutyną i odcinaniem kuponów a motylami w brzuchu, podjarką i zaangażowaniem – to kto by się zastanawiał? Tylko oczywiście trzeba mieć świadomość, że przy tym drugim trzeba się więcej napracować. Ale jeśli to czujesz, to ci się po prostu chce. Dlatego cały czas mam na to apetyt.

Równie wielki sukces co w muzyce odniosłaś w życiu prywatnym. Jesteś żoną tego samego mężczyzny od 26 lat. To że macie podobną wrażliwość muzyczną i pracujecie razem z mężem, pomogło wam osiągnąć ten imponujący staż?
Na pewno. Mamy poczucie wspólnej estetyki i wspólnych wartości. To są rzeczy najważniejsze. Ale też podobne poczucie humoru i obciachu. To zbliża nas od zawsze. Nie ukrywam jednak, że to, iż łączymy nasze życie prywatne i zawodowe, bywało nieraz wyzwaniem. Czasem jest to wręcz ping-pong, czyli odbijanie, kto bardziej musi odpuścić. Były więc kryzysy, zawsze o tym mówiłam. Jest jednak między nami uczucie i szacunek do siebie, które powodują, że decyzja, by walczyć o związek w trudnych momentach, jest oczywista. Musieliśmy się siebie nauczyć. Kiedy jest się ze sobą tyle lat, i to jeszcze w takiej intensywności zawodowej, jak my, jest mnóstwo wyzwań.

Niedawno w jednym z wywiadów Michał przyznał, że zaliczył problemy z depresją. To był najtrudniejszy moment w waszym wspólnym życiu?
Na pewno. Kiedy ktoś w związku ma depresję, odbija się to na obu osobach. Nie ma szans, żeby było inaczej. Na pewno był to więc trudny moment.

Ty nie miałaś takich problemów?
Nie diagnozowałam się nigdy pod tym kątem, ale wydaje mi się, że nie miałam depresji. Były oczywiście różne kryzysy. Najtrudniejszym etapem w moim życiu były te chwile, kiedy odchodzili moi bliscy, bo jestem osobą niezwykle rodzinną. Bardzo więc to przeżywałam. Zarówno moja psychika, jak i moje ciało chorowały. Miałam wtedy problemy zdrowotne. Mówię jednak o sobie wańka-wstańka, bo gdy upadam, umiem się odbić i odnajduję życie w swojej pasji. To mnie zawsze podnosi. Do tej pory przynajmniej mi się udawało. Teraz z kolei tak dużo dzieje się w moim życiu zawodowym, iż mam wrażenie, że za chwilę wysiądą mi moce przerobowe. (śmiech)

Dwoje dorosłych dzieci poszło waszym śladem i wkroczyło w świat muzyki. Odziedziczyły talent w genach czy świadomie pokierowaliście je w tę stronę?
Na pewno jedno i drugie. Tak samo, jak było u mnie. Jasiek jest aktywnym perkusistką, gra z Zalią, która jest teraz na topie, został też członkiem Orkiestry Męskie Granie. Zaangażowałam go również wraz z mężem do tworzenia muzyki do musicalu o mojej mamie, do którego napisałam libretto wraz z Ałbeną Grabowską. Jasiek jest bowiem nie tylko muzykiem, ale także wykształconym aranżerem i kompozytorem. Bardzo mi się podoba jego myślenie o muzyce: jest otwarty i ma wyobraźnię. Cieszę się więc, że mam jego i Michała na podorędziu, bo dzięki temu mogę sprawować nad wszystkim pełną kontrolę. (śmiech) Niedawno byliśmy z mężem na koncercie Zalii w Palladium i kiedy Jasiek zagrał solo na perkusji, spojrzeliśmy na siebie z pytaniem: „Kiedy to się stało?". (śmiech)

Ania najpierw studiowała musical w Londynie, a potem uczyła się śpiewu operowego. Co teraz?
Ania idzie dwutorowo: studiuje operę, do której ma lekkość, ale robi też swoje autorskie piosenki na pierwszą płytę. Mnie to bardzo zaskakuje, bo ja do tego ręki nie przykładałam i w żaden sposób jej do tego nie namawiałam. Przysięgam! (Śmiech) Obserwuję tylko i dopinguję.

A mała Laura chętnie siada do fortepianu?
Laura może mniej chętnie siada do ćwiczeń, ale za to najszybciej jej przychodzi uczenie się utworów na instrumencie. Czy ona jest taka jak ja? Zobaczymy. (śmiech)

eprasa.pl e12230808a

Ryszard Tadeusiewicz, profesor AGH

POLACY PIONIERAMI WYDOBYWANIA ROPY Z DNA MORSKIEGO

Temat ropy naftowej jest obecnie bardzo aktualny, ponieważ toczy się wojna z Iranem i ropy na światowych rynkach zaczyna brakować, co gdyby nie program CPN, odczuwalibyśmy też na naszych stacjach benzynowych. Skłania mnie to do przypomnienia o osiągnięciach polskich techników w historii wydobycia ropy naftowej.

Wszyscy wiedzą zapewne, że pierwsze na terenie Europy studnie, a potem odwierty do czerpania ropy naftowej tworzone były w Bóbrce koło Krosna przez Ignacego Łukasiewicza w 1854 roku. Wcześniej ten aptekarz opracował metody rafinowania ropy i wynalazł lampę naftową, która wykorzystywała produkt tej rafinacji - właśnie naftę. Przypomnę, że pierwsze wiercenia w poszukiwaniu ropy naftowej w USA podjął w 1859 roku Edwin Drake. Poszukiwał on ropy w Titusville w Pensylwanii.

Pięć lat po Łukasiewiczu!

Nie upominamy się jakoś szczególnie o to, by polski priorytet w zakresie wydobycia ropy spod ziemi był uznawany, chociaż nazwisko Łukasiewicz jest w Polsce znane i szanowane. Natomiast mało kto wie, że wydobycie ropy z dna morskiego to także dziedzina, w której pierwsze kroki stawiali Polacy. Warto więc przypomnieć, że pomysłodawcą platform wiertniczych umieszczanych na morzu i wydobywających ropę z dna morskiego był Witold Leon Julian Zglenicki. Po ukończeniu studiów w Petersburgu pracował on od 1891 roku przy wydobywaniu ropy naftowej w Baku.

Jego działalność jako wiertnika wydobywającego ropę naftową w tym bogatym zagłębiu była tak ceniona, że w gazetach pisano o nim „Człowiek, który uczynił z Baku naftowe Eldorado". Szach Persji Mozaffar ad-Din Szah Kadżar za odkrycia geologiczne wyróżnił go w roku 1900 Orderem Lwa i Słońca.

Najbardziej pionierskie były jednak jego prace związane z wydobyciem ropy spod dna morskiego. W 1896 roku postawił on pierwszą na świecie morską platformę wydobywczą na Morzu Kaspijskim i pierwszy pokazał, jak lokalizować podmorskie złoża ropy naftowej. Platforma wiertnicza jego pomysłu to zbudowany na wbitych w morskie dno palach, wodoszczelny, metalowy pomost, wystający ok. 5 metrów ponad poziom wody. Znajdowały się na nim urządzenia wydobywcze oraz zbiornik na ropę. Odbiór paliwa odbywał się za pomocą barek-cystern, a w przypadku dużych wydajności także wielkich żelaznych tankowców o pojemności 33 tys. ton, które już wtedy przewoziły ropę po morzu. Pierwszy na świecie tankowiec przepłynął Morze Kaspijskie już w 1877 r. W Stanach Zjednoczonych pojawią się one dopiero 11 lat później!

Zglenicki zakładał, że początkowo platformy będą budowane w miejscach, gdzie głębokość morza nie przekracza 10 metrów. Dla zabezpieczenia urządzeń wydobywczych proponował stworzenie systemów falochronów, które nie tylko chroniły je przed zniszczeniem przez wichury i przypływy, ale też docelowo obniżały poziom wody. Polak argumentował, że wszystkie prace zabezpieczające i wiertnicze przy platformie są możliwe do wykonania w ciągu zaledwie roku. Niestety jego pomysł nie znalazł uznania i pozostał na papierze.

W odmienionej formie był on kontynuowany w Baku przez innego Polaka, Pawła Potockiego. Zaproponował on osuszenie zatoki Bibi-Ejbat. Prace zaczęły się w 1910 r., lecz zostały przerwane w czasie wojny domowej i wznowione dopiero po jej skończeniu, dzięki inicjatywie działacza partyjnego Kirowa. W 1922 r. Potocki stworzył śmiały projekt osuszenia 27 hektarów morza, za który na konkursie w Moskwie otrzymał nagrodę. Kilka lat później osuszony obszar został powiększony do 79 ha.

Pamiętajmy więc, że to Polacy jako pierwsi na świecie wydobywali ropę na lądzie i na morzu. Bądźmy z tego dumni, chociaż obecnie wydobycie ropy naftowej w Polsce ustawia nasz kraj dopiero na 68. miejscu na świecie...

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

NATALIA KUKULSKA

Nie mogła zasnąć

W trakcie niedawnego festiwalu w Opolu Natalia Kukulska i Doda zamieszkały w sąsiednich pokojach hotelowych. Pewnego dnia ta pierwsza postanowiła wykorzystać wolną chwilę na krótką drzemkę po próbach. Niestety, nie dane było jej zasnąć, ponieważ zza ściany dochodziły gromkie odgłosy śpiewającej koleżanki. Okazało się, że Doda przygotowuje się do występu i rozgrzewa głos. Kukulska uwieczniła całą sytuację telefonem i wrzuciła do sieci z żartobliwym komentarzem: „Gdy próbujesz sobie zrobić drzemkę po próbie, a obok mieszka Doda. Ja to szanuję, rozumiem, pozdrawiam. Każdy musi się rozśpiewać, to nieważne, że inni chcą pospać. Jak skowronek". Kilka dni później rozbawiona Doda odpowiedziała na Instagramie: „Na swoje usprawiedliwienie mam to, że to było po obiedzie i trwało 10 minut".

ROKSANA WĘGIEL

Przykuwała spojrzenia

Piosenkarka wraz z małżonkiem Kevinem Mglejem zakupili jesienią zeszłego roku pod Warszawą grunt pod budowę domu. Choć prace dopiero ruszyły, małżeństwo zdecydowało się już teraz opuścić swoje dotychczasowe gniazdko. Na miejscu obecni byli także paparazzi Pudelka. Roxie i Kevin naturalnie byli na miejscu i doglądali, jak posuwają się prace. Wokalistka przykuwała zaciekawione spojrzenia przechodniów, zadając szyku w stylowym dresiku i wielkich okularach przeciwsłonecznych na nosie. Jej mąż również postawił na wygodę - białą koszulkę, szorty i czapkę z daszkiem.

MICHAŁ WIŚNIEWSKI

Czeka na zgodę

Frontman zespołu Ich Troje w połowie marca poinformował, że rozstaje się z żoną Polą. Pozew rozwodowy ponoć trafił już do sądu i jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, jeszcze w tym miesiącu małżeństwo Wiśniewskich może zostać oficjalnie zakończone. W ostatnich tygodniach część plotkarskich mediów sugeruje, że Wiśniewski ma w planie powrót do swej drugiej byłej żony - Mandaryny. Para rozstała się w 2006 roku, ale utrzymuje bardzo dobre relacje ze względu na dzieci. Kiedy Kozaczek zapytał piosenkarza o możliwość ponownego zejścia się z wokalistką, ten odpowiedział: - To nie ode mnie zależy. Jak dostanę zgodę na lądowanie, to będę się zastanawiał. Myślę, że moje dzieci byłyby tym bardziej przerażone niż szczęśliwe.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Roksana Węgiel wraz z małżonkiem Kevinem Mglejem przenosi się do domu pod Warszawą

MAJA CHWALIŃSKA

Dostawała pogróżki

Tuż po powrocie z Paryża tenisistka skierowała najpierw swe kroki do „Dzień dobry TVN". Podczas wizyty w studiu śniadaniówki Marcin Prokop spytał ją o hejt i pogróżki śmierci, jakie dostawała na początku swej kariery sportowej. Chwalińska odpowiedziała: „To się zaczęło, te pogróżki i hejty, odkąd miałam 17 lat. Teraz zdaję sobie sprawę z tego, że będzie tego więcej, bo porażek też będzie dużo. To jest nieodłączny element sportu. Mam nadzieję, że jestem już na tyle dojrzałą osobą, żeby sobie z tym poradzić i nie słuchać porad od osób, od których nigdy bym ich nie wzięła - podsumowała.

KAROLINA GILON

Będzie sobie latać

Pracując na planie programu „Love Island", prezenterka spędzała w Hiszpanii kilka miesięcy w roku i zakochała się w tym kraju. Dlatego teraz ogłosiła, że wraz ze swym partnerem Mateuszem Świerczyńskim ma zamiar kupić tam mieszkanie. Kilka dni temu poinformowała internautów, że dostała kredyt w jednym z hiszpańskich banków. Fani zaniepokoili się więc, że ich idolka zamierza wyemigrować z Polski. W odpowiedzi Gilon napisała na Instagramie: „Zostajemy in Poland, bo na pewno lato w Polsce kocham, więc nigdzie się nie wybieramy. A zimą po prostu będziemy sobie tam latać, żeby troszeczkę więcej słoneczka dostać od życia".

ANDRZEJ GRABOWSKI

Przyniósł kamyk

Ceniony aktor nieraz przyznawał, że w przeszłości miał problemy z alkoholem. Ostatnio podczas rozmowy w podcaście Wojewódzki & Kędzierski prowadzący zapytali go o pamiętną aferę. Publiczność jednego z nadmorskich miast miała obejrzeć program kabaretowy Grabowskiego. Tymczasem ten wprost ogłosił ze sceny, że jest pijany i zaprosił widzów na występ kolejnego dnia. Wówczas przyszło zobaczyć go blisko trzy razy więcej ludzi. Jak wytłumaczył się z tej wpadki w podcaście? - Wziąłem sobie kamyczek do kieszeni i powiedziałem: „Byłem pijany, ale kto jest bez winy? Ja tu mam taki kamyk. Proszę, niech rzuci we mnie tym kamieniem" - powiedział aktor.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Wsłuchaj się w swoje emocje. Horoskop dzienny zapowiada, że intuicja podpowie najlepsze rozwiązanie.

Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywność pomoże rozwiązać problem. Horoskop na dziś radzi, by nie bać się niestandardowych pomysłów.

Baran (21.03 - 19.04)
Dobra organizacja przyniesie korzyści. Warto działać według ustalonego planu. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dobrze na tym wyjdziesz.

Byk (20.04 - 20.05)
Otwórz się na nowe możliwości. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że niespodziewana okazja może cię pozytywnie zaskoczyć.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Harmonia wróci do codziennych spraw. Horoskop na dziś radzi znaleźć chwilę na odpoczynek i refleksję.

Rak (22.06 - 22.07)
Drobne szczegóły okażą się ważne. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że precyzja pomoże ci uniknąć niepotrzebnych błędów.

Lew (23.07 - 22.08)
Energia będzie po twojej stronie. Horoskop dzienny radzi wykorzystać ją do działania i realizacji planów.

Panna (23.08 - 22.09)
Skup się na relacjach z otoczeniem. Horoskop na dziś wróży, że szczera rozmowa poprawi atmosferę i wzmocni wzajemne zaufanie.

Waga (23.09 - 22.10)
Czeka Cię ciekawa rozmowa. Horoskop dzienny na piątek mówi, że nowe informacje, które do Ciebie dotrą, pomogą podjąć ważną decyzję.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Spokój i cierpliwość przyniosą oczekiwane efekty. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że dzięki temu łatwiej osiągniesz swój cel.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Przed tobą dzień sprzyjający odważnym decyzjom. Horoskop na dziś radzi zaufać intuicji. To sprawi, że pojawi się szansa na mały sukces.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Uda Ci zrealizować wszystkie zaplanowane zadania. Horoskop dzienny na piątek mówi, że niektórzy ludzie ci tego pozazdroszczą...

DZIENNIK POLSKI
www.dziennikpolski24.pl

Redaktor naczelny **Piotr Rąpalski**
Prezes Makroregionu **Dariusz Kołacz**
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01

sekretariat@dziennik.krakow.pl
redakcja@dziennik.krakow.pl
Reklama/ Ogłoszenia **tel. 12 688 84 44**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikpolski24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl e12230808a

NASZE SMAKI

FOT. ANNA LOSKA

Czy wiecie, że truskawka to nie dzieło natury? Została stworzona przez botanika króla Francji Ludwika XIV. Antoine Nicolas Duchesne skrzyżował dwie odmiany poziomek – chilijskie i wirginijskie. I tak oto otrzymał smakowite owoce, które dziś nazywamy truskawkami. Nie trzeba dodawać, że od razu zawładnęły sercem łakomego króla. A jeżeli już jesteśmy we Francji, to warto dodać, że Madame Tallien, arystokratka z dworu Napoleona, kąpała się w soku ze świeżych truskawek. Używała około 10 kilogramów na jedną kąpiel, co miało zapewniać jej nieskazitelną biel, jędrność i gładkość skóry. Co za rozpusta!
Rozpustą truskawkową jest też sernik na zimno – mała tortownica mieści w sobie aż kilogram tych pysznych owoców. Zajadajmy się nimi, póki sezon trwa.

Sernik na zimno z serka mascarpone z truskawkami i musem truskawkowym

Składniki

Składniki na spód
80 g herbatników
50 g miękkiego masła

Składniki na masę serową
750 g serka mascarpone
3-4 łyżki cukru pudru
3 łyżki żelatyny
100 ml gorącej wody

Składniki na mus truskawkowy
300 g truskawek
2 łyżeczki żelatyny
75 ml gorącej wody
1-2 łyżki cukru

Dodatkowo
około 700 g truskawek

Herbatniki rozdrobnić blenderem i wymieszać z masłem. Powstałą masą wypełnić dno tortownicy (20 cm). Truskawki przeciąć na pół i ułożyć płaską stroną wzdłuż brzegów tortownicy, tak aby utworzyły obramowanie. Wewnątrz ułożyć gdzieniegdzie całe truskawki. Żelatynę rozpuścić w 100 ml gorącej wody.
Serek zmiksować z cukrem. Stopniowo dodawać rozpuszczoną żelatynę i zmiksować. Masę serową przełożyć do tortownicy i schłodzić. 300 g truskawek rozdrobnić na mus, dodać cukier oraz rozpuszczoną żelatynę, całość wymieszać. Mus wylać na zastygłą masę serową i ponownie schłodzić.
Na stężałym serniku ułożyć pozostałe truskawki przekrojone na połówki.
Przepis Anny Loski
(mad)

Lubisz piec i gotować? Podziel się z nami przepisami: przepisy@gk.pl

HISTORIA

Co wydarzyło się w Lipinkach na początku czerwca 1946 r?

Lipinki, mała, malowniczo położona wieś w Borach Tucholskich w powiecie świeckim, w czasie ostatniej wojny i po jej zakończeniu stanowiły jeden z ważniejszych ośrodków partyzantki pomorskiej. We wspomnieniach żołnierzy Armii Krajowej często nazywano je „partyzancką wsią”. 3 czerwca 1946 r. na skraju Lipinek miała miejsce potyczka funkcjonariuszy Grupy Operacyjnej UB/MO z żołnierzami oddziału Władysława Chelińskiego „Małego”.

Wieczorna strzelanina

„W dniu 3.06.1946 r. – jak donosił w meldunku zwiadowczych szef Oddziału Wywiadowczo-Śledczego WBW województwa pomorskiego – o godzinie 21.30 z miejscowości Lipinki wyruszyły dwa samochody MO z grupą operacyjną w sile 40 ludzi do miasta Świecie, dokąd wieźli 5 aresztowanych, między którymi znajdował się ksiądz, u którego znaleziono pistolet i karabin, oraz leśniczy. Gdy wyruszali ze wsi Lipinki, usłyszano dzwon z wieży kościelnej, co prawdopodobnie było umówionym znakiem dla bandy”. Grupa operacyjna nie zwróciła na to w ogóle uwagi. Gdy ujechali zaledwie 1 km od wioski, zostali ostrzelani silnym ogniem przez bandę, która zrobiła zasadzkę na skraju lasu. „W pierwszej salwie padł szofer oraz plutonowy. Dowódca grupy ppor. Wizor [Zdzisław] dał rozkaz [zejścia] z samochodów oraz wyznaczono patrol, który odprowadził aresztowanych do pobliskiego domu. Aresztowany leśniczy w drodze zaczął uciekać i został zastrzelony. Grupa operacyjna przyjęła pozycję obronną w przydrożnych rowach, ostrzeliwując się. Wynikiem strzelaniny został zabity dowódca grupy ppor. Wizor. Podczas zajścia zostało 2 ciężko i 5 lekko rannych milicjantów, z których 2 zmarło w szpitalu”.

W walce z „reakcją”

W wydanym właśnie przez IPN tomie „Potyczka pod Lipinkami” (to drugie wydanie, pierwsze ukazało się 13 lat temu), znajdziemy, prócz wstępu dr. Karola Polejowskiego, obszerną sylwetkę ks. Sylwestra Kończala (Marzena Kruk); CV Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” (Kazimierz Krajewski); Jana Sikorskiego „Wilka” (Marzena Kruk); Władysławy Żórawskiej „Wandy” (Marzena Kruk); a także wywiad z siostrą „Wilka” – Teresą Czartoryską (Tadeusz Chrzanowski). Ponadto w książce znalazł się szczegółowy opis samej potyczki i szerszy kontekst postawy mieszkańców Lipinek i okolic, sprzeciwiających się „władzy ludowej” w pierwszych powojennych latach. Całość uzupełnia aneks obszerny zdjęciowy. „W 1958 r. – pisze Marzena Kruk – funkcjonariuszom, którzy zginęli w walce, ufundowano w Lipinkach pomnik. Do 1990 r. regularnie odbywały się tam uroczystości mające na celu «upamiętnienie bohaterskiej walki z reakcyjnym podziemiem». Jeśli w ogóle mówiono o Janie Sikorskim i partyzantach, to tylko jako o bandytach. W 1996 r. zmieniono tablicę na pomniku, a naprzeciw umieszczono symboliczny nagrobek Jana Sikorskiego”.
margra

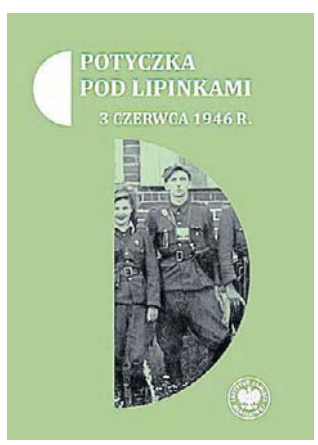

„Potyczka pod Lipinkami 3 czerwca 1946 r.”, teksty pod red. Marzeny Kruk, wyd. IPN, wydanie 2, Warszawa 2026

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 508 26 26 84,
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: jan.kurdys@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ. DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię. 510 061 820

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-692-371 Kupię każdy samochód

Praca

ZATRUDNIĘ

PORTIERA przyjmę, Śródmieście. Tel. 501-334-338.

SZUKAM PRACY

OBWARZANKI - podejmę pracę. 886-215-559.

Zdrowie

STOMATOLOGIA

Akryle, protezy, nylony, szkielety, mosty. Boh. Września 1, 12/645-93-33.

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Czerwcowe promocje - pobyty lecznicze i wypoczynkowe Zdzwoń już dziś: 41/378-19-48 lub 696-958-319 www.sanato.com.pl

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

NAPRAWIAMY: Thermomix, ekspresy, odkurzacze, kopiarki. 12/421-11-55.

INSTALACYJNE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

Turystyka

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/ rencistów, tel 501-642-492.

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Matrymonialne

KAWALER 52 lata, rencista, majętny, pozna dziewczynę/ pannę w wieku od 20 do 39 lat może być rencistką jak i z dzieckiem w celu matrymonialnym. Adam z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

Różne

HORTENSJA, HIBISKUS sprzedam. 886-215-559

IMPREGNAT do drewna. 886-215-559.

KASA za stare książki 609-643-399

PROFIL stropowy Armstrong. 886-215-559.

REKLAMA 0011538947

OGŁOSZENIE

WÓJT GMINY WIŚNIOWA

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Wiśniowa, 32-412 Wiśniowa 441, na stronie internetowej Urzędu: www.wisniowa.malopolska.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Wiśniowa, w okresie od 12 czerwca 2026 roku do 3 lipca 2026 roku zostanie zamieszczony wykaz nieruchomości Gminy Wiśniowa przeznaczony do dzierżawy, w ramach licytacji ustnej, która się odbędzie w dniu 6 lipca 2026 roku o godz. 10, na Sali obrad Urzędu Gminy Wiśniowa.

Wiśniowa, dnia 11.06.2026.roku

REKLAMA 0011537914

Starosta Krakowski
30-037 Kraków, al. Słowackiego 20
Tel. (12) 633 49 06, fax (12) 633 52 94

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Krakowie, al. Słowackiego 20, Wydziału Gospodarki Nieruchomościami ul. Przy Moście 1 oraz na stronach BIP Powiatu Krakowskiego i Wojewody Małopolskiego w okresie od dnia **12 czerwca 2026 r. do dnia 3 lipca 2026 r. zostanie zamieszczony wykaz nieruchomości Skarbu Państwa, położonych w jedn. ewid. Liszki obr. Cholerzyn, Kaszów, Piekary, Rączna i Liszki przeznaczonych do użyczenia na czas nieoznaczony na rzecz Gminy Liszki.**

eprasa.pl e12230808a

0011538415

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 10 czerwca 2026 r.
zmarł w wieku 94 lat

ś†p

Jan Zawiślak

Najukochańszy Tata, Teść i Dziadziuś

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
we wtorek, dnia 16 czerwca 2026 roku o godzinie 11.00
w kaplicy na Cmentarzu Rakowickim,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrążeni w żałobie
Córka, Syn, Synowa i Wnuczęta

Zamiast kwiatów prosimy o składanie datków
na Hospicjum św. Łazarza w Krakowie
do puszek przed kaplicą.

0011537602

Z wielkim smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego Przyjaciela
i Honorowego Członka naszej społeczności

ŚP

mgr. inż.

Tadeusza Leńko

Od wielu lat związanego
ze Stowarzyszeniem Krak-Business,
cenionego za szczególne zasługi dla naszej organizacji
oraz środowiska przedsiębiorców.

Sportowca, zdobywcę licznych medali i wyróżnień,
człowieka pełnego pasji, energii i życzliwości.

Zawsze uśmiechniętego, pogodnego i obdarzonego
niezwykłym poczuciem humoru, którym zjednywał
sobie ludzi i wnosił radość do każdego spotkania.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci
jako człowiek wielkiego serca, wierny przyjaciel
oraz osoba, która swoją postawą i zaangażowaniem
współtworzyła historię naszego Stowarzyszenia.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia

składają

Zarząd i Członkowie
Stowarzyszenia Małych i Średnich Przedsiębiorstw
„Krak-Business" w Krakowie

0011449270

Bogumiła Boczkowska
STELA
ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH
www.stelakrakow.pl
KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW - ROZLICZENIE BEZGOTÓWKOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY
ul. Powstańców 48 12/413 02 02
również w soboty i święta
ul. Powstańców 48 (cm. Batowicki) czynne 7.30-15.30
Do Państwa dyspozycji również MELEX osobowy
12/410 45 70
12/417 35 35
12/412 77 55

0011531426

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe
GABRIEL
GWARANCJA NAJKORZYSTNIEJSZYCH CEN
BEZGOTÓWKOWE ROZLICZENIE POGRZEBÓW
W RAMACH ZASIŁKU ZUS, KRUS I MSWiA
tel. 696 038 038
DYŻUR CAŁODOBOWY
PRZEWOZY Z MIESZKAŃ
ul. Wrocławska 8 (róg ul. Śląskiej)
www.gabriel24.pl

Czytaj
„DZIENNIK POLSKI"
w Internecie
wejdź na
www.dziennikpolski24.pl
i wiesz więcej

REKLAMA 0011531473

KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU
www.karawan.pl
CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w Niedziele i Święta
Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

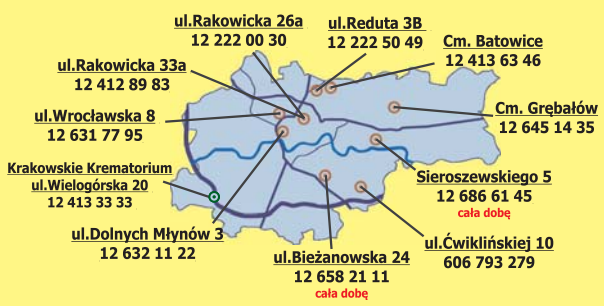

0011531434

EPITAFIUM ®
Kompleksowa Obsługa Pogrzebów
DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10
Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58
Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10
ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10
ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53
www.epitafium.krakow.pl

0011531394

Lilia
zakład pogrzebowy
- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje
KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456
www.liliakrakow.pl
DYŻUR CAŁODOBOWY 507 111 211

AUTOREKLAMA

Nekrologi
zamówisz tutaj:
Kraków, ul. Zabłocie 43A
tel. 12 6 888 444, 508 26 26 84
reklama.krakow@polskapress.pl

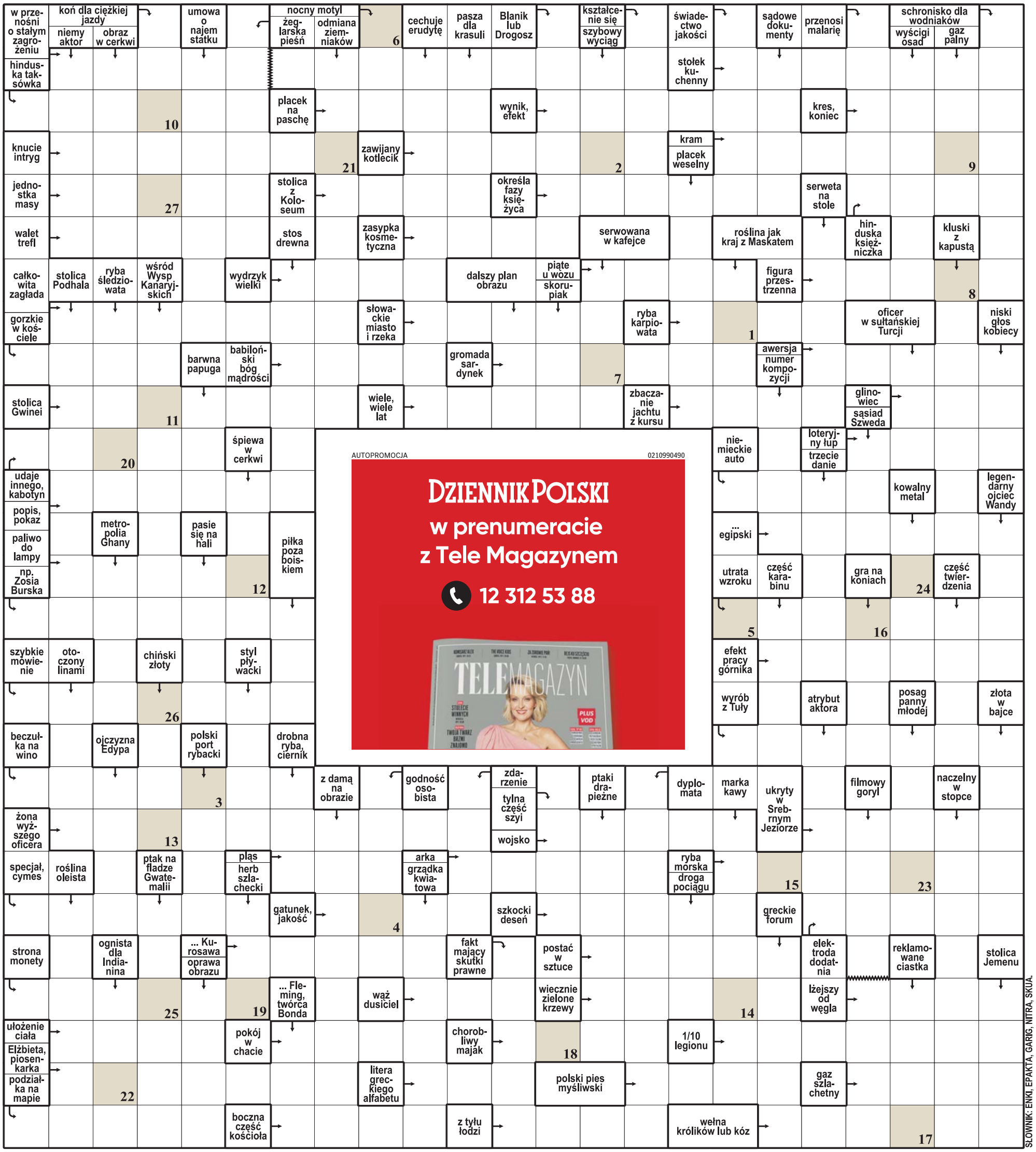

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie: myśl Leszka Kumora.

ROZWIĄZANIE: MIŁOŚĆ WŁASNA NIE POWSZEDNIEJE.

eprasa.pl e12230808a

KTO MISTRZEM ŚWIATA? KTO KRÓLEM STRZELCÓW MUNDIALU? TYPUJĄ LUDZIE FUTBOLU

Ruszają piłkarskie mistrzostwa świata w USA, Kanadzie i Meksyku. Uczestniczyć w nich będzie rekordowa liczba 48 reprezentacji, niestety, zabraknie Polski. Znane postacie ze światka futbolowego zaprosiliśmy do udziału w sondzie o gigantycznej sportowej imprezie

PYTANIA

- **1. Kto wygra mundial 2026?**
- **2. Kto zostanie królem strzelców mundialu 2026?**

KRZYSZTOF ADAMCZYK
(3-krotny reprezentant Polski)
- **Norwegia,** czas na powiew świeżości.
- **Erling Haaland.**

MARCIN ADAMSKI
(3-krotny reprezentant Polski)
- **Portugalia.**
- **Bruno Fernandes,** niesamowicie bramkostrzelny pomocnik, a do tego człowiek z klasą.

JOZEF BARMOS
(52-krotny reprezentant Czechosłowacji, uczestnik finałów MŚ 1982)
- **Argentyna,** ale konkurencję ma niesamowicie silną. Brazylia, Francja, Hiszpania, Belgia, Maroko i pewnie jeszcze kilka innych reprezentacji może walczyć o najwyższe cele.
- **Julian Alvarez,** wszechstronność Argentyńczyka jest imponująca.

JACEK BAYER
(1-krotny reprezentant Polski)
- **Argentyna**, z przyjemnością będę jej kibicował.
- **Harry Kane,** angielska maszyna do zdobywania bramek.

JACEK BĄK
(96-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 2002, 2006)
- **Francja**, bo ma najlepszy skład i niesamowite opcje w ofensywie.
- **Luis Diaz**, Kolumbijczyk z Bayernu. Bardzo lubię oglądać, jak gra.

ANDRZEJ BLEDZEWSKI
(1-krotny reprezentant Polski)
- **Brazylia**.
- **Lautaro Martinez.**

RAFAŁ BOGUSKI
(6-krotny reprezentant Polski)
- **Hiszpania**.
- **Harry Kane**.

MODEST BOGUSZEWSKI
(2-krotny reprezentant Polski)
- **Francja**.
- **Ousmane Dembele**.

GRZEGORZ BRONOWICKI
(14-krotny reprezentant Polski)
- **Hiszpania**.
- **Harry Kane**.

PIOTR BROŻEK
(5-krotny reprezentant Polski)
- **Francja**.
- **Kylian Mbappe**.

TOMASZ CEBULA
(12-krotny reprezentant Polski)
- **Hiszpania**.
- **Kylian Mbappe**.

WIESŁAW CISEK
(12-krotny reprezentant Polski)
- **Hiszpania**.
- **Kylian Mbappe**.

PIOTR CZACHOWSKI
(45-krotny reprezentant Polski)
- **Francja**.
- **Kylian Mbappe**.

SYLWESTER CZERESZEWSKI
(23-krotny reprezentant Polski)
- **Hiszpania**, wygra piłka i swoboda.
- **Harry Kane**.

LESŁAW ĆMIKIEWICZ
(57-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 1974 - 3. miejsce)
Francja, świetna w ataku pozycyjnym, z gwiazdami w każdej formacji.
Kylian Mbappe.

DARIUSZ DZIEKANOWSKI
(63-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 1986)
- **Portugalia**.
- **Cristiano Ronaldo**, on cały czas ma to coś.

TOMASZ DZIUBIŃSKI
(2-krotny reprezentant Polski)
- **Brazylia**.
- **Kylian Mbappe**.

MAREK DZIUBA
(53-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 1982 - 3. miejsce)
- **Argentyna**. W tym turnieju dużo może zależeć od przygotowania do uwarunkowań atmosferycznych.
- **Kylian Mbappe** i pobije mundialowy rekord trafień wszech czasów.

ADAM FEDORUK
(18-krotny reprezentant Polski)
- **Francja**.
- **Kylian Mbappe**, ma ogromny głód sukcesu drużynowego i indywidualnego.

VLADISLAVS GABOVS
(41-krotny reprezentant Łotwy)
- **Hiszpania**.
- **Kylian Mbappe**.

FOT. PAVEL GOLOVKIN/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Kylian Mbappe (z lewej) czy Harry Kane (z prawej)? Tych dwóch piłkarzy nasi eksperci najczęściej wskazują jako króla strzelców

MICHAŁ GĘBURA
(3-krotny reprezentant Polski)
- **Hiszpania**.
- **Harry Kane**.

DARIUSZ GĘSIOR
(22-krotny reprezentant Polski)
- **Argentyna**
- **Amad Diallo** z Wybrzeża Kości Słoniowej.

JAROSŁAW GIEREJKIEWICZ
(1-krotny reprezentant Polski, od wielu lat przebywa w USA)
Stawiam na • **Argentynę** i liczę na jej piękny finał z Holandią.
- **Kay Havertz**, niemiecki piłkarz znajduje się w wybornej formie.

PAWEŁ GOLAŃSKI
(14-krotny reprezentant Polski)
- **Brazylia**, bo ma Carlo Ancelottiego.
- **Kylian Mbappe.**

JACEK GREMBOCKI
(7-krotny reprezentant Polski)
- **Argentyna**. Najlepszy byłby finał marzeń z Brazylią.
- **Vinicius Junior** z Brazylii.

TOMASZ JODŁOWIEC
(49-krotny reprezentacji Polski)
- **Francja**.
- **Kylian Mbappe**.

ANDRZEJ KOBYLAŃSKI
(6-krotny reprezentant Polski)
- **Niemcy**, po latach posuchy mogą wrócić na tron światowej piłki.
- **Harry Kane**.

Juliusz Kruszankin
(7-krotny reprezentant Polski)
- **Argentyna**.
- **Kylian Mbappe**.

GRZEGORZ LATO
(100-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 1974 - 3. miejsce i król strzelców, 1978, 1982 - 3. miejsce)
Typuje finał Niemcy - Argentyna i zwycięstwo • **Niemców** po karnych.
- **Erling Haaland**, ale może ktoś wyskoczyć z boku jak... Grzegorz Lato w 1974.

MAREK MOTYKA
(8-krotny reprezentant Polski)
- **Hiszpania.**
- **Kylian Mbappe**.

ANDRZEJ NIEDZIELAN
(19-krotny reprezentant Polski)
- **Holandia**, mają znakomitą kadrę.
- **Erling Haaland**.

MIROSŁAW OKOŃSKI
(29-krotny reprezentant Polski)
- **Brazylia**.
- **Jamal Musiala**, poniesie Niemców bardzo daleko w tym turnieju.

PEDRO PASCULLI
(16-krotny reprezentant Argentyny, mistrz świata 2006)
- **Hiszpania**.
- **Lamine Yamal**.

PETER PEKARIK
(138-krotny reprezentant Słowacji)
- **Hiszpania**
- **Lamine Yamal**.

GRZEGORZ PIECHNA
(1-krotny reprezentant Polski)
- **Maroko**.
- **Erling Haaland** z Norwegii.

ANTONI PIECHNICZEK
(3-krotny reprezentant Polski, trener reprezentacji Polski na finałach MŚ 1982 - 3. miejsce, 1986)
- **Argentyna**, wierzę we wspaniały występ Messiego na koniec kariery.
- **Lamine Yamal**, świetny zawodnik ze świetnej ekipy Hiszpanii.

TOMASZ PRZYBYLSKI
(polska legenda piłki nożnej na Wyspach Owczych)
- **Argentyna**.
- **Lautaro Martinez**.

DAWID PLIZGA
(3-krotny reprezentant Polski)
- **Argentyna**, nie ukrywam, że jej kibicuje.
- **Julian Alvarez**, nowy nabytek Barcelony, piłkarz rewelacyjny.

MARTIN REMACLE
(Belg, piłkarz Korony Kielce)
- **Belgia**.
- **Harry Kane**, świetny napastnik mojej ulubionej Anglii.

WOJCIECH RUDY
(39-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 1978)
- **Holandia**.
- **Kylian Mbappe.**

BARTOSZ RYMANIAK
(1-krotny reprezentant Polski, zawodnik Górnika Polkowice)
- **Hiszpania**.
- **Lautaro Martinez**.

WINNIE SCHAEFER
(słynny niemiecki trener, w finałach MŚ 2002 prowadził Kamerun, obecnie dyrektor sportowy federacji Ghany)
- **Brazylia** z Carlo Ancelottim.
- **Harry Kane**.

KONSTANTINOS SOTERIOU
(11-krotny reprezentant Cypru)
- **Hiszpania**.
- **Harry Kane**.

ŁUKASZ ZAŁUSKA
(1-krotny reprezentant Polski)
- **Norwegia**. Będę kibicował także
- **Szkocji**, trochę czasu w tym kraju spędziłem.

MARCEL ZAPYTOWSKI
(bramkarz IB Vestmannyear, klubu z Islandii)
- **Brazylia**.
- **Harry Kane**.

DOMINICK ZATOR (3-krotny reprezentant Kanady)
Portugalia.
Kylian Mbappe.

PIOTR ZIELIŃSKI (109-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 2018, 2022)
- **Uzbekistan (śmiech).**
- **Lautaro Martinez**.

WŁADYSŁAW ŻMUDA
(91-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 1974 - 3. miejsce, 1978, 1982 - 3. miejsce, 1986)
- **Francja**.
- **Kylian Mbappe.**

Zebrał Jaromir Kruk

eprasa.pl e12230808a

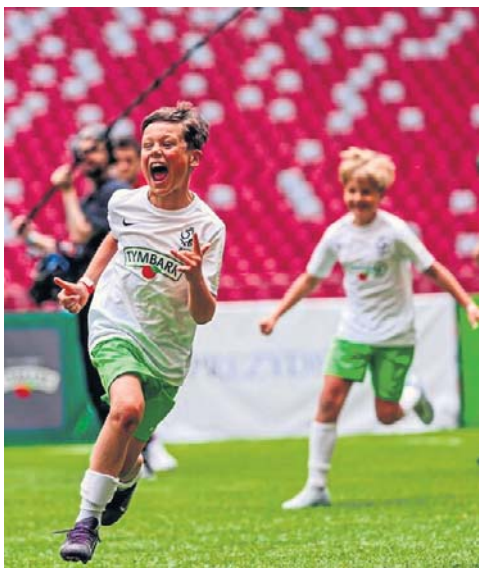

FOT. PUCHAR TYMBARK/PZPN/PL_2012/ADAM JANKOWSKI

XXVI edycja Pucharu Tymbark miała swoje fantastyczne zwieńczenie na murawie PGE Narodowego przed meczem towarzyskim reprezentacji Polski z Nigerią. W Wielkim Finale wyłoniono mistrzów dziewcząt i chłopców U-10 i U-12. Nagrody wręczali m.in. kapitan reprezentacji Robert Lewandowski i selekcjoner Jan Urban

Droga do reprezentacji Polski wiedzie przez Puchar Tymbark: podsumowanie XXVI edycji

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Spełnione marzenia, piękne bramki, wielkie emocje i walka do ostatniego gwizdka! W dniach 1-3.06 Warszawa gościła Finał Ogólnopolski XXVI edycji Pucharu Tymbark.

W Finale Ogólnopolskim rywalizowały 64 najlepsze drużyny dziewcząt i chłopców w kategoriach do lat 10 i 12, reprezentujące 16 województw. Do rozgrywek zgłosiła się rekordowa liczba 15 tysięcy zespołów.

Przez pierwsze 2 dni na Stadionie Hutnika drużyny walczyły o udział w Wielkim Finale, który odbył się 3 czerwca na PGE Narodowym przed meczem towarzyskim Polska - Nigeria.

Młode piłkarki i piłkarze stworzyli fantastyczne widowisko. Byliśmy świadkami genialnych dryblingów i kapitalnych bramek, które co chwila elektryzowały kibiców. Każdy z finalistów zostawił na murawie PGE Narodowego serce.

- Ta ukuta z PZPN maksyma, że droga na Stadion Narodowy prowadzi przez finał Pucharu Tymbark, finał Pucharu Polski lub bycie reprezentantem Polski jest właściwą puentą, która motywuje dzieci - ocenił prezes i założyciel Grupy Maspex, właściciela marki Tymbark, Krzysztof Pawiński.

Zwieńczeniem niesamowitych emocji była wyjątkowa ceremonia wręczenia nagród. - Było trochę stresiku, ale pozytywnego i radość na koniec. Cieszyliśmy się, że dotarliśmy tak daleko, że idziemy dziś na mecz - powiedział Szymon Krzan z zespołu mistrza U-12, SMS Stali Rzeszów.

Puchary i medale wręczali mistrzom m.in. kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski i selekcjoner Jan Urban, którzy z bliska podziwiali zmagania następców. Oprócz pucharów, najlepsi wygrali wyjątkowe spotkanie z reprezentacją oraz udział w październikowym meczu Ligi Narodów z Rumunią.

- W tej chwili to już wiadomo, że ścieżka do reprezentacji musi się rozpocząć na turnieju Tymbark. Musimy spiąć klamrą Stadion Narodowy, mecze reprezentacji i właśnie Puchar Tymbark. Za 4-5 lat w reprezentacjach młodzieżowych, które prowadzimy od U-15, na pewno ci zawodnicy z Pucharu Tymbark się już pojawią - stwierdził wiceprezes PZPN ds. organizacyjno-finansowych, Adam Kaźmierczak.

Sponsorem generalnym rozgrywek jest marka Tymbark. XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Finał Ogólnopolski turnieju odbywał się pod Patronatem Honorowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego. W skład Komitetu Honorowego turnieju wchodzą: Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji oraz Minister Zdrowia.©℗

XXVI PUCHAR TYMBARK 2026

Wyniki Finału Ogólnopolskiego

U-10 dziewczęta

finał: Brda Szkoła Rytel (Pomorskie) - SP Piotrowice (Małopolskie) 0:0, k.0-2

mecz o 3 miejsce: SP Grabów Szlachecki (Lubelskie) - Kurzyna Girls (Podkarpackie) 4:1

o 5 miejsce: SP 1 Żnin (Kujawsko-Pomorskie) - Naprzód Skórzec (Mazowieckie) 3:5

Za 4-5 lat w reprezentacjach młodzieżowych, które mamy od U-15, już na pewno ci zawodnicy z Pucharu Tymbark się pojawią

o 7 miejsce: SP Jankowice (Śląskie) - SP Domaniewice (Łódzkie) 2:2 karne 3-2

o 9 miejsce: UKS SAP „Szóstka" Brzeg (Opolskie) - LUKS ZSO Wydminy (Warm.-Mazurskie) 1:5

o 11 miejsce: SMS Remes Opalenica (Wielkopolskie) - SP Żary (Lubuskie) 2:1

o 13 miejsce: Gwiazdeczki Kostomłoty (Świętokrzyskie) - LKS Dragon Miszkowice (Dolnośląskie) 1:5

mecz o 15 miejsce: SP 1 Sianów (Zachodniopomorskie) - PSP 6 Białystok (Podlaskie) 1:1 k. 2-0

królowa strzelczyń: Nina Kopińska (Naprzód Skórzec) - 21 goli

najlepsza bramkarka: Oliwia Płonka (SP Piotrowice)

najlepsza zawodniczka: Blanka Karnowska (Brda Szkoła Rytel)

U-10 chłopcy

finał: SMS Igloopol Dębica (Podkarpackie) - SP Kowale (Pomorskie) 2:2 k. 1-2

mecz o 3 miejsce: TCT 162 Łódź (Łódzkie) - 300 SPARTAN (Mazowieckie) 4:2

o 5 miejsce: Asyz SP 32 (Świętokrzyskie) - SP 60 Bydgoszcz (Kujawski-Pomorskie) 1:1 k. 3-1

o 7 miejsce: SP 51 Poznań (Wielkopolskie) - Dzikie Koty Gorzów Wielkopolski (Lubuskie) 3:3 k. 2-1

o 9 miejsce: SP 1 Niepołomice (Małopolskie) - SP 3 Oborniki Śląskie (Małopolskie) 5:1

mecz o 11 miejsce: SP 5 Świdnik (Lubelskie) - Czwórka Lidzbark Warmiński (Warmińsko-Mazurskie) 1:1 k. 1-2

o 13 miejsce: SP 38 Białystok (Podlaskie) - SP 1 Bieruń (Śląskie) 4:4 k. 2-1

o 15 miejsce: PSP Mierzyn (Zachodniopomorskie) - PSP 14 Opole (Opolskie) 6:4

król strzelców: Marcin Prus (SP Kowale) - 22 gole

najlepszy bramkarz: Jan Radzikowski (SP Kowale)

najlepszy zawodnik: Marcin Prus (SP Kowale)

U-12 dziewczęta

finał: SP 289 Warszawa (Mazowieckie) - SP 48 UKS Zaspa Gdańsk (Pomorskie) 0:1

mecz o 3 miejsce: SP Korsze (Warmińsko-Mazurskie) - SP 6 Inowrocław (Kujawsko-Pomorskie) 1:1 k. 2-0

o 5 miejsce: „Rosołki" Stężyca (Lubelskie) - Marianki SP 1 Góra (Dolnośląskie) 3:1

o 7 miejsce: Prywatna OMS Opoczno (Łódzkie) - OKiR Grodków (Opolskie) 1:1 k. 1-3

o 9 miejsce: SP 17 Chorzów (Śląskie) - SP Sierakowo (Wielkopolskie) 4:5

o 11 miejsce: SP 9 Dębica (Podkarpackie) - ZSP Podsarnie-Rokiciny (Małopolskie) 0:10

o 13 miejsce: Tygrysy z Choroszczy (Podlaskie) - ZPO Klimontów (Świętokrzyskie) 1:1 karne 3-2

o 15 miejsce: SP 14 Szczecin (Zachodniopomorskie) - SP Kisielin (Lubuskie) 1:2

najlepsza strzelczyni: Lilianna Rapacz (ZSP Podsarnie-Rokiciny, Małopolskie) - 15 goli

najlepsza bramkarka: Katarzyna Derengowska (SP 48 UKS Zaspa Gdańsk)

najlepsza zawodniczka: Michalina Kołodziejczyk (SP 48 UKS Zaspa Gdańsk)

U-12 chłopcy

finał: SMS LW Warszawa (Mazowieckie) - SMS Stal Rzeszów 1:1 k. 1-2

mecz o 3 miejsce: SP 6 Wrocław (Dolnośląskie) - SP 60 Bydgoszcz AllChemicy (Kujawsko-Pomorskie) 0:3

o 5 miejsce: SP 18 Olsztyn „Mamy Talenty" (Warmińsko-Mazurskie) - SP 7 Koszalin (Zachodniopomorskie) 0:0 k. 2-3

o 7 miejsce: SP 7 Częstochowa (Śląskie) - SP 7 Leszno (Wielkopolskie) 3:2

o 9 miejsce: ZSP 2 Białystok (Podlaskie) - Szkoła Gortata (Łódzkie) 2:1

mecz o 11 miejsce: PSP 15 Opole (Opolskie) - SMS Avia Świdnik (Lubelskie) 0:8

o 13 miejsce: PSP 1 Starogard Gdański (Pomorskie) - Dzikusy Seby z SP 11 (Małopolskie) 0:0 k. 3-2

o 15 miejsce: Piąteczka Jędrzejów (Świętokrzyskie) - Blue Boys Gorzów Wielkopolski (Lubuskie) 1:3

król strzelców: Piotr Uniszkiewicz (SP 60 Bydgoszcz - AllChemicy) - 8 goli

najlepszy bramkarz: Mieszko Kobylecki (SMS Stal Rzeszów)

najlepszy zawodnik: Julian Kusak (SMS LW Warszawa)

PUCHAR TYMBARK PZPN

eprasa.pl e12230808a

SPORT

www.sportowy24.pl

SPORT W TV
10.15, Polsat Sport 1, siatkówka, Ukraina - Kuba (Liga Narodów); **12.30, 14.30, 16.30, 18.30, Canal Plus Sport 2**, tenis, turniej WTA w Londynie; **13.45, Polsat, Polsat Sport 1**, siatkówka, Japonia - Polska (Liga Narodów); **20.50, TVP 1, TVP Sport**, piłka nożna, Kanada - Bośnia i Hercegowina (MŚ); **21.15, Polsat Sport 2**, siatkówka, Belgia - Serbia (Liga Narodów); 21.45, Polsat Sport 2, siatkówka, Niemcy - Stany Zjednoczone (Liga Narodów). **(BK)**

LOTTO
Środa, 10.06; Multi Multi (22): 2, 7, 9, 15, 16, 25, 29, 31, 34, 41, 51, 52, 53, 54, 57, 64, 67, 68, 75, 80; plus 15; **Kaskada (22):** 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 10, 11, 17, 22, 24; **Mini Lotto:** 8, 14, 28, 35, 40; **Ekstra Pensja:** 8, 21, 23, 26, 33 - 1; **Ekstra Premia:** 6, 13, 14, 16, 23 - 3
Czwartek, 11.06; Multi Multi (14): 1, 2, 3, 5, 7, 13, 17, 19, 22, 25, 29, 36, 40, 45, 47, 51, 61, 67, 74, 77; plus 36; **Kaskada (14):** 2, 4, 5, 8, 11, 12, 13, 18, 19, 21, 23, 24

Wiadomo, kiedy będą derby! Jest terminarz ekstraklasy

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. **Ekstraklasa opublikowała terminarz na sezon 2026/2027. Dzięki temu dowiedzieliśmy się m.in. kiedy dojdzie do derbów Krakowa. A takich meczów czeka nas aż sześć.**

Z krakowskich klubów tylko Wisła zainauguruje sezon u siebie. „Biała Gwiazda" podejmie GKS Katowice. Cracovia pojedzie do mistrza Polski, Lecha Poznań, a Wieczysta swój pierwszy, historyczny mecz w ekstraklasie zagra w Radomiu z Radomiakiem.

Do pierwszych w tym sezonie derbów Krakowa dojdzie w piątej kolejce, gdy Cracovia podejmie Wieczystą. Już w następnej, szóstej kolejce, Wisła zagra z Wieczystą. A wszystko to jeszcze w sierpniu!

Z kolei do Wielkich Derbów Krakowa, czyli meczu Wisły z Cracovią, dojdzie w 14 kolejce. Kolejność wymienionych drużyn nie jest tutaj przypadkowa, bowiem pierwszym gospodarzem derbowej konfrontacji będzie „Biała Gwiazda", a mecz zostanie rozegrany na stadionie przy ul. Reymonta.

Sezon 2026/2027 ekstraklasy wystartuje 25 lipca. W tym roku rywalizacja toczyć się będzie do 12 grudnia, a w 2027 roku rozgrywki zostaną wznowione 30 stycznia. Zakończą się natomiast 22 maja.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Ostatnie derby Cracovia - Wisła miały miejsce 1 maja 2022 roku. W listopadzie znów dojdzie do starcia tych rywali

Terminarz ekstraklasy 2026/2027

1. kolejka, 25 lipca 2026
Wisła Kraków - GKS Katowice, Radomiak Radom - Wieczysta Kraków, Pogoń Szczecin - Legia Warszawa, Raków Częstochowa - Wisła Płock, Widzew Łódź - Motor Lublin, Jagiellonia Białystok - Korona Kielce, Górnik Zabrze - Śląsk Wrocław. KGHM Zagłębie Lubin - Piast Gliwice, Lech Poznań - Cracovia.
2. kolejka, 1 sierpnia 2026
Motor - Jagiellonia, Korona - Górnik, Wieczysta - Lech, Cracovia - Pogoń, Legia - Zagłębie, GKS - Radomiak, Śląsk - Raków, Piast - Wisła K., Wisła P. - Widzew.
3. kolejka, 8 sierpnia 2026
Korona - Legia, Wisła K. - Wisła P., Radomiak - Górnik, Pogoń - Motor, Raków - Zagłębie, GKS - Wieczysta, Śląsk - Cracovia, Jagiellonia - Widzew, Lech - Piast.
4. kolejka, 15 sierpnia 2026
Motor - GKS, Cracovia - Raków, Legia - Radomiak, Widzew - Korona, Piast - Wieczysta, Jagiellonia - Pogoń, Górnik - Wisła K., Zagłębie - Śląsk, Wisła P. - Lech.
5. kolejka, 22 sierpnia 2026
Korona - Motor, Cracovia - Wieczysta, Radomiak - Zagłębie, Pogoń Szczecin - Wisła K., Raków - Górnik, GKS - Wisła P., Śląsk - Widzew, Piast - Legia, Lech - Jagiellonia.
6. kolejka, 29 sierpnia 2026
Motor - Piast, Wisła K. - Wieczysta, Radomiak - Cracovia, Legia - Śląsk, Raków - Jagiellonia, Widzew - Lech, Górnik - GKS, Zagłębie - Pogoń, Wisła P. - Korona.
7. kolejka, 5 września 2026
Motor - Legia, Korona - Wisła K. Wieczysta - Zagłębie, Cracovia - Górnik, Pogoń - Wisła P., Widzew - Radomiak, Piast - GKS, Jagiellonia - Śląsk, Lech - Raków.
8. kolejka, 12 września 2026
Wisła K. - Jagiellonia, Radomiak - Piast, Legia - Widzew, Pogoń - Wieczysta, Raków - Motor, Śląsk - Korona, Górnik - Lech, Zagłębie - GKS, Wisła P. - Cracovia.
9. kolejka, 19 września 2026
Motor - Górnik, Korona - Raków, Wisła K. - Śląsk, GKS - Cracovia, Widzew - Wieczysta, Piast - Pogoń, Jagiellonia - Legia, Zagłębie - Wisła P. Lech - Radomiak.
10. kolejka, 10 października 2026
Wieczysta - Wisła P., Cracovia - Zagłębie, Radomiak - Motor, Legia - Wisła K., Pogoń - Korona, Raków - GKS, Śląsk - Lech, Piast - Widzew, Jagiellonia - Górnik.
11. kolejka, 17 października 2026
Motor - Śląsk, Wieczysta - Raków, Cracovia - Legia, GKS - Pogoń, Widzew - Wisła K., Górnik - Piast, Zagłębie - Jagiellonia, Wisła P. - Radomiak, Lech - Korona.
12. kolejka, 24 października 2026
Motor - Zagłębie, Korona - GKS, Wisła K. - Raków, Legia - Lech, Pogoń - Radomiak, Śląsk - Wieczysta, Widzew - Górnik, Piast - Cracovia, Jagiellonia - Wisła P.
13. kolejka, 31 października 2026
Wieczysta - Jagiellonia, Cracovia - Motor, Radomiak - Śląsk, Raków - Pogoń, GKS - Widzew, Górnik - Legia, Zagłębie - Korona, Wisła P. - Piast, Lech - Wisła.
14. kolejka, 7 listopada 2026
Motor - Wisła P., Korona - Radomiak, Wisła K. - Cracovia, Legia - Raków, Śląsk - Piast, Widzew - Pogoń, Jagiellonia - GKS, Górnik - Wieczysta, Lech - Zagłębie.
15. kolejka, 21 listopada 2026
Wieczysta - Motor, Cracovia - Jagiellonia, Radomiak - Wisła K., Pogoń - Śląsk, Raków - Widzew, GKS - Lech, Piast - Korona, Zagłębie - Górnik, Wisła P. - Legia.
16. kolejka, 28 listopada 2026
Korona - Cracovia, Wisła K. - Motor, Legia - Wieczysta, Raków - Piast, Śląsk - GKS, Widzew - Zagłębie, Jagiellonia - Radomiak, Górnik - Wisła P., Lech - Pogoń.
17. kolejka, 5 grudnia 2026
Motor - Lech, Wieczysta - Korona, Cracovia - Widzew, Radomiak - Raków, Pogoń - Górnik, GKS - Legia, Piast - Jagiellonia, Zagłębie - Wisła K., Wisła P. - Śląsk.
18. kolejka, 12 grudnia 2026
Motor - Widzew, Korona - Jagiellonia, Wieczysta - Radomiak, Cracovia - Lech, Legia - Pogoń, GKS - Wisła K., Śląsk - Górnik, Piast - Zagłębie, Wisła P. - Raków.
19. kolejka, 30 stycznia 2027
Wisła K. - Piast, Radomiak - GKS, Pogoń - Cracovia, Raków - Śląsk, Widzew - Wisła P., Jagiellonia - Motor, Górnik - Korona, Zagłębie - Legia, Lech - Wieczysta.
20. kolejka, 6 lutego 2027
Motor - Pogoń, Wieczysta - GKS, Cracovia - Śląsk, Legia - Korona, Widzew - Jagiellonia, Piast - Lech, Górnik - Radomiak, Zagłębie - Raków, Wisła P. - Wisła K.
21. kolejka, 13 lutego 2027
Korona - Widzew, Wieczysta - Piast, Wisła K. - Górnik, Radomiak - Legia, Pogoń - Jagiellonia, Raków - Cracovia, GKS - Motor, Śląsk - Zagłębie, Lech - Wisła P.
22. kolejka, 20 lutego 2027
Motor - Korona, Wieczysta - Cracovia, Wisła K. - Pogoń, Legia - Piast, Widzew - Śląsk, Jagiellonia - Lech, Górnik - Raków, Zagłębie - Radomiak, Wisła P. - GKS.
23. kolejka, 27 lutego 2027
Korona - Wisła P., Wieczysta - Wisła K. Cracovia - Radomiak, Pogoń - Zagłębie, GKS - Górnik, Śląsk - Legia, Piast - Motor, Jagiellonia - Raków, Lech - Widzew.
24. kolejka, 6 marca 2027
Wisła K. - Korona, Radomiak - Widzew, Legia - Motor, Raków - Lech, GKS - Piast, Śląsk - Jagiellonia, Górnik Z. - Cracovia, Zagłębie - Wieczysta, Wisła P. - Pogoń.
25. kolejka, 13 marca 2027
Motor - Raków, Korona - Śląsk, Wieczysta - Pogoń, Cracovia - Wisła P., GKS - Zagłębie, Widzew - Legia, Piast - Radomiak, Jagiellonia - Wisła K., Lech - Górnik.
26. kolejka, 20 marca 2027
Wieczysta - Widzew, Cracovia - GKS, Radomiak - Lech, Legia - Jagiellonia, Pogoń - Piast, Raków - Korona, Śląsk - Wisła K., Górnik - Motor, Wisła P. - Zagłębie
27. kolejka, 3 kwietnia 2027
Motor - Radomiak, Korona - Pogoń, Wisła K. - Legia, GKS - Raków, Widzew - Piast, Górnik - Jagiellonia, Zagłębie - Cracovia, Wisła P. - Wieczysta, Lech - Śląsk.
28. kolejka, 10 kwietnia 2027
Korona - Lech, Wisła K. - Widzew, Radomiak - Wisła P., Legia - Cracovia, Pogoń - GKS, Raków - Wieczysta, Śląsk - Motor, Piast - Górnik, Jagiellonia - Zagłębie Lubin.
29. kolejka, 17 kwietnia 2027
Wieczysta - Śląsk, Cracovia - Piast, Radomiak - Pogoń, Raków - Wisła K., GKS - Korona, Górnik - Widzew, Zagłębie - Motor, Wisła P. - Jagiellonia, Lech - Legia.
30. kolejka, 23 kwietnia 2027
Motor - Cracovia, Korona - Zagłębie, Wisła K. - Lech, Legia - Górnik, Pogoń - Raków, Śląsk - Radomiak, Widzew - GKS, Piast - Wisła P., Jagiellonia - Wieczysta.
31. kolejka, 1 maja 2027
Wieczysta - Górnik, Cracovia - Wisła K., Radomiak - Korona, Pogoń - Widzew, Raków - Legia, GKS - Jagiellonia, Piast - Śląsk, Zagłębie - Lech, Wisła Płock - Motor Lublin.
32. kolejka, 8 maja 2027
Motor - Wieczysta, Korona - Piast, Wisła K. - Radomiak, Legia - Wisła P., Śląsk - Pogoń, Widzew - Raków, Jagiellonia - Cracovia, Górnik - Zagłębie, Lech - GKS.
33. kolejka, 15 maja 2027
Motor - Wisła K., Wieczysta - Legia, Cracovia - Korona, Radomiak - Jagiellonia, Pogoń - Lech, GKS - Śląsk, Piast - Raków, Zagłębie - Widzew, Wisła P. - Górnik.
34. kolejka, 22 maja 2027
Korona - Wieczysta, Wisła K. - Zagłębie, Legia - GKS, Raków - Radomiak, Śląsk - Wisła P., Widzew - Cracovia, Jagiellonia - Piast, Górnik - Pogoń, Lech - Motor.

Niesamowita dramaturgia finału Pucharu Polski. Beskid obronił trofeum

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W finale Pucharu Polski w Małopolsce, rozegranym w Niepołomicach, Beskid Andrychów po karnych wygrał z Popradem Muszyna.

Dla Andrychowian był to trzeci z rzędu finał małopolskiego Pucharu Polski. Dwa lata temu przegrali z Podhalem Nowy Targ, rok temu pokonali BKS Bochnia i zdobyli trofeum, które teraz obronili. W finale PP dwukrotnie obejmowali prowadzenie, mieli przewagę, ale ostatecznie decydowały rzuty karne.

Beskid zaczął w wymarzonym stylu - już w 1 min objął prowadzenie. Pressing na połowie rywala przyniósł przejęcie piłki, Surówka podał prostopadle do Wróblewskiego, a ten wymanewrował obrońców i bramkarza.

Piłkarze Popradu otrząsnęli się i do końca I połowy sprawiali dużo lepsze wrażenie. Długo brakowało im skuteczności i szczęścia. W końcu w 37 min udało się wyrównać. Muszynianie ładnie rozegrali akcję krótkimi podaniami, Plata zagrał wzdłuż bramki. Lisak wprawdzie nie trafił dobrze w futbolówkę, ale ta spadła po nogi Mrówki, który w tym zamieszaniu szczęśliwie znalazł drogę do siatki między nogami rywali.

Drugą połowę Beskid znów mógł zacząć... golem. Po niespełna minucie gry wyborną okazję miał Surówka, po jego sytuacyjnym uderzeniu z 8 m świetną, instynktowną interwencją popisał się Lewanidow. Później okazji było mnóstwo, ale w regulaminowych 90 minutach bramki nie padły, potrzebna była dogrywka.

W niej Beskid miał już ogromną przewagę, strzelił gola (w 99 min Wróblewski wykorzystał błąd Lewanidowa) i choć marnował kolejne okazje, to wydawało się, że utrzyma wynik. Jednak w 119 min jedna z nielicznych okazji Popradu została wykorzystana przez Kuca (przepiękny strzał w „okienko" z okolicy linii 16 m), a to oznaczało karne. W nich lepiej spisał się Beskid i mógł fetować sukces.

Zwycięski zespół otrzymał premię - od PZPN i MZPN - 62 tys. złotych, będzie też grał w PP na szczeblu centralnym w przyszłym sezonie. Poprad zainkasował połowę tej kwoty.

POPRAD MUSZYNA - BESKID ANDRYCHÓW 2:2 po dogr. (1:1, 1:1, 1:2), karne: 2:3
Bramki: 0:1 Wróblewski 1, 1:1 Mrówka 37, 1:2 Wróblewski 99, 2:2 Kuc 119.
Poprad: Lewanidow - Piszczek, Zygmunt, Chmielenko, Kuc - Mrówka, Laskosz (74 Gurba), Przybycień, Szczepański, Lisak - Plata (84 Wojniak).
Beskid: Wolanin - Koim, Mizera, Nagi, Hałat - Klimczyński, Surówka (118 Sarnecki), Wróblewski, Kasiński, Kaczmarczyk - Matysek (91 Ostafin).
Sędziował: Patryk Świerczek (Brzesko). ©℗

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Dla Beskidu był to trzeci z rzędu pucharowy finał. Pierwszy z nich przegrał, w dwóch kolejnych zwyciężył

eprasa.pl e12230808a